

PRZEDPŁATA

W Petersburgu rocznie rs. 10, półr. rs. 5, kwart. rs. 2 kop. 50. Na prowincyi: w Cesarstwie i Królestwie oraz zagranicą: rocznie rs. 12, półr. rs. 6, kwart. rs. 3, czyli gułd. 16, 8 i 4, marok 24, 12 i 6, franków 20, 15 i 8. Ogłoszenia po kop. 15 od wiersza. Reklamy («Doniesienia» 15 od tekstu) po 30 kop. Numery pojed. po w tekście. Za zmianę adresu kop. 25. Za dołączenie ogłoszenia, prospektu i t. d., jednorazowo rs. 30, oprócz opłaty poczt. (1/2 kop. od 1 kuta każdego egz.) i kosztów przesyłki do Petersburga.

KRAJ

BIURO

Redakcyi mieszal się na Jekatierin. kanale 45. Kantor główny w «Kraj» Polak: Br. Rymowicz (Kanał 26). Biuro otwarte od 11 rana do 8 pop. Redaktor przyjmuje interesantów we wtorki, czwartki i soboty od 3-4. Wraz, agencja «Kraju» (Rajchman i Trendler, Senat 18), przyjmuje ogłoszenia i Królestwa i zagranicy, przedpłatę zaś wyłącznie w Warszawie. Zagraniczna agencja «Kraju»: we Lwowie, Krakowie i Poznaniu w znaczących księgarniach. Adres Redakcyi i Administr. dla listów i telegramów: «Petersburg. Kraj».

Pismo polityczne, społeczne, ekonomiczne i literackie.

Dzisiejszy Nr. „Kraju” wraz z „Przeglądem Literackim” (16 str.), składa się z 32 stronnic.

TREŚĆ N-ru 31-go «KRAJU»:

Artykuł wstępny: Metoda nauk ścisłych a socyologiczne sady dziennikarskie. Artykuły i korespondencje: Stosunki na Żmudzi, p. J. W. Nieporozumienia słowiańskie, p. J. T. H. Memoryał ks. Bismarka, p. Ist.

Dział zagraniczny. Zdaleka i zblizka: ze Lwowa p. Notę, z Krakowa p. Srednika, z Paryża p. Zymę i t. d. Echa słowiańskie (Listy-koresp. «Kraju»). Kronika zagraniczna. Z politycznego świata, p. F. S. Tydzień polityczny. Telegramy.

Dział wewnętrzny: Słowo wstępne («Z tygodnia»). Wiadomości urzędowe. Przegląd prasy. Wiadomości petersburskie. Kronika warszawska: (Kronika tygodniowa p. Nepawę; Z teatru i sztuki p. Skierkę; Z miasta i ze wsi p. Ignotusa; drobne wiadomości). Rozmaitości. Kronika pismierzna.

Listy z prowincyi: z Piotrkowa p. Palestranta, z Telsz p. Margiera, z Poniewieza p. A. K. M., z Mińskiej gub. p. Ad. Jelskiego, z Mohylowa podolskiego p. Mefista, z Kijowa p. H. K., z Humania p. Lechitę i t. d.

Kuryer prawny. (Sprawozdania sądowe. Informacje prawne i wiadomości ze sfer sądowych. Odpowiedzi prawnika). Kuryer kościelny. (Więści z Rzymu. Zmiany w duchowieństwie. Wiadomości krajowe i zagraniczne). Kuryer szkolny. (Sprawy ogólne. Z życia akademickiego. Z uniwersytetów zagranicznych. Wyższe zakłady naukowe. Średnie zakłady naukowe. Nauczanie początkowe).

EKONOMISTA. Zaliczenia zbożowe, p. J. Law. Listy ekonomiczne: z nad brzegów Dryssy, p. W...ra S...na. Pośrednictwo w pracy. Ruch własności ziemskiej. Tydzień ekonomiczny (drobne wiadomości). Tydzień giełdowy, p. J. Z. Z rynków towarowych, p. Z.

Doniesienia. Odpowiedzi od redakcyi. Zaślubiny i Nekrologja. Ogłoszenia.

PRZEGLĄD LITERACKI.

Adam Mickiewicz. Ladislas Mickiewicz. Adam Mickiewicz, sa vie et son oeuvre, p. Zymę. W dalekiej ziemi, wiersz p. X. Postacie ludowe w beletrystyce, p. Ostoję (d. c.). Z historyozofji swojskiej. Niemirycz Julusz. Filozofja historii narodu polskiego. Część I. Dzieje ludzkości do utworzenia się państwa polskiego; Chrzanowski Tadeusz. Badania z historyozofji. Cz. I. Prawo rządzące dziejami ludzkości, p. Ad. Mahrburga (d. c.). Szekspir czy Bakon? p. Notę (dok.). Krowa Gorzenia, nowela Wincentego hr. Losia (dok.). Nowy powieściopisarz. A. J. Sek. «Nowele», p. Z-la. Kronika literacka i artystyczna. Nowe książki otrzymane w redakcyi «Kraju». Treść pism. Bibliografja tygodniowa.

Petersburg, 27 lipca v. s.

—X Kto tylko miał kiedykolwiek do czynienia z naukami ścisłymi, oparte na obserwacji i doświadczeniu, jak: astronomja, fizyka, chemja, ten wie, że zmysły nasze, będąc jedynym środkiem poznawania, są zarazem źródłem złudzeń i błędów. Nie jesteśmy w stanie widzieć nigdy gwiazdy żadnej na jej istotnem miejscu, nie możemy ocenić stosunków, zachodzących pomiędzy wielkościami, odległością i czasem zjawisk; ruch na niebie, a częstokroć i na ziemi, wydaje się nam opacznie. Przy pomocy zmysłów samych nie zdołamy oznaczyć ani ciężaru, ani temperatury, ani ilości drgań dźwięku żadnego, ani siły prądu galwanicznego, nie potrafimy kwasu od zasady odróżnić. Pracy wieków całych trzeba było, aby wykorzystać przesady, potężne wiarą i zaufaniem człowieka do wrażeń bezpośrednich. Dzisiaj też w każdej z wywymienionych nauk natychmiast po dostrzeżeniu zjawiska następuje badanie, o ile zmysły

wprowadziły nas w błąd, rozpoczyna się walka prawdziwa z niedoskonałością naszej natury. Wiele obserwacji i doświadczeń poświęca się na to, aby wyrugować możność wszelkiego złudzenia. Jestto praca mozolna, długa, wymagająca wielkiego nakładu siły inteligentnej i wytrawnej cierpliwości — bez nich wiadomości nasze byłyby błędne. Zadaniem ważnem w rozwoju tych nauk jest możliwie największe ograniczenie roli zmysłów w obserwacji zjawisk, doprowadzenie jej do odczytania jedynie cyfry, na której stanęła wskazówka mechanicznego przyrządu, do przerażenia fal lub kresek, zrobionych przez automatyczny rytec. Gdzie tylko dotknie się człowiek sam, bezpośrednio, tam czernieje jako ślad nieomylny plama niedokładności.

Ale nawet ograniczone w ten sposób zmysły, wzięte w kluby, nie zasługują jeszcze na wiarę: jedno doświadczenie, jedna obserwacja nie znaczą nic: całe ich szeregi, wykonane nie według jednego typu, dają dopiero jakąś rękojmię, że przypadkowość została wykluczona. Zostały przytem wynalezione czysto rachunkowe sposoby zmniejszania doniosłości błędów i omyłek.

Dopiero tak mozolnie, skrupulatnie zdobyte dane i wskazówki, przesiane przez subtelną siatkę wielokrotnych sprawdzeń i poprawek, służą do wyciągania wniosków, do budowania hipotez lub tworzenia teoryj.

W tym punkcie dochodzenia prawdy kończy się pierwsza część pracy i pierwsza serya trudności; jeżeli szczęśliwie pokonane zostały przeszkody, wynikające z ułudy wrażeń, trzeba przygotować się do walki z innym nieprzyjacielem wiedzy: z logiką własną, zabezpieczyć się przeciwko jej słabości i narowom. Jednochwilowe osłabienie czujności wystarcza, aby zerwała się ona jak Ikar i, rzuciwszy twarde grunt, wałęsała się wśród złudnych blasków fantazyi, aby zboczyła z drogi i na manowcach rozpraszała z takim trudem nagromadzone owoce doświadczenia. Znowu wieków całych potrzeba nieraz, aby sprostować fałszywe mniemania, spowodowane przez jeden błędny lub pospieszny sąd niedosyć kontrolowanej logiki.

Jak przy gromadzeniu faktów i wyciąganiu wniosków początkowych, tak samo i przy tworzeniu pojęć ogólniejszych potrzebna jest metoda i ona to broni myśl od wykołajenia.

Metoda jest spuścizną doświadczenia naukowego całej przeszłości. Na wytworzenie jej złożyły się nieśmiertelne pomysły geniuszów, rozczarowanie i zawody setek pracowników, którzy za wieloletnie mozoły, za dnie i noce, oddane dociekaniom, za poświęcenie życia całego prawdziwie, nie uzyskali nic dla tego tylko, że nie umieli odszukać gościńca, prowadzącego do celu i tłucli się wciąż po bezdrożach. Tryumfy zarówno jak niepowodzenia są dzisiaj słupami milowemi lub znakami, które ostrzegają: tu wchodzić nie należy, tu bagniska, co pochłoneły niejedną już ofiarę.

Do naszych dni myśliciele, korzystając

ze wskazówek przeszłości, w każdym niemal kierunku przeprowadzili drogi bite, żaden zakątek wiedzy zapomnianym i pominiętym nie został, wszędzie współczesny pracownik znajdzie powytykane kierunki; niebezpieczne skrety zostały ubezpieczone, a miejsca słabe — obwarowane, jak brzegi Holandyi przeciwko wkraczaniu rozszalałych fal morskich.

Taż sama praca przeszłych pokoleń, która na nasz użytek zmieniła postać planety, przekopała góry, uregulowała rzeki, wycięła lasy, błota — siedliska chorób — zamieniła na pola urodzajne, pobudowała koleje, telegrafy, parostatki, zniosła przestrzeń, zmniejszyła doniosłość wrogich sił natury, a nieraz kazała im służyć potrzebom ludzkim i w ten sposób ułatwiła nam walkę o byt rodzaju człowieczego na ziemi; taż sama praca urządziła grunt do badań naukowych tak, że z mniejszym trudem obfitsze owoce zbierać możemy. Przystępujący do orania niwy naukowej znajdzie wszędzie niemal rozpoczętą bruzdę i pług głęboko wbity w skibę. Światło wiedzy zdobytej dochodzi wszędzie i po manowcach błędzi już chyba tylko nieuk lub waryat. W dziedzinie też nauk ścisłych awanturnicy, którzy ciemną swą zarozumiałością pragną zakłócić porządek, zaprzeczają prawdom dowiedzionym, alarmują świat nowemi odkryciami, dokonaniem siłą intuicyi i niby geniuszu, snują fakty z fantazyi, rozumują jak poeci, przez zarozumiałość widzą wszędzie nicosć, a w sobie siły protocze; w dziedzinie nauk ścisłych tacy awanturnicy zdarzają się rzadko, nikt z nimi nie rozprawia, wpływy ich nie trwożą nikogo, zwrócenie uwagi na podobne szamotanie się wywołuje jedynie litościwe poruszenie ramion.

Nareszcie zjawisko zostało zbadane, poznane, wyjaśnione, sprzęgnięte z ogólną teorią, lub oświetlone nowo utworzoną hipotezą. Ale chociażby przytem do przesady aż zachowano środki ostrożności, chociażby posługiwano się od początku do końca najpewniejszymi metodami, wyniki ostateczne nie od razu zdobędą sobie stanowisko w panteonie wiedzy, nie od razu uznane zostaną za prawdę dowiedzioną, którą już można z zaufaniem i pewnością stosować do użytku ludzkiego. Każde nowe twierdzenie ogólniejsze musi przebyć wiele prób i sprawdzeń na drodze dedukcyjnej, nie zawieść ani razu, przejść przez ogień sceptycyzmu, niedowiarstwa, podejrzliwości, wytrzymać napaści ludzi, nieznośzących rzeczy nowych i przez to z namiętnością szukających wad i usterek. Jeden najdrobniejszy fakt, nie stwierdzający założenia, przekreśla wniosek, oparty na tysiącu doświadczeń.

W astronomji, w fizyce, a nawet w biologji wyjątkowo już dziś tylko zdarzyć się może, aby jakiś publicysta, chociażby fachowo działowi pewnemu oddany, zasłyszawszy jednem uchem lub nawet dwoma o jakimś zjawisku, poczynił go zaraz tłumaczyć publiczności, orzekać, oceniać, przepowiadać. Popularyzatorzy są, ale zadaniem ich jest jedynie udostępnić to, co rzeczywiście pracownicy nauki znaleźli i udowodnili, robota ich jest stylową tylko

i w tym zakresie musi się zamknąć ich pomysłowość.

Tak się dzieje w naukach ścisłych, to jest w tych naukach, których użyteczności nikt negować nie może, bo zdobywcze w oczy biją, dzięki którym ma co jeść, czem się przyodziać i na czem głowę położyć, olbrzymio rozrosła ludzkość.

Uprzytomnijmy sobie cały ogrom pracy tu zużytej, mozoły, talent, skrupulatność, systematyczność, ciągłość, obejmującą pokolenia i narody; a potem nagle przeniesmy się myślą na pole zaciekań społecznych. Gdybyśmy ze wzorowo urządzonej fabryki angielskiej przerwieni zostali do obozowiska, gdzie szlachta polska sejmikuje, jeszcze kontrast nie byłby ani w części tak wielki. Tam porządek i praca, tu bezład krzykliwy, butne frazesy, kłótnie, grzeszne trwonienie czasu.

Obejmijmy naraz okiem te rzesze polityków i socjologów, rezonujących publicznie i piszących, niepowołanych, niezdolnych do myślenia, nieprzygotowanych do pracy, nieumiejących patrzeć na zjawiska, niemogących wyprowadzić logicznie wniosku jednego, lekkomyślnych, bo ślepych i zarozumiałych. W pracowni naukowej zdaliby się ledwie na posadę chłopca, poruszającego miech przy kominie, tutaj pozują na mistrzów, wytykając palcem drogi ludzkości z większą pewnością, niż Kopernik orbitę ziemi.

Czyżby poznanie zjawisk społecznych nie wymagało drobiazgowych studyów i kompetencji? W naukach ścisłych uczony pracować musi jak rataj przy pługu, czyżby prawdy socjalne można było łowić, baraszkuje jak sportsman na polowaniu na lisa z chartami? Wprost przeciwnie, tu zjawiska są stokroć bardziej skomplikowane, na wywołanie faktu najmniejszego składa się wiele przyczyn, a zależność skutków od nich jest wielekroć razy bardziej powikłaną niż w astronomji, fizyce, a nawet w biologji. Na doświadczenie okiem własnym patrzeć niemożna, robiła je historia, a mierzyły nie instrumenty mechaniczne, zapisały nie przyrządy graficzne, lecz ułomne umysły ludzkie; powtórzyć, sprawdzić niema sposobu! Tam możemy w laboratorium izolować przyczyny zjawisk, kombinować je w sposób różny, badać działanie każdej z nich osobno, tu da się zaledwie zrobić coś podobnego w myśli logiką. Trzeba obserwować, ale namietność zasłania oczy; przesady, uprzedzenia, wstręt, przywiązanie—mącą sąd. W zapełnionym widmami ułud umysłu prawda, jak w pokrzywionem zwierciadle, odbija się wykoślawiona w odmiennych kształtach i barwach. To też kiedy w naukach ścisłych wieki minione nagromadziły wielkie zapasy wiedzy, podbiły niesłychane wyżyny, dotarły do odległych zakątków, w socjologii napewno, *bezsprzecznie* nieznanne jest ani jedno prawo. Jednocześnie, kiedy w naukach ścisłych jest tylko, jak się to wyżej powiedziało, skromna garstka zuchwałców, powszechnie uznanych za waryatów, którzy na natchnieniu intuicyjnym budować chcą teorie,—w socjologii i polityce aż się od nich roi, jest ich tylu, ilu karyerzystów, pragnących wypłynąć na wierzch bez pracy i zasług, ilu niedouczonek, a trawionych ambitnemi pretensjami wykołejonych młodzieńców; tylu niemal, ilu dziennikarzy, autorów artykułów wstępnych, a nawet ilu reporterów.

Jeżeli więc nauki ścisłe, rozwijając się w głowach i pracowniach genialnych badaczy, wpadały z błędu w błąd i tam grzęzły przez lat dziesiątki i setki, to łatwo można sobie wyobrazić, co warte wnioski, wymyślone bez żadnej ceremonji przez lekkie umysły politycznych gra-

czów lub dziennikarskich partyzantów. Prawdopodobieństwo trafności sądu jest tak małe, że je śmiało za zero przyjąć można.

Przejrzyjmy artykuły wstępne pism naszych, niejedną broszurę, a nawet książkę. Jeden fakt niesprawdzony służy do wyprowadzania najdowcipniejszych, najpiękniejszych teoryj. Życie rzuca coraz nowe wypadki—trzeba je omawiać i to jaknajprędzej. Jestto zwyczaj, w znacznej części zaniedbany przez poważniejszą prasę europejską, ale u nas powszechnie niemal—jeszcze obowiązujący, że każdy tygodnik, każda gazeta, każdy kuryer musi być kompetentnym w każdej sprawie, musi o każdym zjawisku wypowiedzieć zdanie decydujące, ostateczne, stanowcze, w którym ocenia przeszłość, sądzi ludzi, przepowiada przyszłość. Przytem zdarza się to bardzo a bardzo rzadko, aby redakcyje były skupieniem się kompetencyj w różnych kierunkach; orzeczenia wychodzą w ogromnej ilości wypadków nie z pod pióra fachowych znawców, lecz z pod pióra fachowych dziennikarzy, którzy na niczem się dobrze nie znają, a o wszystkim—umieją coś powiedzieć; nie mając danych do wytworzenia sobie właściwego pojęcia o rzeczy, albo naciągają wypadki do doktryny, albo do jakiegoś paradoksu, który im przyszedł wypadkowo do głowy i jak każdy wymysł własny—podołał się. Wyrobienie na naukach ścisłych byłoby w tym wypadku hamulcem, natomiast niewiedza tego co broją pozwala na wszystko. Kto zadał sobie kiedy niewdzięczną zkadinać pracę przejrzenia roczników pism z lat dawnych, odczytywał rzucone tam groźby, wyśpiewane nadzieje i zapewnienia, wygłoszone prorocтва, ten dopiero widział w oświetleniu faktów dokonanych, co za dziwolągi wygadują dziennikarze o wszystkich mniej więcej rzeczach widomych i niewidomych, jak ulegają wrażeniu pozorów, jak nie umieją orientować się wśród zjawisk.

Świadectw lekkomyślności w traktowaniu najważniejszych zagadnień społecznych naliczyć można wiele. 10-ciu czy 20-tu właścicieli ziemskich sprzedało majątki, niewiadomo przy jakich okolicznościach i z jakich pobudek—dowód, że szlachta zgniła i że w parcelacyi jedyne zbawienie¹⁾. W jednym roku sprawozdania wykazały zmniejszoną liczbę wydawnictw naukowych, osądzono zaraz, że podlejemy, wyradzamy się umysłowo. Na przyszły rok liczba wydawnictw poważnych okazała się wyższą niż we wszystkich latach dawniejszych. Opublikowane zostały liczby poborowe, smutno dla nas brzmiące, bez dalszego badania, bez krytyki wykombinowano znowu, żeśmy zwyrodnieli fizycznie. Komuś, w jakiejś chwili przypomniało się więcej znakomitych nazwisk literatów, pochodzących z prowincyj wschodnich niż zachodnich, więc rdzenie polskie ziemie jałowe i do niczego. Ktoś przez 25 lat doznawał zawodu, klei więc lichą ramotę i biorąc własne wizye pseudo-naukowe za punkt wyjścia, a majaczenie za rozumowanie, wygaduje na społeczeństwo niestworzone rzeczy.

Chory żołądek, niedomagająca wątroba, harda sługa, zła pogoda, brak pieniędzy, natręctwo wierzących—wpływają na socjalne wywody publicystów. Kto to zna bliżej, wątpić nie będzie. Godne to śmiechu, ale i poważniejszego zastanowienia.

Zestawmy tylko nieproporcjonalność z jednej strony wielkiej pewności siebie, a w niektórych wypadkach i wielkiej do-

niosłości publicznych głosów w sprawach społecznych, a z drugiej strony niesłychanie małe prawdopodobieństwo trafnego sądu. Różnice socjalnych poglądów nawet w sprawach pojedynczych przy głębokiem przeświadczeniu i słuszności własnego poglądu, otwierają głębokie przepaście pomiędzy ludźmi, budzą namietności, doprowadzają do osobistych napaści, oszczerstw i t. p. Tymczasem *rzadki wypadek* zdarzyć tylko może, że któraś ze spierających się stron ma rację.

Zręczne przedstawienie rzeczy przez zdolnego publicystę może wywołać potężne wstrząśnienie na wrażliwe umysły, jedne sparaliżuje i ubezwładni, drugie pchnie do czynu gwałtownego, zawsze przyczynia się do powszechnego zdenerwowania, a tymczasem jak małe prawdopodobieństwo, że utalentowany trybun jest blizkim chociażby prawdy. Zwykle zamiast ścisłej analizy rzeczy samej, jest umiejętnie uderzenie w uczucie bliźniego; niezachwiana pewność, że własne żywe wrażenie i szybki z nich wniosek są prawdą jasną jak słońce na pogodnym niebie, udziela się innym i oddziaływa silnie.

Albo dziennikarstwo ma zaufanie ogółu, a głos jego wpływa na bieg wypadków, kieruje postępowaniem jednostek choćby tylko, a w takim razie na niczem nieoparte paradoksy sprowadzają zawody i prasa jest szkodliwą; albo nikt nie zwraca uwagi na to, co się pisze, ludzie kupują i czytają tak sobie, dla rozrywki, a w tym wypadku dziennikarze są darmozjadami, z pracy których nikt nie korzysta, gdyż odgrywiają tylko rolę trefnisów dawniejszych.

Przykra alternatywa. Z jednej strony wisi nad prasą pewność błędnych sądów, z drugiej konieczność omawiania rzeczy bieżących, zmusza do zabierania głosu, chociażby niebezpieczeństwo było dokładnie przez wszystkich znane. Tylko idyota nie wyciąga wniosków z zauważonego faktu. I społeczeństwo i jednostki muszą się w życiu kierować jakimiś kombinacyami. Jest więc podwójna konieczność rozumowania o rzeczach politycznych, pomimo tak małego prawdopodobieństwa słuszności. Artykuły prasy szczególnie w pewnych krajach mają tę niezaprzeczoną dobrą stronę, że jako tako grupują pojęcia, bronią od zupełnego rozstrzelenia myśli.

Jakże tu wybrnąć, jak spełnić obowiązek i wedle możliwości najmniej narazić się na przyniesienie straty zamiast pożytku?

Przedewszystkiem potrzebną jest świadomość niebezpieczeństwa i dokładne pojęcie o małym prawdopodobieństwie słuszności. Pamięć i uprzytomnienie sobie kruchych, niedoskonałych srodeczków, jakie posiadamy do zdobycia prawdy społecznej, powinna usunąć tę zamaszystą pewność siebie, która utrudnia dysputę, uniemożliwia poważniejsze zastosowanie.

Powtóre, konieczne powinno raz już rozpocząć się zanikanie dotychczasowego sposobu wyrokowania o rzeczach społecznych i politycznych. Na publicystę spada obowiązek pisania o jakiejś kwestji z bieżącego życia. Przychodzi do domu, trze ręką czoło i łamie głowę, w jaki sposób rzecz, którą zna ledwie po łebkach, albo o której może nawet pierwszy raz słyszy, nawiązać z główną doktryną pisma, albo za pomocą jakiego konceptu logicznego nadać artykułowi rację bytu. Ta niestanna propaganda, to wyginanie faktów raz nareszcie kres znaleźć powinno. Do współpracownictwa, a więc do przemawiania publicznego o sprawach społecznych, należy coraz bardziej wciągać szersze ko-

¹⁾ Nie twierdzimy, że tak nie jest, chodzi nam tylko o niedostateczność podstaw przy wnioskowaniu.

ła znawców fachowych. Ci niezawsze może pisać zechcą, ale zawsze informacji udzielić potrafią. Pisma zakładać sobie powinny nie werbowanie za pomocą wszystkich rubryk zwolenników do obozu filozoficznego, lecz oświecanie, uświadamianie publiczności o tem, co się dokoła dzieje, a więc informacyjność powinna wypychać dotychczasowe rozumowanie, rozprowadzane z jakiegoś jednego, dwu faktów, jak piana z drobnego kawałka mydła.

Daremne są w publicystyce usiłowania osiągnięcia jednolitości poglądów. Gdzie umysły piszących z natury nie są twórcze i zresztą poważnie tworzyć nie mają z czego, tam ulegać one muszą wrażeniom coraz odmiennym; w odmęcie kłębiących się nowości nie mają środka kontrolowania ewolucyj własnego umysłu, zmieniają stanowiska nieustannie, nie spstrzegając tego. Przy nieograniczonem jednowładztwie redakcyjnym, przy najbardziej zamkniętem i stałem kółku współpracowników jeszcze jednolitość pół roku nawet przetrwać nie może. W kwestiach społecznych, biorąc rzeczy seryo, tylko życie strawione na studiach głębokich i wyłącznych dać może stałość pojęć i przekonań, które oprzeć się zdołają naciskowi nowych argumentów.

Pisma nie o fikcyjną jednolitość starać się powinny, lecz o jaknajdokładniejsze i jaknajwszechstronniejsze oświetlenie sprawy każdej. Dwa, trzy artykuły o tej samej rzeczy, oświetlające kwestję ze stron różnych, starcie się argumentów, podanych umiejętnie, tylko na dobre wyjść może czytelnikom i przyczyni się do wyrobienia myśli i opinii wśród szerokich kół ogółu. Na zachodzie bardzo już postąpiono w tym kierunku, u nas pierwsze próby podobnego pojmowania zadań dziennikarskich uznano za godne potępienia i szykany. Najpożyteczniejsza nowość staczać nieraz musi walkę z panującymi przesądami.

STOSUNKI NA ŻMUDZI.

(Korespondencya «Kraju».)

Poniewież, 30 czerwca v. s.

Obecny stan Poniewieża i miasteczek w powiecie. Życie włościan. Stosunki rolne, religijne i narodowościowe. Stan moralny i majątkowy szlachty. Emigracya.

Po 13-letniej nieobecności znowu zwiedziłem strony rodzinne... Nie poznałem Poniewieża, znanego mi od dzieciństwa. Zamiast dawnych chat na przedmieściu stały schludne, przyzwoite domki; na Piaskach widać wspaniałe nowy kościół katolicki, ufundowany przez parafjan; w środku zaś miasta dawniejsze lepianki żydów widnieją tylko gdzieś tam, ich bowiem miejsce zajęły porządne kamienice: ujrzałem nowowytłuknięte ulice, dużo nowobudujących się domów. W hotelu otrzymuję pokoik czysty, schludny, stosunkowo niedrogi: «Kto utrzymuje hotel—pytam służącego?—Pan X. swój, katolik tutejszy». Zmiana nielada! Szlachcie-karmazyn utrzymujący hotel! Spotykałem się z czemś podobnym na Wschodzie, no, ale w Poniewieżu. Na rynku pełno sklepów, magazynów, nawet dość jak na Poniewież wykwiutnych i na ich sztydach obok żydowskich spotykają się często nazwiska polskie, szlachty od wieków w powiecie osiadłej. Istnieją 2 eleganckie apteki, 2 księgarnie wprawdzie żydowskie, czytelnia i drukarnia; urządzono dogodne łazienki publiczne; sztydy najrozmaitszych rzemieślników widać wszędzie. Jednem słowem miasto rozrasta się, traci pozór małomiasteczkowy, a przybiera cechy handlowego i przemysłowego ogniska, ale też zarazem żydzie: dziś już z 18,000 mieszk. tylko 5,000 należy do chrześcijan różnych wyznań! Wiele zmieniło się, to prawda, ale zdrowotne warunki po-

zostały jak dawniej, a bruki wołają wielkim głosem do p. burmistrza i do sławetnego magistratu o pomstę i... reparacyę, ale wołają napróżno. Temiz samymi pozostały i drogi, które na wiosnę i w jesieni stają się niemożliwymi do przebycia, te same karkołomne jak dawniej mosty «polskie», te same karczmy, wsie, dwory i dworki, pola i lasy, choć znacznie już przerzedzone. Karczmy starzeją się i znikają; jak siedzieli dawniej, tak i teraz siedzą w nich żydzi. We dworach i dworkach mieszka jak niegdyś stara odwieczna szlachta; rzadko tu można spotkać nazwiska, brzmiące nie swojsko. Dwory pochylili się, poczerniały od wichrów i słońca, ale jeszcze stoją mocno; zabudowania są w dobrym stanie, nigdzie nie widać opuszczenia lub zaniedbania. W okolicach szlacheckich wszystko pozostało jak było uprzednio. U włościan kurne chaty znikają, a natomiast powstają domki, budowane według mody szlacheckiej, z ganeczkami; przybyło sporo ogrodów owocowych, lepszych zabudowań gospodarskich, krzyżów, ogródków kwiatowych, które dziś bardzo częste, dawniej istniały wyłącznie przy chatach, gdzie były dziewczęta na wydaniu. Wogóle wieś wygląda teraz jakoś lepiej, jakoś bardziej po ludzku. Niestety, nie można powiedzieć tego o małych miasteczkach w powiecie: żydzi wskutek niurodzajów lat ostatnich, stagnacyi handlowej, wyjątkowych praw i konkurencyi z chrześcijanami zbiednieli; to też domki żydowskie rozsypują się i gniją: w ruderze ze wszech stron podpartej kolkami, o ścianach wypaczonych i dachu zmurszałym, mieści się cała rodzina żydowska. Rozumie się, że ogólne zbiednienie żydostwa nie dotknęło osób pojedynczych, posiadających jakie stały proceder miejski lub rzemiosło zyskowne; przeciwnie nawet, tym jednostkom sprzyja wzrost ludności, podniesienie się skali dobrobytu, oraz uspołecznianie się ludu, które wytworzyło nowe potrzeby, nowe warunki bytu. To też obok lichych lepianek powstały w miasteczkach kamienice, obok karczem odwiecznych coś naksztalt restauracyj i nawet hotelików.

W znaczniejszych miasteczkach pozakładano apteki wiejskie, posiadali tam lekarze, którzy powoli wypierają znachorów, tembardziej że włościanin tutejszy ufa nauce medycznej i chętnie ucieka się do porady lekarza. Pijatyki i burdy karczemne już, zdaniem włościan, przynoszą ujmę ich honorowi, konsumpcya wódki bodaj się zmniejsza, natomiast rozpowszechnia się kawa i herbata, tak że na pograniczu Kurlandyi żadne wesele chłopskie nie obejdzie się bez tych trunków, acz samowary są prawie nieznanne. Na weselach chrześcijan i innych uroczystościach wchodzi w użycie potrawy nieznanne przedtem ludowi, np. kotlety, kasza ryżowa. Podczas tych obchodów tańczą już nie tylko tańce ludowe, ale i ogólno-europejskie (kadryl, mazur), przy świetle lampy naftowej i muzyce skrzypek lub amatorskiej orkiestry włościańskiej. Chłopcy ubierają się w zwykły kostium europejski, często z dodatkiem zegarków; również malownicze odświętne stroje wieśniaczek znikają, natomiast coraz częściej można się spotkać ze stankiem, tiurniurą, burnusem, a nawet parasolką i rękawiczkami! Powoli do wsi wciśkają się mody, a role modniarek grają zwykle żydówki lub zaglądowne tu niekiedy miejskie szwaczki; zresztą w miasteczkach pełno rzemieślników, którzy zaspakajają te niezbyt wybredne, ale ciągle wzrastające potrzeby. Ogólne to widoczne podniesienie się «standard of life» wpłynęło dodatnio na umysłowe życie ludu. Budzi się nareszcie poczucie honoru i osobistej godności, choć zresztą na Żmudzi chłop nie był nigdy tak zahakany jak na Białorusi. «Chłop zhardział—twierdzą wszyscy—to «zhardzenie» nie jest niczem innym, jeno tylko większą pewnością siebie i poczuciem własnej niezależności: chłop przestał czapkować, przy powitaniu nie tak pokornie się uklonił, tam okoniem postawił się żydowi, gdzieindziej poturbował szwabów, pokazujących figury woskowe a próbujących policzkować zbyt ciężkawych chłopów, etc. etc.; takie to są dowody owego «zhardzenia»...

Smutna konieczność samoobrony tłoma czy poniekać samosąd włościański, do którego uciekają się ludzie innych warstw społecznych i takie przykłady nie są rzadkie. Krzyczą, że chłop nie szanuje cudzej własności, zgoda, ależ kiedy i w jaki sposób mógł on wyrobić w sobie tę cnotę? Przed uwłaszczeniem nie posiadał własności nieruchomości i nie był pewien posiadania ruchomej, a od r. 1861 upłynął czas zbyt krótki. Okolice szlacheckie nie służyły nigdy i nie mogą służyć za wzór dla chłopów, albowiem bracia szlachta z powodu ustawicznych worywań się w cudze grunty i przekosów, oraz spasaniasia posiewów i łąk od niepamiętnych czasów, klóci się pomiędzy sobą i włościanami, procesuje i najczęściej bije się zażarcie. Akurat to samo robią chłopci. Co się tyczy własności większych, to o szkodach, czynionych im rozmyślnie przez chłopów jakoś nie słychać; spasanie pól i łąk dworskich zdarza się często, ale nie przez złą wolę, jeno przez opieszałość, niedbalstwo lub swawolę pastuchów, szachownice etc., etc. Zresztą w takich razach chłopci zawsze uznają konieczność odszkodowania, chociaż oceniają je niewysoko. O apetycie włościańskim do ziem pańskich dałoby się dużo napisać; jestto zresztą zjawisko bardzo naturalne, które można obserwować i w zachodniej Europie, może tylko w innej nieco formie. U nas apetyt ów wzmógł się znacznie z powodu zwiększenia się ludności, która, trzymając się tradycyjnej trzypolówki, coraz dotkliwiej zaczyna czuć brak ziemi: ludu bezrolnego mamy już teraz około 40%.

Próba dostarczenia kredytu państwowego dla chłopów bezrolnych skończyła się zupełnem *fiasco*... Pragnienie ziemi wzrasta coraz bardziej; tysiące ludzi podało się za czynszowników, chociaż dotąd z kilkuset podań ani jedno nie zostało uwzględnione. Tu też stosuje się przysłowie: «*l'appetit vient en menquant*». Ograniczenia prawne co do kupowania i władania ziemią, chwężność w ich pojmowaniu i, co główniejsze, w stosowaniu, słabość, a często i niedostateczność zabezpieczenia własności ziemskiej i t. d., wszystko to zgubnie wpływa na pojęcia ludu. Nie dość tego! Od dwudziestu kilku lat różne wpływy sięją antyspołeczny kakol; posiew ów nie dał wprawdzie dotychczas rezultatów, ale wśród ludu tkwią w głębi niebezpieczne, choć jeszcze nieświadome instynkty. Wobec tego można się dziwić, że sąścia i nieporozumienia agrarne nie przybrały charakteru ostrzejszego. Na usunięcie tych nieporozumień mogłoby wpłynąć rozdanie włościanom tak zw. nieużytków w dzierżawę długoletnią na warunkach dogodnych, zresztą kościół mógłby wywierać wpływ łagodzący, gdyż indyferentyzm religijny zupełnie jest chłopom obcy. Dotychczas w niedziele i święta kościoły bywają przepelnione, a «*Kunigas*» cieszy się ogromnem zaufaniem wśród ludu i posiada znaczne wpływy. Nie dziw! całe życie duchowe ludu skupia się w religii i kościele. Według starego zwyczaju, używanie książki nabożnej stało się jakby obowiązkiem religii i przyzwoitości. Pomimo bardzo rozpowszechnionej umiejętności czytania i pisania w języku litewskim, lud teraz stanowczo czyta mniej niż dawniej, albowiem literalnie nie ma co czytać: stare wileńskie wydania ludowe wyczerpały się, nowych niema. Sprowadzać z Prus książki litewskie coraz to trudniej: *volens-nolens* lud albo nic nie czyta, albo ogranicza się książkami pobożnymi. Z polskiej literatury lud bardzo mało korzysta i to nie z powodu języka, bo po miastach, okolicach, dworach i wsiach niektórych lud mówi po polsku. W niektórych miejscowościach polski język ostatniemi laty zrobił pewien postęp wśród ludu; w sąsiedztwie okolic szlacheckich młodzi włościanie uważają się za równych ze szlachtą i starają się mówić po polsku; zawiązujące się powoli stosunki towarzyskie nie pozostają też bez wpływu pewnego. Dotychczas było tak, że każdy chłop, nalożywszy surdut, stawał się polakiem i przerabiał swe nazwisko na polską modłę. Dziś zaczyna działać się trochę inaczej wśród powoli powstającej inteligencji litewskiej. Poczucie narodowościowe wśród ludu drzemie, chociaż już występują objawy rych-

tego przebudzenia. Wątpię, czy na całej Zmudzi znajdzie się kto z pośród inteligencji polskiej, coby całem sercem nie życzył rozwoju litewszczyzny. Smieszem jest w chwili obecnej rozprawianie o rzekomym ucisku ludu przez duchowieństwo katolickie i szlachtę. Można śmiało twierdzić, że kwestya narodowościowa nie zakłóci stosunków pomiędzy wsią a dworami. Te ostatnie znajdują się w ciężkim położeniu ekonomicznym; przesilenie ekonomiczne odczuwają wszyscy, a najwięcej może szlachta. Coraz cięższe warunki «ostania się», coraz cięższa «walka o byt» i «stanowisko społeczne» w warunkach wyjątkowych, upadek wiary i moralności, oraz zwyczajów i obyczajów, teoria «pracy organicznej», która źle zrozumiana doprowadziła powoli do zupełnego oportunistu i usunięcia zasad moralnych, słabe, ale bardzo demoralizujące wpływy inne i t. d., wszystko to złożyło się na obniżenie ideałów społecznych i upadek godności osobistej. Zupełna obojętność na sprawy ogólne i zagnadnienia społeczne, naukowe lub literackie, brudne sobkostwo, egoizm źle rozumiany, pogoń za groszem, chwiejność w pojmowaniu zobowiązań wzajemnych, graniczająca prawie z nieuczciwością, zupełny brak przekonania, rozbrat między słowem a czynem, płaszczczenie się przed władzą, posunięte często aż do utraty godności osobistej i czarny pesymizm życiowy—oto są panujące cechy w szlacheckiej społeczności naszej. Pobłażliwość opinii publicznej doszła do granic ostatecznych; wielu mniema, iż istnienie jej jest bardzo problematycznym; dzisiaj zachodzą bezkarnie takie postępy, które w naszym położeniu winny być piętnowane jako hańba. Powstała nawet dziwna teoria, która godność osobistą stanowczo odgranicza od godności narodowej ale znalazła mało stronników. Naturalnie na tem posepnie tle występują jasne, barwne obrazy, które wlewają otuchę do głowy i serca. Mam tu na myśli niewiasty nasze. Pomimo wadliwego wychowania i wykształcenia, trudności w zdobywaniu wiedzy i różnych zapór obyczajowych i towarzyskich, kobiety stanowczo moralnie więcej są warte niż mężczyźni. Znany konserwatywny niewieście odegrał tu rolę dodatnią, stanawszy na straży ogniska domowego i starych obyczajów; dzięki niewiastom obczyzna dotąd nie wdarła się do domów naszych, a nasze wielkie ideały rodzinne krzewią się i plenią; dzięki im uczucia podnioslejsze nie zaginęły jeszcze, a grunt nie wyjałowiał. Śród inteligencji niewieściej ruch umysłowy jest bogdaj żywszy niż śród męskiej. Nowe idee i poglądy krzewią się powoli ale ustawicznie. Czuć tu potrosze prądy wschodnie, które obok dodatniego, mają wpływ ujemny, pacząc umysły i serca kobiet. Najpotężniejszym jednakże jest wpływ naszej postępowej literatury i prasy, która liczy tu wiele zwolenniczek. Główną wadą niewiast naszych jest niemniej i nieodpowiednie wychowywanie dzieci, zresztą grzeszą tem i ojcowie. W ogólności zaczynamy pracować, choć niezbyt umiejętnie; szlachta rzuca się do handlu, przemysłu i rozmaitych przedsiębiorstw, gospodarzy zawzięcie, kurczy się, a uporczywie trzyma się ziemi. Śród niej rodzinne ideały niezupełnie wygasły; dotąd zachowała wiele stron dodatnich i jest jeszcze realną cywilizacyjno-społeczną siłą. Pomimo niewątpliwie złych czasów, lepiej jest bez porównania u nas niż na Litwie lub na Białorusi. Biedny tylko nasz język! W ustach klas niższych, a poniekąd średnich, ulega on coraz większemu skażeniu. Oprócz starych prowincjonalizmów dużo przyswojono wyrazów obcych, spalszczając je niekiedy; niewłaściwe używanie przypadków i błędne formowanie przymiotników, zupełna negacja czasu przeszłego i rodzajów w czasie przeszłym liczby mnogiej, redukcya zaimków osobistych, fałszywa składnia i rząd—oto są cechy nowopowstającego polsko-litewskiego narzecza; do tego należy dodać archaizmy językowe; to też polak z pod Krakowa z trudnością je zrozumie, na przykład: «psiuki lają i pędzą parsinków do chlewika»; «trzeba odkłuczyć drzwi». Kobiety wogóle mówią językiem lepszym niż mężczyźni.

A teraz słów parę o emigracyi amerykań-

skiej, nieznaną przedtem zupełnie; wywołały ją ciężkie warunki społeczne i ekonomiczne; dziś już ogarnia ona coraz większe koła. Z początku emigrowali tylko żydzi, ale wkrótce zaczęli wynosić się za ocean i chłopci bezrolni, i szlachta. Na wiosnę r. z. prąd emigracyjny ogarnął powiat cały, ale najsilniejszy okazał się na pograniczu Kurlandyi. Na wiosnę r. z. prawidłowo zorganizowane partye pod opieką żydków, przeprowadzane szumnie, albowiem nikt z zamiarem emigracyi nie tał się—skierowały się ku Szawłom. W tem mieście żydzi urządzili coś naksztalt kantoru przewozowego, który za 6 rs. odstawał emigrantów do Tylży, ponosząc koszt żywienia oraz przejścia przez granicę (paszportów emigranci nie mają). Kobiety emigrantki (przeważnie żydówki), stanowią nieznaczny odsetek ogólnej liczby emigrantów. Emigrantom ze znanych mi dobrze miejscowości powodzi się niezle.

J. W.

WIEPOROZUMIENIA SŁOWIAŃSKIE.

I

W dwóch artykułach wstępnych zeszłorocznego «Kraju» (№№ 44 i 49) podaliśmy analityczne streszczenie programowych opracowań w kwestyi słowiańskiej pp. Lamańskiego i Pazdirka. Mamy obecnie przed sobą trzecie z takich studyów teoretycznych. Po rosyjaninie i czechu, głos w niewyczerpanym tym przedmiocie zabrał z kolei serbochorwat, prof. Sret'kowicz, autor kilku rozpraw etnograficzno-historycznych i filologicznych, cenionych u słowian południowych. Prof. Sret'kowicz wystąpił ze swemi poglądami w formie otwartego listu do prof. Lamańskiego, który kilka zdań swojego preopinanta opatrzył uwagami krytycznymi, wyświetlającami zarówno «możliwe» jak i «niemożliwe» strony wywodów p. Sret'kowicza. Przytaczamy szkieletowy zarys i główne ustępy tej dyskusyi, ocierającej się raz po raz o zagadnienia bliżej obchodzące społeczność naszą.

Zasadą zobopólnie podzielaną przez pp. Lamańskiego i Sret'kowicza jest myśl, że ludy słowiańskie zachodnie i południowe w bardzo niewielu kwestiach porozumiały się dotąd tak pomiędzy sobą jak i z rosyjanami i że ten to właśnie brak poczucia i wyrozumienia wzajemnego stanowi bodaj czy nie najgłówniejszą zawadę do rozwiązania kwestyi słowiańskiej. «Obecne rozczarowanie opinii publicznej w Rosyi — pisze p. Sret'kowicz—obecne jej zniechęcenie do spraw słowiańskich wypływa niewątpliwie z niejasnego i niedokładnego pojmowania przez rosyjan głównych podstaw ogólnego zagadnienia słowiańskiego». «Słowianie zachodni i południowi,—powiada ze swojej strony p. Lamański—nawołujący Rosyę do podjęcia i rozstrzygnięcia wielkiej sprawy zjednoczenia słowiańskiego, skarżą się i narzekają na bezczynność i niewyrozumienie rosyjskie, sami zaś tymczasem nie tylko że się nie starają o zdefiniowanie swych poglądów na przedmiot, lecz niekiedy wręcz nawet unikają szczegółowszego wypowiedzenia się z tem, czego właściwie od Rosyi żądają i co od siebie wzajemian za usługi i trudy od niej wymagane gotowi są poświęcić».

Obie powyższe opinie oparte są widocznie na wewnętrznym przeświadczeniu czyli na wierze, że pomimo istniejących pomiędzy ludami słowiańskimi nieporozumień oraz targów a nawet nienawiści, wytworzonych w przeszłości dziejowej i wytwarzających się podziśdzien pod wpływem nieprzyjaznych, wzajem na siebie złowrogo oddziaływających warunków bieżącego życia, istnieje przecie w głębi jakiś *modus in rebus*, jakiś interes wspólny, dążność lub pragnienie wspólne, silniejsze nad owe różnice czasów i sytuacji obecnej, przeto zdolne pochłonąć i przetworzyć w sobie cały ów świat sprzeczności faktycznych. Lody twardej rzeczywistości pękają niezawodnie—zdają się powtarzać na wyścigi z sobą obaj autorowie — byle tylko nad nimi wzeszło słońce ideału...

Owemu ideałowi wspólności słowiańskiej prof. Perwolf poświęcił był niedawno,

jak wiadomo, całe dzieło obszernych rozmia-
rów i w końcu czegoś dowiódł? — Oto, jak się wyraził prof. Pypin, dowiódł zupełnie czegoś innego, niż w założeniach swych pragnął, gdyż zamiast nieistniejącej w życiu solidarności, wykazał przedewszystkiem ogromną, nieprzebytą prawie puszcę faktycznie z sobą sprzecznych interesów i aspiracyj odrębno-narodowych.

Różniczkowy ten materiał przemaga też i w polemice prof. Lamańskiego z prof. Sret'kowiczem, rozłamując ogólną sprawę słowiańską na tysiące jej niedoksztaloty i niedomówienia. Przekonamy się o tem, streszczając poniżej główne ustępy listu prof. Sret'kowicza, wraz z odpowiedniami komentarzami nad nim prof. Lamańskiego.

Jednym z najdawniejszych tematów do rozpraw pomiędzy sławistami było pytanie o stosunku spraw słowiańskich do kwestyi wschodniej. W danym wypadku zajęło ono również sporo miejsca w kontrowersyi. Dla p. Sret'kowicza rozwiązanie kwestyi wschodniej jest niemożliwym bez uprzedniego załatwienia spraw słowiańskich; dla p. Lamańskiego naodwrot: niemożliwym zjednoczenie słowian bez uprzedniej likwidacyi spuścizny tureckiej. Zalcie wprzód słowiańszczyznę—woła chorwat serbski do rosyjan, a Carogrod sam przez się wpadnie w wasze ręce. Przeciwnie, zdaje się odierać mu na to rosyjanin: bez Carogrodu i bez rozstrzygnięcia połączonych z jego posiadaniem drobniejszych spraw wschodnich, jak grecka, rumuńska, madjarska, albańska, słowiańszczyzna przedstawia się jako dom, do którego wejście i klucze znajdują się w cudzej kieszeni. Okazuje się z tego, że ani jeden ani drugi z zapasników nie chce przypuścić możliwości istnienia trzeciej jeszcze ewentualności, takiej mianowicie, przy której dla słowian obojętną staje się rzeczą, kto posiada Konstantynopol i jakie tam kiedykolwiek rozwiązanie otrzymają problematy, zawarte w ogólniku «kwestya wschodnia». Dla garstki słowaków, zagrzebanych żywcem pod gnijącą ich warstwą państwowości madjarskiej, dla otoczonych ze wsząd powodzią germańską czechów, morawiaków lub słowenców, lub dla zaprzatniętych uregulowaniem chwiejnej swej niepodległości bułgarów i serbów, czyliż carogrodzka święta Sofja nie jest tylko sennem marzeniem?

Prof. Sret'kowicz odpowiada nam na to: «Ależ, zapominacie, że gdy ludy słowiańskie większe i mniejsze uwolnią się nareszcie od trosk obecnych i urządzią się każdy u siebie, na sposób Bawaryi, Szwajcaryi lub Belgii, obudzi się w nich natychmiast poczucie i świadomość własnej ich siły, własnej potęgi. Dla czegożby wówczas nie mieli z sobą się zespolić dla jednego wielkiego dzieła pod przewodnictwem Rosyi?... Rosya potylekroć próbowała bez skutku, o własnych jedynie siłach, niezależnie od zagadnień ogólnosłowiańskich, rozciąć mieczem kwestyę wschodnią, że się nareszcie oczywiście stało dla każdego, iż na tej drodze żadna dalsza w tym kierunku akcja podjęta już chyba nie będzie. Podnieśmy najpierw na nogi słowian, wyrwijmy z rąk Austrii siły słowiańskie, a wnet gościnnie konstantynopolski stan przed nami otworem».

Nie przeczy my. Tak od lat blisko dwustu rozmawiali wszyscy rosyjscy mężowie stanu. Prof. Sret'kowicz zapominał tylko objaśnić, o co się to mianowicie rozumowania podobne rozbiły zawsze w wykonaniu. Korespondencya dyplomatyczna, ogłoszona za dni naszych, nie czyni przecie dla nikogo tajemnicy w tym względzie. We wszystkich wojnach turecko-rosyjskich agitacya wszechsłowiańska stanowiła preludium wystąpień czynnych. Tak było w r. 1827, tak było w r. 1852, tak wreszcie było w r. 1876. I cóż: zawsze i wszędzie pojedyncze gromadki słowian, uwikłane w matnię swych interesów lokalnych i wpływów postronnych, zdobywać się mogły na takie jeno wysilenia zbrojne, których pomoc była bardzo słabą. Pozyskać kilka tysięcy źle uzbrojonych i odartych «partyzantów», obudzić w «uciśnionych» nadzieje i żądze, niepodobne następnie do ziszczenia, oto na czem się kończyły wszystkie te rozwiązania kwestyi wschodniej według metody teoretycznej, proponowanej obecnie przez pr. Sret'kowicza. Nadto, w samym założeniu preopinanta tkwi

sprzeczność logiczna nienaprawna. Jeśli rozstrzygnięcie kwestyi wschodniej nie da się pomyśleć bez zajęcia Konstantynopola, i jeśli zajęcie to niezbędnym jest przedewszystkiem dla Rosyi, to pocóż przyplątany do niej grunt plemienny ma nosić miano gruntu «ogólno-słowiańskiego?» Jest to przecież aksjomat niezbity, że część całości nie stanowi, i w tym punkcie zarzut prof. Lamańskiego, «iż nie trzeba szukać związku subiektywnego tam, gdzie go niema w porządku przedmiotowym», wydaje się nam trafnym i słusznym.

Na wysunięciu tej jednej kontradykcji prof. Sret'kowicz poprzestać wszakże nie chciał. Za pierwszą, zaroili się pod jego piórem szeregi dalszych. W ustępie zacytowanym przed chwilą, autor chorwato-serbski potrafił o Austrye, utrzymując, że «należy od niej odebrać siły słowiańskie...» Zamiast tedy kwestyi wschodniej w ściślejszem jej rozumieniu lub kwestyi słowiańskiej w znaczeniu najogólniejszem, staje przed nami, jako przedsiónek do tamtych, czyli właściwiej jako «gościniec do Konstantynopola» sprawa rozbrojenia, rozbicia i unicestwienia monarchji habsburskiej. Można, —dlaczegożby nie. Idzie tylko o to, czy dobre w tym względzie chęci projektodawcy i tu także nie zastąpiły przed nim realnych trudności zadania. Z trudnościami temi prof. Sret'kowicz załatwia się nieco może za idealistycznie, utrzymując np., że Austrya nietylko nie jest i nie będzie nigdy państwem słowiańskim, lecz że nawet nie jest ona państwem w ogólności. «Jeśli—powiada—zastosujemy do monarchji habsburskiej pierwiastek narodowości, to się okaże, że mamy do czynienia z anachronizmem państwowym, z fikcyjną, karcianą państwowością». Rozumie się samo przez się, że wszystko zależy tu głównie od tego, jakie sobie wyobrażenie o państwie wyrobił autor i jaki typ «państwowości» urósł w jego pojęciu do godności prototypu i modły uniwersalnej.

Rozprawimy się z tą kwestyą w artykule następnym.

J. T. H.

MEMORYAŁ Ks. BISMARKA.

W sierpniowym zeszytcie paryzkiego miesięcznika «La Revue Nouvelle», wydawanego przez znaną panią Adam, ukazał się dokument, który zaciekał całą prasę europejską. Dokumentem tym jest—czy też raczej miałby być dosłowny raport księcia Bismarcka, złożony nieboszczykowi Fryderykowi III w chwili głośnego przed niedawnym czasem projektu zameżnięcia księżniczki Wiktorji, siostry dziś panującego cesarza niemieckiego, z księciem Battenberskim. Kanclerz niemiecki, jak to zaraz rozgłosiły pisma i telegramy, sprzeciwił się ze względów politycznych matrymonjalnym owym widokom; dokument zaś, o którym mowa, wyluszcza właśnie powody takiego zachowania się księcia Bismarcka. Wprawdzie «Nordd. Allg. Ztg.», przyboczny organ kanclerski, w kilka dni po ukazaniu się rzeczzonego memoriału, zaprzeczyła jego autentyczności, utrzymując, że jest to podróbka z domysłów, na żadnych urzędowych faktach nie osnuta. Inne wszakże dzienniki, a w ich rzędzie i «Köln. Ztg.» przyznały w pierwszej chwili wiarogodność dokumentowi, który do Paryża dostać się miał przez ręce doktora Mackenzi'ego, a jest tylko cząstką «papierów sekretnych» Fryderyka III, wywiezionych przed jego zgonem do Anglii. Z pism rosyjskich, «Nowoje Wremia», które dokument powtórzyło w całości, skłania się również na stronę tych, co rewelacji przyznają cechy autentyczności i dziwi się «Norddeutscher», że uważała za potrzebne odzegnwać się od publikaty, w niczem nie ubliżającej Rosyi i przyjętej przez opinję publiczną rosyjską obojętnie, lub nawet przychylnie.

Dokument oficjalny, czy tylko artykuł dziennikarski, zasługuje w każdym razie na to, byśmy z jego treścią poznajomili czytelników «Kraju».

Powoławszy się na ustne swe przedstawienie cesarzowi i cesarzowej, książę Bis-

mark wyklada na piśmie przyczyny, dla których «byłoby trudno, przynajmniej tymczasowo, choćby w zasadzie przypuścić projekt małżeństwa księżniczki Wiktorji z księciem Aleksandrem». O pobudkach powtórnego tego, na papierze skreślonego wywodu, kanclerz nic nie wspomina i okoliczność ta nietylko rzuca niekorzystne światło na szczerłość dokumentu, lecz nawet odbiera mu wszelki racjonalny powód istnienia. Więcej i szerzej powiedzieć można w rozmowie ustnej, niż w raporcie urzędowym: pocóż więc ta pisania? Powiada dalej ks. Bismark, że projekt małżeństwa jest «przedmiotem zabiegów rodziny królewsko-angielskiej», co bynajmniej nie obowiązuje rządu cesarsko-niemieckiego; kładzie dalej nacisk na to, że ks. Battenberski nie jest prostym «poddanym» niemieckim, lecz także pretendentem do tronu bułgarskiego, zrzuconym z tego tronu zgodnie z życzeniami Rosyi, zachowanie zaś dobrych i przyjacielskich stosunków z Rosyą należy do kardynalnych punktów polityki i dyplomacyi niemieckiej. Wilhelm I, przed samym swym zgonem wypowiedział się aż nadto jasno w tymże kierunku, zalecając pokój i serdeczną zgodę z Rosyą, jako «jedyny przedmiot trosk wielkiej swej duszy». Co do księcia Bismarcka, ten, jak to Fryderykowi III wiadomo z ogólnego kanclerskiego raportu o politycznej sytuacji Niemiec, «zawsze i stale kierował się myślą ostatecznego zaprowadzenia dobrych sąsiednich i związkowych stosunków między Rosyą a Niemcami». Stosunki te w ostatnich miesiącach panowania Wilhelma I-go zachwiane zostały, wskutek sfałszowanej korespondencyi dyplomatycznej w sprawie bułgarskiej, podstępnie udzielonej rządowi rosyjskiemu przez intrygantów politycznych, pragnących przedstawić postępowanie kancelaryi niemieckiej jako dwulicowe i niezgodne z otwartemi jej oświadczeniami przed gabinetem petersburskim. Wprawdzie rząd rosyjski dał się w końcu przekonać, że korespondencya była podrobioną; ale właśnie coby teraz powiedziano w Petersburgu, gdyby obecnie dyplomacya niemiecka zgodziła się na małżeństwo księżniczki z domu Hohenzollernów z dawnym księciem bułgarskim, «którego usunięcia żądała Rosya?»—«Wiadomo ci, Naj. Panie (powiada dalej raport ks. Bismarcka), że niepodobna nam odstąpić od kierunku politycznego, któregośmy się dotąd trzymali i który żadnego innego charakteru mieć nie może, oprócz całkowitej obojętności na wszystko, co się dzieje w Bułgarii. Losy dyplomacyi niemieckiej zależą od takiej, nie innej postawy». Popierać księcia, usuniętego z tronu z inicjatywy i pod parciem polityki rosyjskiej, byłoby to brać na siebie odpowiedzialność, którą brać na siebie otwarcie nie leży w interesie Niemiec. Oficjalnie polityka niemiecka musi być całkowicie bezinteresowną w Bułgarii. Następnie pisze książę Bismark:

«Usilnie upraszam W. Ces. Mość zwrócić uwagę na to, że wszystkie powyższe widoki zmierzają do jednego wyłącznie celu: do wzmocnienia ligi pokojowej, sprzęgającej mocarstwa środkowo-europejskie, tudzież, że rzecz ogólna, przez te mocarstwa zamierzona osiągnąć może zupełne urzeczywistnienie swego programu jedynie w tym wypadku, gdy Rosya dalej znajdować się będzie w stanie urzędowej owej sympatyj, jaka zawsze istniała między nieboszczykiem naszym cesarzem, a monarchami rosyjskimi. Pozorna neutralność polityki naszej (Neutralité apparente de notre politique) we względzie wszelkich usiłowań polityki rosyjskiej, a nawet, w pewnym guście, poparcie tej polityki w ramach przez nas samych dla siebie wytkniętych, oto na czem polega *modus vivendi* działalności naszej w stosunkach z Rosyą».

Przyznaje się w końcu ks. Bismark, że system powyżej naszkicowany jest tylko kombinacją najwyższej wagi. Z tego powodu nie dziw, że ją rozprząd i zniweczyć usiłują rozmaici konspiratorowie europejscy, kryjacy się nietylko w Londynie, lecz «wszędzie, gdzie się odbywają knowania przeciwko jednoci i potędze Niemiec i gdzie chodzi o rzucenie zagwi nieporozumień pomiędzy gabinetem berlińskim a gabinetem petersburskim. Co zaś do wartości pomienionej kombinacyi, książę Bismark przypomina, że jest ona obmyślanem i długo wystudjowanym dziełem panowania Wilhelma I, tudzież że na

nią się zgodził Fryderyk III. Chodzi o zachowanie pokoju powszechnego—a pokój ten osiągniętym być może jedynie wtedy, gdy zachowane zostaną wszystkie te środki i przedsięwzięcia strategiczne, które dyplomacyi niemieckiej zjednały obecne jej stanowisko. Małżeństwo księcia Battenberskiego z córką cesarza niemieckiego stałoby się powodem zatracenia na rzecz wrogów ojczyzny niemieckiej «jednej z najlepszych pozycyj», przeznaczonych w chwili obecnej do oddania ważnych usług cesarstwu niemieckiemu.

Ist.

DZIAŁ ZAGRANICZNY.

ZDALEKA I ZBLIZKA.

△ Lwów. [List «Kraju»]. Równocześnie z mną zapewne korespondent krakowski doniesie wam szczegółowo o wielkiej obławie, którą narzeczcie władze nasze urządziły na centralną szajkę agentów emigracyi z krajów podkarpaccich. Prasa galicyjska zgodnie traktuje fakt oświecimski, jako bardzo ważny, jako długo oczekiwane rozcięcie jednego z okropnych naszych wrzodów społecznych. Istotnie aresztowania wzdłuż całej linii wiedeńsko-czerńowieckiej przedsięwzięto energicznie, a na tak wielką skalę, że chyba na czas pewien uda się tym razem sparaliżować i uniemożliwić akcyę niecnnych spekulantów. I ze lwowskiego bruku sieć policyjna wylowiła wczoraj kilku takich ptaszków nanowo, a dwaj główni herszci zostali już wytopieni na granicy wschodniej: Inda Lipschütz i Kopel Pódhorcer-Lokszner. Nie tą miejscę zagłębiać się w wywody kłęk, jakie emigracya przez żydowskich lotrzyków kierowana na kraj sprowadzać musi; nie mogą jednak powstrzymać się od zwrócenia uwagi na objaw z tą sprawą się bezpośrednio łączący, a może najsmutniejszy; na tę straszną doprawdy, olbrzymią jeszcze ciemnotę ludu galicyjskiego, której dowodzą fakty przez śledztwo sądowe w Oświęcimiu stwierdzone. Wiary nie chce się dać, czytając opisy, w jak bezczelny, prymitywny sposób owi agenci działali na otumanienie i wyzyskanie biednych, formalnie idiotycznych naszych chłopków!... Termin zwolania tegorocznej sesyi sejmowej zaczyna się wahać. Mianowicie koła konserwatywne, o ile słyhać, nieprzychylnie są pierwszym dniom września. Zdaniem bowiem tych kół, początek września jest dla rolników wogóle niedogodny, a przedewszystkiem w roku bieżącym, gdy ma wejść w życie nowa ustawa gorzelniarna i gdy tegoroczny sejm ma obradować nad kwestyą wykupna propinacyj. Jedna rzecz—wymaga obecności gospodarzy w domu, celem przeprowadzenia zmian niezbędnych w urządzeniu gorzelń, druga zaś dostatecznego obznajmienia się i przygotowania do projektu rządowego. To też wydział krajowy odniesie się podobno do rządu z wezwaniem o termin późniejszy, byle taki, któryby umożliwił sesyę *minimum* 6-tygodniową. W Przemysłu, t. zw. większa własność ziemska odbyła onegdaj zgromadzenie przedwyborcze, aby wysłuchać relacyi dwóch swoich posłów do sejmu (ks. Jerzy Czartoryski i Zygm. Dembowski) i naradzić się co do kandydatury miejsca trzeciego (s. p. Sew. Smarzewski). Zebranie to jest ważne ze względu szczególnie na głos ks. Czartoryskiego, który w obszernej mowie poddał samiennej i wyrazistej krytyce ekonomiczną politykę naszej «autonomji», a nadto jasno określił program t. zw. «śródką», centrum czyli stronnictwa, któremu książę przewodniczy. Poseł rozróżnia w sejmie dwie krajne grupy: bezwzględnych rządowców i specjalnie mieszczańską, a między niemi właśnie klub środkowy, złożony z reprezentantów wszystkich części kraju i wszystkich trzech kurj wyborczych, z najpilniejszych i najwytrawniejszych sprawozdawców sejmowych. Główne zasady centrum: 1) szczerą wdzięczność dla monarchy za to, iż uwzględniła nasze prawa narodowe; 2) popieranie rządu austriackiego, o ile swem postępowaniem zasłuży; 3) zasłużyć może wzmocnieniem i rozszerzeniem prawodawczej i administracyjnej autonomji naszego kraju, rozwojem oświaty i wszystkich gałęzi produkcyi krajowej, ochroną sił podatkowych ludności; 4) należy zachować łączność Koła polskiego w Wiedniu z sejmem i tegoż powaga; szanować prawa języka rusińskiego, a w gospodarce krajowej praktykować oszczędność rozumnie zastosowaną. Takie są hasła «śródką», to jest grupy ludzi, jak ks. Czar. powiedział, «niezawisłych na wszystkie strony»... Następnie składali wyznania wiary politycznej pp. Skarbek-Borowski i ks. Adam Lubomirski, właściwie jednak tylko ten drugi nie wahał się swych przekonań otwarciej przedstawić i on też, popierany przez prasę umiarkowano-liberalną, ma większe szanse zwycięstwa podczas nie-

dalekich wyborów, chociaż do próbnego głosowania pra-wyborczego nie doszło. W Stanisławowie, wedle «Nowej Ref.», mają coś mówić o kandydaturze p. Rewakowicza, red. «Kur. lwow.». Wczoraj opuścił stolicę Galicyi arcyksiążę Rudolf po kilkudniowej inspekcji wojsk tutejszych; podróż miała charakter czysto wojskowy, więc żadnych owacyj nie było. W dzień przybycia i odjazdu następcę spał w wagonie kolejowym na dworcu. W obiadach i recepcjach dla gościa brali udział tylko namiestnik i marszałek z osób cywilnych, zresztą sami wojskowi. Przez cały czas panował w mieście wzorowy porządek, choć nad nim czuwała sama publiczność; arcyksiążę bowiem z policją bardzo... nie sympatyzuje; z tego też powodu miał wyrazić swoje najwyższe zadowolenie. Wogóle tym razem był w nader dobrem usposobieniu; udzielił mnóstwa audyencyj i przyjął wiele podał. Podczas przyjęcia u namiestnika wszystkie 5 kapel wojskowych wykonały wspólnie olbrzymi a świetny koncert. Wielkie marsze i ćwiczenia, za arcyksięcia rozpoczęte, trwają dalej. Dzisiaj np. wśród szalonego upału (o godzinie 11 rano termometr wskazywał 38°), w pełnym rynsztunku odbyły dwa pułki tak zwanym *doppelschritt*em, marsz z Gródka do Lwowa, w ciągu 4-ch godzin 4 mile! Żołnierz popisał się wobec takich warunków stosunkowo znakomicie, gdyż trudom i słońcu uległo tylko 8-9%. W uniwersytecie naszym zdarzył się oryginalny i niespodziewany wypadek. Po śmierci s. p. Węlewskiego, pojawiły się w pismach galicyjskich sensacyjne wzmianki o fenomenalnym kandydacie, jakiego mamy w kraju, na opróżnioną katedrę filologii klasycznej. Miał nim być jakiś młody bardzo, ale bardzo genialny i... bogaty żydek drohobycki dr. Sternbach—wedle zagranicznych opinij rzekomo — «zjawisko naukowe!» Otóż w bieżącym miesiącu miała nastąpić habilitacya d-ra St.; tymczasem został u nas *jednogłosem* «spalonym»... Uczestnicy walk z 4-go dziesięciolecia, którzy nieraz w rozpaczliwych stosunkach muszą pędzić resztki swego zasłużonego żywota, zyskali właśnie nadzieję stałego dla się przytułku. Jeden z bogatych a bezdzietnych naszych obywateli oświadczył gotowość do wybudowania domu dla tych weteranów, gdzieby prócz osobnych dla każdego pokoi, była wspólna jadalnia, czytelnia, salon i t. p. Na utrzymanie starców zresztą musiałby płynąć dalej, jak dotąd, składki ogóln. Do statystyki rolniczej mogę wam przydać kilka charakterystycznych szczegółów. Austriackie ministerstwo rolnictwa zajęło się ostatnimi czasy badaniem zarobkowych stosunków rolniczych w monarchji. Pokazuje się zatem, iż najwyższa płaca dzienna istnieje w Tyrolu, za 11 godzin 1 złr. 20 cent. u mężczyzny, 85 cent. u kobiety, a 55 cent. u dzieci. Następują co do tej wysokości: Salzburg, Dalmacya, Austria niższa, Czechy, Morawa, a na samym końcu—Galicya. Tu odpowiednie płace są: 43, 30 i 20 cent! Należy też uwzględnić, że nasz chłop zwykł w południe wypoczywać 2 godziny (nie jedną), a pracować w lecie 9, a w zimie 6 godzin. *Nota.*

△ **Kraków.** [List «Kraju»]. W braku wiadomości czysto miejscowych, podam kilka faktów, dotyczących się emigracyi galicyjskiej ludności do Ameryki, a to na podstawie odkrycia, jakie w ostatnich dniach poczyniła prokuratura wadowicka napół z policją krakowską. Ruch emigracyjny rozpoczął się na wielką skalę w roku 1876. Początkowo niejaki ksiądz Orzechowski, bawiący w Ameryce wśród dobrze mającej się kolonji polskiej, w widokach filantropijnych, a mianowicie w chęci ulżenia w nędzy ludowi galicyjskiemu, zachęcał listownie liczne grona włościan do przesiedlania się za morze. Było to działanie nierozważne, ale w dobrej wierze; zresztą akty urzędowe i świadectwa wiarogodne dowodzą, iż ówczesne kolonie polskie w szczęśliwych żyły warunkach: napływ emigracyjny był mniejszy, a wybraniem miejsc kierowała nie żądza zubożenia pojedynczych indywiduali, lecz poczucie dobra wola. Ztąd też włościanie, którzy wyemigrowali, zachęcali swoich krewnych do wędrówki po «złote runo». Jedna jakaś Marya Konopkova z Zarzeczka około Dębowca namówiła do emigracyi 74 rodzin włościańskich. Również włościanie Dereń Bożek i Papciak położyli na tem polu swoje wątpliwej wartości zasługi. Ruch emigracyjny rósł z dnia na dzień, a liczne towarzystwa i agencje ekspedycyjne ułatwiały podróż do ziemi obiecanej. Galicyanami najgorliwiej zajmował się agent Mayer w Strasburgu. Agenci jego tak gorliwie wzięli się do rzeczy, iż w roku 1877 szal emigracyjny w powiecie gorlickim doszedł do zastraszających rozmiarów. Wkrótce gorączka objęła Pilzneńskie, Grybowkie i Jasielskie. Prawa państwowe nie mogły zabronić tej dobrowolnej emigracyi, a nawet zakładaniu agencji drobnych w kraju. Ale w czasie tym poczęły płynąć ze wszystkich stron skargi na nieuczciwość agentów, wyszukujących lud nielitościwie. Konsulat austriacki w Hamburgu zwrócił na to uwagę władz miejscowych, wskutek czego rząd niemiecki wy-

dał rozporządzenie, mocą którego osoby, nie mające odpowiednich funduszów, nie mogły być przepuszczane przez granice państwa. Również zatrzymywano włościan w Krakowie i wielu stacyach pogranicznych, a emigrantów, nie posiadających odpowiednich funduszów zwracano do miejsc urodzenia. Środki te jednak nie powstrzymały emigracyi, czego dowodem powstałe w tymże czasie Towarzystwo przewozowe bremeńskie «Norddeutscher Lloyd» i hamburskie «Packetfort» (Americanische Actien-Gesellschaft). Towarzystwa te wysyłały nieustannie swych agentów do Galicyi, Bukowiny i północnych Węgier, którzy za pewnym procentem dostarczają im wychodźców. Nadto oba wspomniane Towarzystwa rozrzucają po wsiach pisma, zachęcające do wychodźstwa, lub też wprost korespondują z włościanami. A jak silną była owa agitacya, dowodzi to, że według raportu konsulatu austro-węgierskiego w Ameryce liczba wychodźców z Austrii bez Węgier wzrosła w r. 1886 w samym Nowym-Yorku do 20,000 dusz. Taki stan rzeczy zwrócił uwagę ministerstwa spraw wewnętrznych, którego okólnik, rozslany do dyrektorów policji, spowodował pierwsze aresztowania agentów. Krakowska policya, do której obrotu przytyka Oświęcim, główne gniazdo szerszeni, rozpoczęła energiczne kroki celem śledzenia nieuczciwych machinacyj agentów. Równocześnie ministerstwo na podstawie nowych skarg i relacyj starostw wydało rozporządzenie, ażeby władze bacznie śledziły czynności agencji przewozowych (bremeńskiej i hamburskiej) w Oświęcimie, albowiem doszło do wiadomości ministerstwa (tak brzmi owo rozporządzenie), że obie te agencje wysyłały do rozmaitych miejscowości agentów, nieprawnie werbujących wychodźców i wyszukujących ich nielitościwie. Wślad za tem rozporządzeniem rozpoczęła krakowska policya energiczne śledztwo, które wykazało, że od dłuższego czasu istnieje w Oświęcimie konsorecyum z ydywskie, trudniące się na wielką skalę werbunkiem emigrantów. Konsorecyum to rozpadło się na dwie partye o dwóch firmach: 1) «Bremer Schiffs Agentur», na której czele stał Wincenty Zwilling, bogaty właściciel wsi Hermeży obok Oświęcimia i 2) «Hamburger Agentur», będąca filją agencji Klausnera w Brodach. Agencje Kwillinga i Klausnera panowały wszechwładnie w Oświęcimie. Starostwo białskie patrzyło przez szpary, a niżsi urzędnicy, nawet żandarmerya, siedzieli cicho omotani łapówkami i intrygami agentów. Te i tym podobne nadużycia spowodowały ostatecznie energiczne wystąpienie władz. Sąd obwodowy w Wadowicach, mając dostateczny materiał dowodowy, zarządził w porozumieniu z krakowską dyrekcją policji liczne rewizye i aresztowania agentów w rozmaitych miejscowościach Galicyi i zamknięcie agencji Klausnera i Zwillinga w Oświęcimie. Oblawę uczyniono na wielką skalę w nocy. Zabrano około półtora miliona gotówki. Główni agenci mieszkali wspaniale, jeden z nich miał we wsi Brzezinach śliczną wile, wysłaną formalnie makatami, ozdobioną dziełami sztuki i drogiemi meblami. Proces, który zapewne potrwa dłuższy czas, wykaże ostatecznie w całej pełni machinacye agentów emigracyjnych, którzy na ruinie moralnej i materialnej wiejskiego ludu zbudowali własną fortunę. Starosta białski Fredrich otrzymał dymisyę. *Srednik.*

△ **Poznań.** Polskie zebrania przedwyborcze już się rozpoczęły. Wszyscy wybitniejsi członkowie polskiej toruńskiej spółki rolnej, założonej w celach parcelowania gruntów w powiecie świeckim, oskarżeni i zostali o «nielegalną kolonizacyę» i pozwani na termin do Świeca na dzień 10 b. m. Jako świadkowie, występować mają nabywcy parceli. Litwini z Kłajpedy wysłali do cesarza Wilhelma II-go adres poddańczy w języku litewskim i niemieckim, napisany w formie rymowanej przez miejscowego pastora litewskiego.

△ **Paryż.** [List «Kraju»]. W dniu 29 lipca odbyło się walne doroczne zgromadzenie stowarzyszenia b. uczniów szkoły polskiej w Paryżu. Stowarzyszenie liczy 270 członków zwyczajnych i 56 honorowych. Bilans Towarzystwa w roku ubiegłym wynosił 2,500 fr. Kapitał zapasowy wynosi 11,000 fr. Do zarządu wybrani zostali pp.: Karwowski, Jasiewicz, Berecki, Czernik, Bojanowski, Budnicki, Bitner, Stępiński i Gasztowtt. Zamieszkały dotychczas w Paryżu p. Wojciech Zaborowski, zamianowany został inżynierem naczelnym drogi żelaznej trans-afrykańskiej, która rozpocznie się w Angoli, kolonji portugalskiej na południowo-zachodnim brzegu Afryki. Panu Z. towarzyszy w tej inżynierskiej wyprawie p. Pruszyński, również inżynier. Obaj są wychowawcami szkoły polskiej w Paryżu. *Zygma.*

Ziemie słowiańskie.

△ **Praga.** [List «Kraju»]. Rozchodzą się wieści, że cesarz austriacki koronować się

będzie na króla czeskiego; przynajmniej kwestyę tę rozbiierają gazety czeskie. Inna pogłoska prawi, że dr. Franciszek Władysław Rieger, tyloletni przywódca partyi staroczeskiej, ma usunąć się z widowni życia politycznego i otrzymać tytuł barona. W takim razie wodzem stronnictwa zostałby Zeithamer, którego poczytują za bardziej stanowczego od Riegera... Gazety wiedeńskie wszczęły okropny wrzask z powodu, że czeši w Wiedniu ośmielili się prosić o szkołę normalną czeską w Leopoldstadt. Drugi temat do oburzenia stanowią kazania czeskie w cyrkułe *Favoriten*, gdzie mieszka ogromna ilość robotników i rzemieślników czeskich. Niemcy z owej dzielnicy pod wpływem szcucia gazeciarskiego podali protest przeciwko owym zbrodniczym kazaniom. Śpiewacy ruscy, bawiący przedtem w Berlinie, dla których nie dopuszczono do teatru narodowego trupy dramatycznej petersburskiej, pani Wiara Ofrosimowa, pp. Sokołow (tenor) i Führer (bas)—czech rodem, ale «domacnieli» w Rosyi—wystąpili kilkakrotnie na scenie czeskiej i 10 lipca zakończyli swoje przedstawienia w «Demonie» Czajkowskiego. D. 11 lipca wystawiono w tymże teatrze komedyę M. Bałuckiego w 3 aktach p. t. «Po śmierci cioci» w przekładzie pilnego tłumacza z polskiego Ernesta Szwaba-Polabskiego. Sztuka powodzenia nie miała. Krytyk teatralny gazety «Politik» dziwi się, że Bałucki coraz słabsze utwory swoje w Pradze przedstawia. Po wybornej, według niego, komedyi «Krewniacy» nastąpiła zbyt lokalna komedyja «Sąsiedzi», potem zanadto szablonowe «Grube ryby», a «Po śmierci cioci» okazała się o wiele słabszą od poprzednich. *Nasz.*

△ **Zadar (Zara).** [List «Kraju»]. Blizkie otwarcie sejmu dalmackiego daje pochop gazecie «Narodni list» do roztrząsania palących kwestyj krajowych. Chorwatom tutejszym idzie głównie o postanowione już na drodze prawodawczej schorwatyzowanie urzędów, co wcięż w praktyce natrafia na przeszkody ze strony władz, które, jak dotąd, znajdują się ciągle w rękach uporczywych italo-manów. Niedawno sprawa używania języka chorwackiego w Dalmacyi oparła się aż o Wiedeń. W mieście Trogirze w pobliżu Splatto (Spalatto) toczyła się sprawa o przyjęcie prośby, pisanej po chorwacku, czemu sprzeciwiali się tameczni wlości pod przewodnictwem hrabiego di Fonfogna, przed kilku laty zaciekle italizującego Trogir, gdzie ogromna większość ludności należy do narodowości chorwackiej. Wiedeń rozstrzygnął sprawę niekorzystnie dla italo-manów. Drugą kwestyą jest połączenie centrów handlowych nadmorskich z wnętrzem kraju. Na wokandzie jest linja Splet-Knin. *R. Z.*

△ **Zagrzeb.** [List «Kraju»]. Biskup seński dr. Jerzy Posilowicz ofiarował 1,000 złr. na założenie fakultetu medycznego w uniwersytecie zagrzebskim, z oznajmieniem, że daruje drugie 1,000 złr., skoro tylko jakiś krok stanowczy w sprawie tej uczynionym zostanie... *H-ticz.*

△ **Djakowo.** [List «Kraju»] W r. 1889 przypada 200-tna rocznica wyzwolenia Sławonji z pod jarzma tureckiego. Z tego powodu w Poźedze utworzył się komitet dla urządzenia odpowiedniej uroczystości jubileuszowej. Między innymi postanowiono zająć się wzniesieniem pomnika dzielnemu franciszkaninowi Łukaszowi Imbriszimowiczowi, synowi bohaterskiej Pożegi. Ojciec Łukasz był wikaryuszem biskupa zagrzebskiego i przebiegał całą Sławonję, pobudzając mieszkańców do powstania i popierania czynnego pochodu zwyciężczych wojsk Leopolda II. Zwłaszcza odznaczył się bohaterski mnich w bitwie na górze Sokolowcu pod Pożegą, która wyzwoliła miasto z rąk tureckich. Bitwę tę stoczono 12 marca roku 1689. *Uskok.*

KRONIKA ZAGRANICZNA.

△ **Cesarzowa Fryderykowa** kilka godzin dziennie spędza w grobach królewskich u trumny swego małżonka. W wycieczkach tych zbolęta matce towarzyszy zazwyczaj ks. Zofja. Cesarz Wilhelm, jak zapewniają pisma berlińskie, wydał rozporządzenie, aby te chwile cichej modlitwy jego matki nie były zamącone żadnemi przeszkodami, to wówczas gdy cesarzowa udaje się na grób swego małżonka zdają się warta przy grobach. Bolesć cesarskiej wdowy i tży jej wzruszają posterunki wojskowe, tak iż w oczach starych żołnierzy widać niejednokrotnie tży rozczulenia... Temi dniami, jak zapewnia jeden z dzienników berlińskich, gdy cesarzowa opuszczała swoją świątynię bolesci, młodemu asyldwachowi, stojącemu na warcie oczy zasły łzami i prezentując broń tak silnie zdrzał, iż zaledwie zdołał utrzymać karabin. Był to, według informacji dziennika, rekrut z Poznańskiego.

△ **Panna White,** córka ambasadora angielskiego w Konstantynopolu, w tych dniach zaślubiła dyplomata szwedzkiego, p. de Geyera. Panna White rodzila się w Warszawie w czasie, gdy ojciec jej był tam wice-konsulem r. 1867. Wiadomo, że p. White poprawnie włada językiem naszym, ponieważ ro-

dzi go warszawianka. Córka jego również mówi biegle po polsku.

Z POLITYCZNEGO ŚWIATA.

Echa podróży Wilhelma II; zamierzone przezeń dalsze wycieczki; oczekiwany zjazd w Berlinie; memoriał ks. Bismarka o małżeństwie ks. Battenberskiego; zachwianie się stanowiska ks. Ferdynanda w Bułgarii; ruchy robotnicze we Francji.

Dokonane już lub zamierzone podróże cesarza Wilhelma II wciąż jeszcze dostarczają materiału wszystkim dziennikom do różnorodnych komentarzy. Odwiedzenie po drodze ks. Bismarka w Frیدrichsrubę, gdzie cesarz długą miał z kanclerzem konferencję i gdzie noc spędził, przemawia niewątpliwie za tem, że cele podróży monarchy niemieckiego nie były drugorzędne. Jeśli jednak wierzyć organom kanclerskim, formalnej umowy na zjeździe w Peterhofie nie zawarto, wyjaśniono jedynie niektóre ciemne punkty obecnego położenia politycznego, a przede wszystkim osiągnięto ten ważny rezultat, że Rosję przekonano o szczerości polityki niemieckiej. W Kopenhadze, mimo że przyjęcie cesarza Wilhelma przez rodzinę tameczną królewską było jaknajserdeczniejszem, cośmy już w przeszłym tygodniu zaznaczyli, jak doniosły późniejsze dzienniki, prasa zajęła względem berlińskiego gościa postawę o tyle dla niego niemila, że ta właśnie postawa była przyczyną, iż cesarz skrócił swój pobyt w stolicy duńskiej. Jak wiadomo, bawił tam niepełna 24 godzin, nie nocując nawet u dworu, ale na swoim jachcie. Prasa duńska, zwłaszcza pewna jej frakcja, z powodu odwiedzin poruszyła niektóre wspomnienia i wypowiedziała pewne dezyderaty, które na cesarza Wilhelma nie mogły wywrzeć przyjemnego wrażenia. Donoszono nawet o jakichś demonstracjach ulicznych w czasie przejazdu cesarza przez miasto, czemu wszakże następnie zaprzeczono. W każdym razie wnieść należy, że jeżeli u króla Chrystyana względy polityczne każą się godzić z położeniem obecnem, to ludność duńska nie wyrzekła się bynajmniej zabranych prowincyj, zwłaszcza że rząd pruski postępuje w tych prowincjach z właściwą sobie bezwzględnością, dążąc do zniemczenia miejscowej ludności, przeważnie z duńczyków złożonej.

Dalsze objazdy dworów europejskich przez cesarza Wilhelma nie zostały zaniechane; najwięcej wszakże interesują odwiedziny w Wiedniu i w Rzymie. Krążą wersje, że Wilhelm II uda się do wiecznego miasta jednocześnie z Franciszkiem-Józefem, że obadwaj monarchowie zamieszkają w lokalach swoich ambasad i że obadwaj wprzód będą w Watykanie, a następnie dopiero w Kwirynale. Ciekawą wiadomość zamieściła wiedeńska «Corresp. de l'Est», jakoby ks. Bismark zakomunikował Leonowi XIII notę, motywującą konieczność widzenia się osobistego Wilhelma II z królem Humbertem względami wyłącznie militarnymi, zapewniającą przytem, że odwiedziny te bynajmniej stolicy świętej uwłaczać nie mogą. Wiadomość ta, potrzebująca zresztą potwierdzenia, mocno zainteresowała publicystykę, która rzekomą notę tłómaczy w duchu, ubliżającym godności króla włoskiego.

Wogóle w ostatecznym rezultacie owych wycieczek monarchów spodziewają się z kolei w Berlinie zjazdu przede wszystkim przedstawicieli wszystkich mocarstw dla przygotowawczego obgadania wszelkich kwestyj ważniejszych, a następnie i zjazdu samych monarchów, którzyby powzięte uchwały osobicie usankcjonowali. Głównym przedmiotem tego spodziewanego kongresu ma być rewizja traktatu berlińskiego, której potrzeba powszechnie jest uznawana.

Wielką też sensację sprawiło ogłoszenie w wydawanym przez znaną panią Adam piśmie «Nouvelle Revue» memoriału ks. Bismarka, złożonego zmarłemu cesarzowi Fryderykowi III, w przedmiocie małżeństwa księcia Aleksandra Battenberskiego z jedną z córek cesarskich ks. Wiktorya. Autentyczności tego dokumentu wprawdzie urzędowa «Nordd. Alg. Ztg» wprost zaprzeczyła, półurzędowe

jednak dzienniki niemieckie przeczą, nie tak stanowczo, prasa zaś niezależna i obca jednomyślnie prawie bynajmniej o prawdziwości tego dokumentu nie powątpiewa. Wspominają nawet niektóre dzienniki, że prawdopodobnie dokument ten należał do liczby uwieczonych papierów po Fryderyku III i że podany został do ogłoszenia przez doktora Mackenzi'ego. Zdaje się, że w związku z publikacją owego memoriału pozostaje zamierzone jakoby przez księcia-kanclerza wytoczenie procesu ks. Seckendorffowi, który był jedną z najbliższych osób Fryderyka III. Trudno zaprawdę rozumieć, dlaczego, jeśli dokument ów jest rzeczywiście autentycznym, a nie zmyślonym, ks. Bismark tak stanowczo fałsz mu zadać usiłuje; zredagowanym bowiem jest on tak zgodnie z położeniem rzeczy, tak odpowiednio interesom Niemiec, z takim uwzględnieniem drażliwości Rosji, że jedna chyba Austria widziećby w nim mogła coś dla siebie nieco mniej przyjemnego. Streszczenie tego dokumentu podajemy oddzielnie.

Stanowisko księcia Ferdynanda w Bułgarii zdaje się być ostatecznie zachwianem. Według doniesień, otrzymywanych w ostatnich czasach, utracił on tam już całkowicie powagę i nikt prawie z nim się nie liczy. Z drugiej strony przywódca tameczni, a na ich czele Stambulow, uważają podobno obecnie za możebne uwzględnić niektóre żądania Rosji, uznając takowe dziś za bardziej umiarkowane; berliński «Tageblatt» podaje, że usunięcie księcia Ferdynanda w zasadzie zdecydowane już zostało, a «Daily News» nadmienia, że Turcyja zawezwie księcia do opuszczenia tego kraju. Widocznie tedy blizką jest chwila, w której Bułgaria, tak srodze w ostatnich czasach doświadczona wewnątrz, na nowe znów wejście tory.

Ruch robotników w Paryżu nie tylko nie ustał, lecz szerzy się coraz więcej i wciąż nowe pierwiastki w siebie zagarnia. Tak np. nastąpiła świeżo zмова dorożkarzy. Ostatnie wiadomości nader są groźnej natury; donoszą bowiem, że garsoni z kawiarni i restauracyj również zmówili się i usiłowali zburzyć kawiarnie i tym podobne zakłady w cyrkulach Opery i Giełdy; policya wszakże odpędziła napastników. Jeszcze gorsze są wiadomości z prowincyj. W Amiens liczny tłum robotników strejkujących napadł na rękodzielnię wyrobów jedwabnych Kokela. Żandarmi nie zdołali temu przeszkodzić, tak iż po chwili cały zakład został zrabowany, a w fabryce wybuchł pożar, którego zmówieni robotnicy tłumić nie pozwolili; powołany następnie oddział szaserów konnych uderzył na rokoszanów z obnażeniami pałaszami, wspólnie z żandarmami, lecz i to nie pomogło, cisniano bowiem z drugiej strony grad kamieni. Dopiero kilka oddziałów piechoty, wprowadzonej przez policję, położyło kres rozruchom; wszakże miasto pod silnie przygnębiającem pozostaje wrażeniem. Z tego, jak i z innych jeszcze doniesień o zgromadzeniach robotników w Paryżu, o ich zachowaniu się na takowych, wygłaszanych tam mowach, wnosić należy, że ruch nie jest przypadkowym, lecz że ma ogólniejsze daleko znaczenie i prowadzonym jest przez nieznaną dotychczas rękę w widokach politycznej natury; nawet komunistyczne tendencje wylaniać się zdają z tej ruchawki. Niewątpliwie rząd z samego początku niewłaściwie się wziął do rzeczy, wydawszy okólnik, na mocy którego do odpowiedzialności pociągani być mogli jedynie ci, którzy nie ograniczyli się na zniszczeniu nieuczestniczącym w zmovie robotnikom ich narzędzi, ale dopuścili się większych bezpraw i gwałtów; tym sposobem zmówieni słusznie sobie tłómaczyć mogli, że dopóki na wyższem zniszczeniu narzędzi poprzestają, nie im nikt zrobić nie może. Rząd więc sam po części winien, że ruchowi odrazu tamy należytej nie położono; odwołanie zaś okólnika wspomnianego i zastąpienie go nowym już się okazało spóźnionem.

F. S.

Tydzień polityczny.

Niemcy. Król szwedzki spodziewanym jest w Berlinie 20 sierpnia; ma być on ojcem chrzestnym nowonarodzonego syna cesarskiego. Kardynał Schapfno

udaje się z Brukseli do Frیدrichsrube dla widzenia się z ks. Bismarkiem. Podróż ta podobno zostaje w związku z zamierzoną podróżą młodego cesarza do Rzymu.

Francya. Z powodu śmierci b. generała z czasów komuny Eudesa i spodziewanych na jego pogrzebie manifestacji rewolucyjnych przewidziano nadzwyczajne środki ostrożności.

Anglija. Izba gmin przyjęła bez głosowania bil, dotyczący zorganizowania komisji śledczej w sprawie udziału Parnella w zamachach irlandzkich. Parnell miał długą mowę, której mu nie pozwolono dokończyć.

Włochy. Porta zamierza wystosować do mocarstw energiczną notę z protestem przeciwko zajęciu Massawy przez włochów. W Londynie margr. Salisbury oznajmił w izbie lordów, iż zajęcie powyższe nastąpiło, jeśli nie z wyraźnego przyzwolenia Anglii, to przynajmniej z jej wiadomością.

Greya. W Atenach wykryto szajkę włochów, trudniących się fałszowaniem biletów banku narodowego greckiego.

Serbja. Położenie rzeczy w Belgradzie zaczyna być niepomyślnem dla króla Milana. Austriacy mówią, że stan wielce są zaniepokojeni; pocieszają się wszakże ewentualnem zajęciem Serbji wrazie zamachu stanu lub wydalenia księcia Ferdynanda z Bułgarii. Reprezentant Austrii powrócił do Belgradu z urlopu przed upływem terminu takowego. Król Milan od dni kilku bawi w Wiedniu; odjeżdżając z kraju zdał rządowi ministerstwo. W podróży towarzyszy mu ks. następca tronu. Dwukrotnie długie konferencje z hr. Kalnokym nadają tej podróży większe znaczenie. Królowa Natalja pragnie osobiście stawić się w konsystorzu dla wyjaśnienia zarzutów, czynionych jej przez króla Milana.

Bułgaria. Z Wiednia donoszą, że ks. Ferdynand przygotowuje się do wyjazdu i stanowczego opuszczenia księstwa.

TELEGRAMY.

Paryż, 7 sierpnia. Rada ministrów, odbyta dziś pod przewodnictwem prezydenta Carnót, postanowiła stłumić wszelkie gwałty i przedsięwziąć energiczne środki przeciwko wyzywającej zmovie robotników. Na zgromadzeniu strejkujących grabarzy, jakie dziś miało miejsce, postanowiono wręczyć Floquetowi adres, żądający usunięcia policji i wojsk, broniących miejscowości, na których wznoszone są budowle, i ostrzegający, że w przeciwnym razie rząd sam będzie odpowiedzialnym za dalsze następstwa.

Rzym, 7 sierpnia. Dziennik «Tribuna» donosi, że na dzisiejszem posiedzeniu rady ministrów Crispi oznajmił urzędownie, że cesarz Wilhelm wkrótce przybędzie do Rzymu.

Paryż, 8 sierpnia. Pogrzeb generała komuny Eudesa zgromadził około 15 tysięcy ludzi. Orszak ruszył przy okrzykach «Vive la commune», przy bulwarze Waltona podniesiono chorągwie czerwone, które policya chciała odebrać. Do jednego z komisarzy ktoś z tłumu strzelił z rewolweru, ale chybił. Gdy policya nie mogła sobie dać rady, sprowadzono żandarmów, którzy kolbami obronili policję i orszak ruszył dalej. Kiedy przechodził koło biura mera okręgu II, zaszła druga bójka; znów strzelono z rewolweru, a w posterunek policji rzucono bombę, ta jednak nie eksplodowała. Nadeszli zapasowi policjanci, używszy szabel obnażonych, uspokoiłi nieco tłum, przyczem wiele osób aresztowano. Na cmentarzu dały się również słyszeć okrzyki na cześć komuny i rewolucji.

Wiedeń, 8 sierpnia. Król Milan wyjechał dziś na kurację do wód w Weldos, w Krainie południowych. Tam zabawić ma mniej więcej trzy tygodnie, poczem uda się na czas nieco dłuższy do Gleichenberga. Prasa węgierska powstaje przeciwko biskupowi Strossmayerowi za to, iż wysłał do Kijowa list z okazji świeżego jubileuszu.

DZIAŁ WEWNĘTRZNY.

WIADOMOŚCI URZĘDOWE.

Zmiany w służbie rządowej.

Wice-gubernator siedlecki rz. rad. stanu Majlewski mianowanym został gubernatorem radomskim.

Prosektor uniwersytetu warszawskiego dr. med. Przewoński i ordynator tegoż uniwersytetu lekarz Strzesczewski, wydelegowani zostali na czas wakacyj letnich zagranicę w celach naukowych.

PRZEGLĄD PRASY.

O gospody chrześcijańskie. Zamieszczony w Nrze 29 naszego pisma wyjątek z listów czeskich Jelinka, opisujący gospodę chrześcijańską w guberni lubelskiej, dał po-

wód petersburskiej «Prawdzie» p. Kojalowicza do następujących uwag:

«Dziwi nas, jakim sposobem szanownego publicysty czeskiego nie uderzyła ta nienormalność, że pani polska tak gorliwie pracuje dla dobra ludu — nie polskiego ale ruskiego, a jeśli już tak jest wielką jej miłość względem ludu ruskiego w okolicach Chelma, czemu nie weźmie książki wydanej p. Batiuszkowa p. t. «Cholmskaja Rus», lub też wydawnictw bractwa chelmskiego, zawierających tak wiele pożytecznego i bliskiego dla tegoż ludu, ale szuka materiału we własnych polskich wspomnieniach, starając się je wzbogacić opowieściami czeskiemi, wiele dla tegoż ludu dalekiemi? Jeszcze bardziej nas dziwi, że petersburski «Kraj», zazwyczaj tak świadomy rzeczy polskich, nie zauważył tej nienormalności i nie widzi potrzeby zabezpieczenia tego objawu od nieprzyjemnych tłómaczeń. «Kraj» niewątpliwie o tem wie, iż przed kilku laty prasa rosyjska stołeczna i chelmsko-warszawska mocno napastowała polaków naszej Polski za to, iż lekceważąc rozwój moralny swego ludu czysto-polskiego, gorliwie zaprowadzają gospody w Rusi chelmskiej, jako środek propagandy polskiej, że tam to samo się dzieje co i w Galicyi, gdzie lud polski, mazury, w zupełnym jest zaniedbaniu, tameczni zaś polacy wyteją wszystkie swe siły na spolonizowanie galicyan. Oskarżenia te tem były silniejsze, że wogóle silnym jest u polaków hasło ich dziejowe: gnębić, niszczyć rdzennych polaków i czysto-polską ziemię, a polonizować rosyjan i ziemię ruską. Wypadałoby «Krajowi» opisać przezeń fakt zabezpieczyć od podobnych tłómaczeń, o ile to jest możebnem».

Zaznaczamy więc najpierw, że jest to dla nas możebnem w bardzo szczerym zakresie. Nie możemy nic pomódz na to, że publicyści rosyjscy pewnego obozu lubują się w podsuwaniu celów ubocznych, tajemnych wszelkim krokom ze strony polaków. Gospody chrześcijańskie, jak ich nazwa wskazuje, miały na celu wyrugowanie z karczmy żyda oraz krzewienie wśród ludu trzeźwości. Niektórzy gorliwi korespondenci do gazet rosyjskich przedstawili je najnieślusniej, jako narzędzie propagandy politycznej i gospody zostały zwiniete nietylko w guberni lubelskiej, ale wszędzie, gdziekolwiek istniały. Notatka Jelinka ma dziś tylko znaczenie historyczne i dlatego dmuchać na wystawiony przez «Prawdę» karciany wiatrak «polskiej propagandy» nie widzimy już dzisiaj potrzeby.

Sprawa słowiańska. Dziewięćsetna rocznica przyjęcia chrztu na Rusi dała powód różnym organom południowo-słowiańskim do wynurzeń swoich wszechsłowiańskich uczuć i nadziei. Dziennik up. morawski «Kromieryzkie nowiny» wyszedł z czerwoną obwódką, z tytułem artykułu wstępnego, wydrukowanym t. zw. cyrylicą. Dziennik ten między innymi nawołuje do organizacyi sprawy słowiańskiej, nadmienając, że najwłaściwszy to temat dla obecnej chwili, z żalem wspominając o niezgodzie pomiędzy słowianami, o owych «pionierach zachodu» pośród nich, którzy razem ze swemi krajami straceni są już dla słowiańszczyzny. Podnosząc z zadowoleniem powyższe objawy, «Now. Wremia» dodaje:

«Te próby witania narodu rosyjskiego i składania mu powinszowań ze strony braci zachodnich i południowych, dla tego są nam szczególnie drogie, że same przez się stanowią dowód siły cywilizacyjnej słowiańskiej, nie poddającej się wpływowi ani polskiemu, ani austriackiemu, ani polityce osławionego króla Milana. Dni tak pamiętne jak obecny, lub jak uroczystości św. Cyryla i Metodysza, są jakby pochodniami wszechsłowiańskimi, oświecającemi dążenia braci naszych do wypracowania praktycznych sposobów wzajemności pleiennej, bez troszczenia się ani o groźby wrogów zewnętrznych, ani o wymysły wewnętrznych zdrajców sprawy słowiańskiej».

Mówiąc o tej samej kwestyi «Św. W. S. S.» bardzo słusznie radzi myśleć najpierw o rzeczach bliższych, a dopiero później o dalszych:

«Programem każdego, komu droga jest sprawa słowiańska, powinno być w najbliższej przyszłości zlanie się w pojedyncze organizmy odrębnych narodowości słowiańskich. Ale chcąc zbudować dom, potrzeba cegieł, a dotychczas i tych brakuje. Narodowości: serbska, bułgarska, polska, nawet rusińska (mamy tu na myśli Galicyę, Bukowinę), rozbite są na sztuki i wrogo przeciw sobie usposobione. Utworzyć z tych części silne jednostki słowiańskie — oto zadanie pokojowe najbliższych pokoleń».

Mowa jubileuszowa. Prof. Kojalowicz miał zamiar udać się osobiście do Kijowa na uroczystości jubileuszowe i tam wygłosić mowę. Choroba, na jaką zapadł, przeszkodziła mu spełnić to życzenie, zmuszony był

więc ograniczyć się na przesłaniu mowy, którą zamieszcza w całości «Cerk. Wiest». Powiedziano w niej między innymi:

«Środkiem ziemi słowiańsko-ruskiej długo był sławny Kijów; następnie w cięższych czasach życia rosyjskiego znaczenie to otrzymała zadziwiająco praktyczna Moskwa, od której przeszło w kolejach dziejowych na rzecz Petersburga; dlaczego? na to nikt nie może udzielić zadawalniającej odpowiedzi, a zatem i nie może wierzyć, aby poprzedni stan nie został przywróconym... Niech nam wolno będzie myśleć lub chociaż marzyć, że i dla ruskiego ześrodkowywania się nadejdzie czas kierunku wstecznego i wskrzeszenia tego, co było dobrem, życiowym i jedynie czasowo zamiechanem zostało. Może nadejść czas, że ognisko życia rosyjskiego przeniesie się na powrót do Moskwy. Pozwolimy sobie dalej na skromne marzenie, że kiedy zamiast Turcyi i Austryi będą same tylko państwa słowiańskie, potrzeba będzie przypomnieć sobie starą matkę miast ruskich Kijów i uznać go, za centrum ziemi wszechsłowiańskiej».

Zadużo światła. Z powodu otwarcia uniwersytetu syberyjskiego w Tomsku, «Grażdanin» pisze co następuje:

«Nie spodziewa się chyba nikt od «Grażdanina» powinszowań z okoliczności tego wypadku. Jak poprzednio utrzymywaliśmy, tak samo i obecnie powtarzamy, że obrachowawszy sumiennie a nie zwodniczo potrzeby całej Rosyi, dośbey było dwóch lub trzech uniwersytetów, reszta zaś jest schlebaniem duchowi wieku i najlepszym sposobem rozmnażania ludzi z pozornym wyższem wykształceniem, niezdatnych do żadnej sprawy praktycznej, a niepotrzebnych do żadnej sprawy naukowej. Bolesnym jest, że tysiące ludzi podziela to zdanie, nikt wszakże nie śmie go wypowiadać z obawy dzienników żydowskich i postępowców à la Notowicz. Myśmy sami tylko to mówili, mówimy i mówić będziemy, dopóki, na nieszczęście, wypadki nie dowiodą, że i pod tym względem mieliśmy słusność... Myśląc zaś — pisze dalej książę Mieszczerskij — o uniwersytecie syberyjskim, gdzie zrazu zacznie się panowanie żyda i polaka a później różnych *izmów*, pragnę tylko tego, iżbym zawiodł się w swych przecuciach i przewidywaniach... Zadaję sobie wszakże pytanie, czy to jest przypadkiem, czy też nie, że Tomsk, gdzie otwarto uniwersytet, pozostaje w zawiadywaniu tylko wicegubernatora i ma 5 czy 7 policyanów; Omsk zaś, gdzie niema uniwersytetu, jest siedzibą jenerał-gubernatorstwa? Czemuż nie przenieść jenerał-gubernatorstwa do Tomska?»

WIADOMOŚCI PETERSBURSKIE.

× **Wiadomości dworskie.** Jenerał piechoty *Roop*, czasowy jenerał-gubernator odeski i dowódca wojskami okręgu wojennego tamecznego, oraz kamer-junkier dworu J. C. M. hr. *Potocki*, mieli szczęście przedstawiać się Najjaśniejszemu Panu, a Najjaśniejszej Pani mieli szczęście przedstawiać się powyżej wymieniony hr. *Potocki* i radca stanu *Ursyn-Niemcewicz*, marszałek szlachty guberni grodzieńskiej.

× **Wojskowość.** W urzędowym organie ministerstwa wojny znajdujemy następujące dodatkowe objaśnienie nowego prawa o terminach służby wojskowej. «Przed kilku laty w art. 21 ustawy o powinności wojskowej — pisze «Russk. Inwalid» — pozostawiono ministrowi wojny prawo zaliczania żołnierzy do rezerwy przed wysłużeniem lat *sześciu*. Doświadczenie lat kilku przekonało, że obecnie już nie ryzykując przymiotami wojska, można zaprowadzić termin *pięcioletniej* służby rzeczywistej, pozostawiając w swej mocy służące ministrowi wojny prawo zaliczania do rezerwy, przed wysłużeniem obowiązującego terminu. Tym sposobem, lubo nowe prawo skracza termin służby rzeczywistej tylko o rok jeden, w istocie jednak większa część osób, które weszły do armji, pozostawać w niej będzie niespełna *cztery* lata. Widocznem jest, iż przez podobne skrócenie terminu służby rzeczywistej, powinność wojskowa dla ludności znacznie lżejszą się stała. Przedłużenie zaś terminu służby ogólnej (w rezerwie i w pospolitem ruszeniu) nie jest zbyt uciążliwe, gdyż ćwiczenia rezerwistów odbywają się rzadko i trwają bardzo niedługo».

× **Wolni ludzie.** Na skutek odniesienia się ministerstwa spraw wewnętrznych do naczelnika kraju południowo-zachodniego, władze administracyjne gubernialne poleciły pośrednikom polubownym guberni kijowskiej zebrać dokładne wiadomości o ilości t. z. wolnych ludzi 2 kategorii, zamieszkałych w takich dobrach, w których po nadaniu tymże ludziom ich działów pozostanie właścicielom dóbr mniej niż 100 dziesięcin gruntu».

× **Nowy uniwersytet.** W dzień imienia Najjaśniejszej Pani dnia 22 lipca nastąpiło uroczyste otwarcie uniwersytetu syberyjskiego w Tomsku. Kurator okręgu naukowego Syberyi zachodniej doniósł o tem telegraficznie Najjaśniejszemu Panu. J. C. Mość na rzeczonym telegramie własnoręcznie napisał raczył: «Daj Boże, aby uniwersytet syberyjski ziszczył moje oczekiwania».

× **Urzędy włościańskie.** Ogłoszone postanowienie, iż w guberniach: wileńskiej, grodzieńskiej, podolskiej i wołyńskiej wice-gubernatorowie z urzędu będą członkami urzędów gubernialnych do spraw włościańskich, z prawem głosu na ogólnych zasadach.

× **Zjazd.** Jak donoszą gazety, na d. 20 sierpnia przybyć mają do Petersburga gubernatorowie prowincyj nadbałtyckich dla wzięcia udziału w roztrząsaniu projektu przekształcenia instytucyj szlacheckich i powinności ziemskich w tamtejszych guberniach. Kurator okręgu naukowego r. t. Kapustin ma przeprowadzić w Petersburgu znaczną część nadchodzącej jesieni.

× **Kara prasowa.** Minister spraw wewnętrznych w dniu 19 lipca r. b. na zasadzie art. 154 ustawy o cenzurze polecił: wstrzymać na ośm miesięcy wydawnictwo dziennika «Sybirskaja Gazeta».

KRONIKA WARSZAWSKA.

+ **Kronika tygodniowa.** [List «Kraju»]. Dnia 4 sierpnia n. s. nowy prezes dyrekcji głównej Tow. kred. ziem. p. *Tolocznanow* był obecny po raz pierwszy na posiedzeniu. Zaznajamiając się z obecnymi radcami p. T. wypowiedział w języku polskim, którym wcale dobrze włada krótką przemowę i w niej zaznaczył, że będzie wstępował w ślady swego poprzednika bar. *Mengdena*, który za swą działalność na stanowisku prezesa zasłużył na Najwyższe podziękowanie i który pozostawił wśród ziemian tutejszych tak przychylnie o sobie wspomnienie. Rezultaty rewizyi administracyi drogi żelaznej w a r s z a w s k o w i e d e Ń s k i e j przez przedstawiciela akcyonaryuszów zagranicznych p. de *Lysen* i wywołane przez tę rewizyę projekty oszczędności, są obecnie przedmiotem narad władz kolejowych, w październiku zaś będą prawdopodobnie poddane ostatecznej decyzji. Dnia 31 lipca n. s. zmarł podczas pobytu na letnim mieszkaniu w Otwocku inżynier *Józef Sporny*. Był to człowiek zarazem pracowity i towarzyski niezwykle. Oprócz pracy fachowej w zakresie inżynierskim i technicznym zajmował się on literaturą i sprawami społecznymi. Pogrzeb jego, na który koleją i statkiem pospieszyło do Karczewa pod Otwockiem liczne grono przedstawicieli różnych instytucyj i osób prywatnych, dał miarę popularności ś. p. *Józefa Spornego*. Lato obecnie pod względem meteorologicznym przedstawia niepamiętne u nas od lat kilkudziesięciu zjawisko. Bardzo chłodne aż do lipca, jest ono obecnie dziwnie dżdżyste i burzliwe. Od tygodnia szaleją u nas n a w a l n i c e, szerzące klęski po wsiach i w mieście. Dzień nie mija bez deszczu i burzy. Jeżeli kilka dni jeszcze przeciągną się takie deszcze, to zbiory tegoroczne będą bardzo smutne. Obecnie w wielu miejscowościach grzęźnie się w polu. W Łęczycykiem parę dni temu spadł śnieg. Na kolejach planty w wielu miejscach popsute. W Warszawie na rogu Królewskiej i Marszałkowskiej woda wyrwała kanały i zagrażała jakiś czas całosci domów narożnych *Blocha* i *Wolffa*. W całym mieście szkód mnóstwo. Kanały poprzerywane, piwnice pozalawane, drzewa w ogrodach polamane. Coś się chyba popsulo tam w chmurach. *Nepawa*.

+ **Z teatru i sztuki.** [List «Kraju»]. Teatrzyki letnie coraz bardziej urozmaicają swój repertuar, prześcigając w tej mierze nasze teatry rządowe, w których jedyną prawie a nieciekawą letnią nowością są debiuty. Przygotowują zresztą w teatrze Małym premierę p. t. «Małżeństwo jaskich wiele». Tymczasem *Wodewil* dał nowość «Nie miała baba kłopotu», *Alhambra* — «Wioślarzy warszawskich», *Bellevue* — «Pospolite ruszenie». «Nie miała baba kłopotu» p. *Sieprawiaka* jest sztuką ludową. Znac robotę debiutanta; dużo szarzy, ale jest i talent autorski. Publiczności pełno w *Wodewilu*, który ma laski u warszawian. «Wioślarze warszawscy», farsa *Mielnickiego* z muzyką *Nowackiego*, należy do rzeczy niudanych, to też, mimo sympatycznego dla Warszawy tytułu, «kasy nie robi» *Alhambry*. Lepiej się zapowiada przygotowywana w tym teatryku premiera p. t. «*Walka o córkę*» *Pawła Kościńskiego* (*Paul de Coś*). «Pospolite ruszenie», nowość teatryka *Bellevue*, jest robotą znanej wspólnicy *Abrahamowicza* i *Ruszkowskiego*. Znac wprawna robotę, lauru jednak nowego ta komedyjka wspólnicy autorskiej nie doda. *Skierka*.

+ **Obcy poddani.** Z powodu ukazu marcowego wielu cudzoziemców w Królestwie sprzedaje swoje nieruchomości: Szląskie Towarzystwo akcyjne «*Laurahütte*», mające swą filiję w *Sosnowcu* pod firmą «*Catharinenhütte*», traktuje o sprzedaży tej ostatniej na rzecz kompanji rusko-niemieckiej. Bankier hamburski *Martens* sprzedał dobra swe *Zakrzówek* w powiecie *Janowskim*. Dobra te nabył za sumę rs. 95,000 p. *Kiciński*. Właściciele

rozległych obszarów pod Kutnem, pp. v. Treskow, na prośbę o naturalizację otrzymali odpowiedź odmowną. Nakoniec, jak donosi «Kur. Warsz.», z rozporządzenia ministerstwa spraw wewnętrznych zbierane są obecnie dokładne informacje osobiste, dotyczące wszystkich oficyalistów wiejskich i fabrycznych obcego pochodzenia. Nakaz nie wyłącza nikogo, a więc zarówno administratorowie fabryk, buchalterzy, korespondenci i oficyaliści fabryczni, jak rzadcy, agronomowie, leśniczowie i cała wogóle służba wiejska, będą musieli złożyć dokładne wiadomości osobiste, z wykazaniem kwalifikacji, stanu, rodzaju zatrudnienia, pensyj i stosunków majątkowych. Zarządzenie to ma na celu uzupełnienie posiadanych informacji w celu należytego zobowiązania ilości oficyalistów zamiejscowego pochodzenia i scharakteryzowania ich działalności.

+ **Wycofanie bilonu polskiego.** W Zbiorze praw i postanowień rządowych zamieszczony został Najwyższy rozkaz co do wycofania z obiegu polskiej monety zdawkowej, czyli t. z. dziesiątek i piątek. Moneta ta ma być przyjmowana we wszystkich kasach rządowych guberni Królestwa polskiego, czy to tytułem należności skarbowych, czy też dla wymiany po cenie nominalnej po dzień 30 kwietnia r. 1889—następnie po dzień 1 stycznia r. 1891 ze stopniowym niżaniem jej wartości, a mianowicie: od d. 1 maja do d. 1 listopada r. 1889 o 10 proc.—od d. 1 listopada r. 1889 po dzień 1 maja r. 1890 o 25 proc.—i nareszcie od d. 1 maja r. 1890 po d. 1 stycznia r. 1891 z potrąceniem 50 proc. Od tej ostatniej daty bilon polski ma być zupełnie wycofany z obiegu.

+ **Etaty policyjne.** Etat kancelaryi oberpolicmajstra m. Warszawy powiększonym został o jednego referenta, dwóch pomocników jego: starszego i młodszego i jednego kancelistę. Policya miasta Piotrkowa powiększona została o jednego starszego strażnika i o dziewięciu strażników. Policmajster piotrkowski otrzymał fundusz stały na konie w kwocie rs. 500 rocznie. Wszystkie koszty powyższe ponosić będzie kasa miejska.

+ **Zniesiono urząd komisarza do spraw włościańskich w pow. łódzkim.** Obowiązki jego włożono na komisarza pow. łaskiego.

Rozmaitości.

= Komisya parlamentarna angielska, mająca rozstrząsać kwestyę imigracji, otrzymała szczegółowy referat p. I. S. Maina, zajmujący się głównie kwestyą imigracji żydów rosyjskich do Anglii. Referent na zasadzie wypisów z wydań urzędowych, oraz danych statystycznych konstatuje, iż ilość przybywających dotychczas do Anglii emigrantów rosyjsko-żydowskich jest stosunkowo nieznaczna. W Londynie żydzi-emigranci bynajmniej nie dali się poznać ze złej strony; przeciwnie okazują się uczciwymi, pracowitymi majstrami, przynoszącymi niewątpliwą korzyść społeczeństwu. Bez wątpienia — powiada referent — stanowią oni dla robotników angielskich widoczną konkurencyę; to wszakże wywołuje jedynie ulepszenie przyniotów roboty, a zatem dla społeczeństwa jest bezwzględnie korzystnym. Wobec wszystkich tych twierdzeń, które autor popiera odpowiedniami danymi, p. Mainé uważa, że komisya parlamentarna imigracyjna postąpi zgodnie z wymaganiami humanitaryzmu i korzyści społecznej, jeśli opracuje i przedstawi izbie środki, któreby mogły w granicach rozumnych sprzyjać przesiedlaniu się robotników rosyjsko-żydowskich do Anglii.

= «Piet. Wied.» powtarzają następującą anegdotę z życia hr. Lwa Tolstoja, wyjętą z pracy p. de Vogué: «Znakomity romansopisarz przechodził kiedyś w Moskwie przez bramę Borowicką, pod którą siedział żebrak z przewiazaną głową. Tolstoj wyjął woreczek, aby dać mu jałmużnę. W tej samej chwili żebrak spostrzegł policyanta, na którego widok ukrył się szybko pod górą w ogrodzie. Policyant przez pewien czas szukał żebraka, wymyślając nań za to, że znów przyszedł pod bramę, mimo że go już kilkakrotnie ztamtąd wypędzano. Tolstoj poczekał, aż policyant powrócił i zapytał go, czy umie czytać? Odpowiedź żołnierza była twierdząca. «A czy znasz Ewangelię?», zapytał znów Tolstoj. «Czytałem ją», odrzekł żołnierz. «Czy czytałeś ten ustęp: «Kto głodnego nakarmi...» tu Tolstoj zacytował tekst całkowity. Żołnierz, jak się okazało, znał ten ustęp Ewangelji, słuchał wszakże uważnie. Dwóch przechodniów zatrzymało się około rozmawiających. Żołnierz stał długo zamysłony... Nagle zwrócił się do Tolstoja z zapytaniem: «A czytałeś ty naszą ustawę policyjną?». «Nie czytałem», odrzekł hrabia. «No to milcz, zauważył policyant i zwycięsko podniósł głowę».

= Kronikarz «Niedzieli» wspomina, że zwiędzając statki wojenne niemieckie, które towarzyszyły cesarzowi niemieckiemu, zauważył z mowy oprowadzającego go majtka, że niemiecy nie lepiej od rosyjan mówią po niemiecku. Zdziwienie jego ustąpiło, gdy majtek zwrócił się doń z zapytaniem: «Czy pan mówi po polsku?». Widocznie był to rekrut z Poznańskiego. Kronikarz wszakże po polsku nie rozumiał i dwaj stowianie gwarzyli dalej... po niemiecku.

= Dnia 12 lipca na linii dr. z libawsko-romedzkiej pasażerowie zaalarmowani zostali nagłem zatrzymaniem się pociągu, tak nagłem, że wsku-

tek wstrząśnienia wiele osób pospadało z siedzenia. Jak się okazało, powodem zatrzymania się była wszczęta podczas jazdy na lokomotywie bójka pomiędzy maszynistą, jego pomocnikiem i palaczem, którzy, zatrzymawszy pociąg, kontynuowali swoją rozprawę na dogodniejszym gruncie, ku ogólnej zgrozie podróżnych. Po należytem wytuzowaniu się, zapasnicy wsiadli na maszynę i pociąg ruszył dalej.

= W tych dniach w teatrze miejskim w Jekaterynosławiu, jak donoszą «Mosk. Wied.», daną była na benefis p. Swietłowa Stajana opera Moniuszki «Halka». Benefisant odśpiewał partyę Jontka; rolę tytułową odegrała p. Larizina.

Kronika pośmiertna.

Dnia 15 (27) lipca zmarł w Sławucie Erazm Dylewski, doktor medycyny, były wychowaniec petersburskiej akademii medyko-chirurgicznej, który podczas ostatniej wojny rosyjsko-tureckiej był naczelnikiem szpitali polowych. Urodzony w roku 1828 w Porzeczu (gub. wileńskiej), ostatnie lata życia mieszkał w Warszawie, gdzie zjednał sobie niezwykle poważanie. Zapisał sumę rs. 24,000 na stypendya przy uniwersytecie warszawskim, z pierwszeństwem dla rodzin Dylewskich i Kiersnowskich, pochodzących z guberni mińskiej, grodzieńskiej i wileńskiej.

LISTY Z PROWINCYI.

□ **Piotrków.** [List «Kraju»]. Narzekania na wszystkie strony, gdzie ucho zwróci: narzeka kupiec, narzeka rzemieślnik; narzeka ziemianin, narzeka nawet kapitalista, że go przestały dochodzić procenty. Narzekania te rosą z każdym rokiem, z każdym niemal miesiącem—a trzeba przyznać, że początek ich datuje się od chwili s t a g n a c y i rolniczej. Odkąd spadły ceny produktów rolnych i zmniejszył się, ba! prawie ustał popyt na nie — odtąd rozpoczęło się ogólne narzekanie, które naprzód *piano*, potem *crescendo*, obecnie idzie *forte*; maluczko, a jeśli nie zmienia się ekonomiczne kraju warunki, da się słyszeć *fortissime*, przy którym ustanie życie, a rozpocznie się wegetacja tylko z dnia na dzień. Z tego się okazuje, że bądź co bądź, jesteśmy przeważnie krajem rolniczym, i ten, który dźwignął u nas rolnictwo, dźwignąłby kraj cały! Jestto jednak zadanie tak skomplikowane i zależne od tylu naraz warunków w nas i po za nami leżących—że go tylko czas, ten największy lekarz na wszystkie nieszczęścia, rozwiązać może... Piotrków, jakkolwiek należy do miast większych, gubernialnych, znajduje się w warunkach miasta małego, a stagnacya lat ostatnich daje się w nim więcej odczuwać, niżeli w takim Lublinie, Kaliszu, lub Łodzi; nie starał się bowiem nigdy Piotrków o gruntowniejsze utrwalenie podwalin swego bytu; nie postarał się np. przed laty (choć dużo o tem mówił) o nawodnienie Strawy, a bez wody... żadne miasto wzrastać nie może! Przykładem Kalisz, Lublin i Łódź (która sobie porznęła sztuczne kanały), wreszcie Częstochowa, Zawiercie etc., etc. Zamiast się rzucić na wielkie przedsięwzięcie nawodnienia Strawy i wystawić sobie wiecznotrwały przez to pomnik—ojcowie miasta woleli marnować swe siły i dobre chęci na przedsięwzięcia drobne a nietrwale, lub w samym zaraz związku spacone w wykonaniu, które ostatecznie nikomu zgola nie przyniosły żadnego pożytku, lub bardzo mało. Do takich należy np. ufundowanie krótkotrwałego zakładu spółkowego stolarskiego «Rodzina», w którym niby miano kształcić lepszych rzemieślników, ale który upadł z powodu... drożyzny swoich wyrobów. Do takich też drobnych, mało pożytecznych przedsięwzięć należy względnie upiększanie miasta przez rozpoczęte obsadzanie ulic, wykopanie miejskiej sadzawki, urządzenie kilku głębszych murowanych studzien, etc., etc. Wszystko to dobre i znamionuje dobre chęci zarządu—ale... wszystko to zabawka od niechęcienia, drobna, marwcaza robota, która ani podnieśli miasta, ani wielce zmieni jego fizyonomji. O ważnych prawdziwie rzeczach umiemy tylko mówić, ale przeprowadzać ich stanowczo nie umiemy. Jak niegdyś mówiliśmy wiele o Strawie, a potem o oświetleniu miasta gazem, tak obecnie mówimy już od lat dwóch o T o w a r z y s t w i e k r e d y t o w e m miejskiem!—oby na mówieniu się nie skończyło!... Przez poły wilk nie tyje—mówi przysłowie. Przysłowie to ośmielamy się przypomnieć szanownym pełnomocnikom, delegowanym i wybranym z grona zgromadzonych obywateli miasta do załatwienia tej ważnej sprawy i upoważnionym nawet do podjęcia starań osobistych, gdzie należy. Inne kwestyę pozostawiam do listów następnych. *Palearant*.

□ **Telsze.** [List «Kraju»]. Nasze sprawy społeczne stoją wciąż na jednym punkcie, na zerze. Czas upływa, a pałace dla całego kraju uregulowanie kwesty wolnych ludzi i czynszowników nie posuwa się ani o włos. W zimie umarli nagie obaj mirowi pośrednicy, zanim zaś przyjechali nowi i poznałomili się z sytuacją, trwały długie, wymu-

szone wakacje, które odwlokły przebieg tych nieszczęśliwych spraw. Zresztą, nie jedyny to w nich hamulec. Procedura uwłaszczenia wolnych ludzi jest tak skomplikowaną, a razem tak nieustalona, że na każdym kroku można spotkać komplikacje, które zaciągają sprawę na miesiące, a nawet lata. W wielu wypadkach, po kilkoletnim procesie o zasadnicze uznanie praw petenta, procesie, który przechodzi trzy instancje: powiatową, gubernialną i senat, a często wraca po parę razy do pierwszej instancji dla uzupełnień, następuje odmowa albo uznanie praw wolnego człowieka. W pierwszym razie rzecz przenosi się do sądu i idzie zwykłym torem, w drugim, t. j. w razie uznania praw wolnego człowieka, rozpoczynają się dwie nowe procedury: o uwłaszczenie i o uzyskanie remanentu za ubiegłe lata, bo zazwyczaj wolny człowiek przestaje płacić dzierżawę z chwilą rozpoczęcia sprawy i zaległą należność trzeba egzekwować. Urząd powiatowy wysyła geometrę na miejsce; ten wynagrodzenia stałego nie pobiera, otrzymuje zapłatę dopiero, gdy plan zostanie sprawdzony i uznany za dobry, co może pociągnąć się rok lub więcej. Podczas robót korzysta on z darmowego mieszkania, wikt, koni na rozjazd, robotnika daje mu na zapotrzebowanie gmina, więc siedzi on na miejscu, rozgląda się za drobnymi prywatnymi robotami, które dają natychmiastowy zarobek, a wreszcie stara się w braku innych sposobów wyciągnąć coś od włościan lub właściciela, tłómacząc im o swoich wpływach, obiecując rozmaite dobrodziejstwa i t. d. Plan i opisanie w najlepszym razie zostają wykonane w ciągu zimy. Z rąk geometry przechodzi robota do biura mierniczego gubernialnego dla sprawdzenia prawidłowości robót. Tu cała uprzednia robota może być unieważniona, wszystkie kłopoty i rozchody mogą okazać się daremnymi, a zresztą i dobra zewszeczmiar robota może przeleżeć, jeśli nie chodzi koło interesu i nie przyspieszać go. Sprawa wraca do urzędu powiatowego, gdzie rozstrzygają się wszelkie nieporozumienia, układają się warunki uwłaszczenia, spisują akty, by je odesłać do guberni, a ztąd do Petersburga. Dopiero, gdy i te instancje zostaną przebyte, stosunek nabywa siły prawa i strony wiedzą, czego się ostatecznie trzymać. Ile lat na tę całą procedurę potrzeba, ściśle oznaczyć nie mogę. Zdaje mi się jednak, że normalny jej przebieg musi trwać średnio 3 lata; jeśli się zdarzą nieporozumienia między stronami, to lat 5—6, a łatwo je przewlec na lat 10—15. Obok procesu uwłaszczenia rozwija się proces ściągania zaległych rat dzierżawnych. Prawo określa ściśle porządek postępowania. W praktyce jednak niema zadania trudniejszego nad odzyskanie rat zaległych. Zaległości wzrastają przez zwłokę; w końcu zarząd gminy, a raczej pisarz, odwieka spełnienie rozkazów pośrednika. Właściciel traci kilkoletnią dzierżawę, a w końcu otrzymuje zniszczoną chatę, włościanin traci ruchomość i prawo do uwłaszczenia, oraz rozchody na pisanie próśb, podarki pisarzowi. Znam sprawy, w których ściąganie rat zaległych i przyznanych ciągnie się od r. 1879; przez ten czas chata zmaruła, pola wyjałowiały i dziś nie znajdzie się nikt, kto zgodziłby się prócz rocznej dzierżawy opłacać zaległości. Sprawy z czynszownikami stoją nie lepiej, jak w roku zeszłym. Liczba pretendentów wzrasta, a z nią wzrasta i liczba odmów. O ugodach nie słychać, natomiast od czasu do czasu mają miejsce drobne zajścia, świadczące o silnem rozjątrzeniu prawujących się stron. Nowe prawo, przedłużające termin wszczynania sporów o prawa wolnych ludzi jeszcze nie stało się ogólnie znanem. Prawdopodobnie skorzysta zań nieliczna grupa osób, które w swoim czasie nie zawarły 12-letnich umów i przeoczyły termin, naznaczony przez prawo z r. 1882. *Margier*.

□ **Mińska gub.** [List «Kraju»]. Tabele graficzne prawdopodobnych zmian pogody, wypracowane przez p. Kaj. Kraszewskiego i rozsyłane co kwartał przy «Gazecie Rolniczej», sprawdzają się wcale dobrze, przynajmniej w naszej miejscowości. Po długiej suszy w czerwcu dokuczyły nam teraz niestanne u l e w y. Trawom i jarzynom obecna zbyteczna wilgoć nie szkodzi może, lecz za to deszcze zmitrężyły sianokos i przeszkadzają żniwom oziminy: są miejsca, w których już w ciągu trzech tygodni mokną snopy złęte. Roboty w polu zalegają, najemnik wciąż z tego powodu drożeje, ceny zaś zboża, jakby naprzekór, coraz bardziej spadają. Będzie to rok ciężki dla rolników. Okolice Turowa w pow. mozyrskim nawiedziła straszna b u r z a g r a d o w a. Na przestrzeni kilkomiłowej zniszczone wszystkie zasiewy, a wieś Oziernica, nad rzeczką Zimnicą, uległa najbardziej nieszczęściu. Z drugiej znowu strony, wskutek wiosennej posuchy, poziom w o d y na N i e m n i e tak się obniżył, iż większa część zapasów drzewa, przygotowanego w portach: świerżeńskim, stołpeckim i innych, pozostała niespalwioną na Bałtyk, ztąd nietylko tracą kupcy, lecz i okoliczna ludność śliska, pozbawiona zarobków. Stan ekonomiczny, nie poprawiając się, zalewała coraz widoczniej rzemieślników do

e m i g r a c y i. Z jednego tylko miasteczka Kojdanowa przeszło 400 żydów wyniosło się za morze w ciągu bieżącego roku; ale gorzej, że i drobni gospodarze gwarzą o wychodźctwie i nawet było już kilka zdarzeń nierozsądnego emigrowania, pod hasłem zdobycia gdzieś dostatków. Kiedy ludziom ciasno w ojczyźnie, za to przybywają tu do nas skrzydlaci mieszkańcy pustyni, kuropatwy ze stepów Gobi i Indyj, zwane *Syrhaptus paradoxus*, o których pojawieniu się w różnych stronach Europy doniosły pisma. Niedawno właśnie widziano te ptaki i upolowano jednego w pow. mińskim, w dobrach radziwiłłowskich Anopolu; szkoda tylko, że ciekawy okaz zniszczony został. Przed tygodniem sąd pokoju pow. ihumenskigo rozpatrywał krzyczącą sprawę ks. K. o pobicie go przez młodą jego gospodynię. Na sądzie wyjaśnili się takie rzeczy, które wywołały ze strony sędziego publiczne upomnienie ks. K. Smutna ta sprawa, świadcząca o stosunkach tu tejszych, zrobiła przykre wrażenie na całą okolicę. Świeżo wyszła w Mińsku broszurka o rosyjsku A. Słupskiego o «Zasławiu i Turowie». Rzecz drukowana uprzednio w «Mińskim Listku», pełna błędnych wniosków i faktów historycznych, które sprostowaliśmy w N-rze 16 Przeglądu literackiego «Kraju». Jakkolwiek książeczka kosztuje za ledwo groszy dwadzieścia, wstępimy jednak, aby jej taniocść przyniosła rzeczywisty pożytek czytelnikom ze względu na owe błędy, nie mające nic wspólnego z historią opisywanych miejscowości. *Al. Jel.*

□ Mohylów podolski. [List «Kraju»]. Pisma rosyjskie, interesujące się kwestyą żegluga na Dnieprze, często pomieszczają wzmianki, że roboty pomiędzy Mohylowem i Wychwatynkami znacznie się posuwają, tymczasem ani robót nie widzimy, ani z nich nie korzystamy, albowiem parostatki nietylko ku Wychwatynom wyżej Mohylowa nie chodzą, ale i poniżej o 5 mil Mohylowa do Soroki nie dochodzą od dwóch miesięcy. Agencja Towarzystwa rosyjskiego na morzu Czarnem zle przez to robi interesy, a obywatele, którzy jej powierzyli swe zboże, jeszcze gorzej, bo galarami spuszczać je muszą: i oto powód, dlaczego agencja kolei południowo-zachodnich w Mohylowie obecnie nietylko wodą, ale i lądem wysyła zboże do stacji Rachny, najbliższej Mohylowa, bo o 66 wiorst odległej, gdy dawniej wyłącznie sprawiała do Warnicy, przystani o parę wiorst powyżej Bender, a ztamtąd koleją do Odessy. Słowem siedzimy na mieliznie, pomimo że świeżo wydana w Odessie broszura p. Hessina na pamiątkę 25-lecia żeglugi opiewa jej dodatnie wyniki; niewielki wpływ mają także kosztowne starania obywatela ziemskiego p. A. Winogradzkiego. W ciągu ostatnich dwóch lat sporo i to lepszych majątków przeszło na własność nowych posiadaczy. Jest w tem wiele winy dawnych właścicieli, ale niestety, częstokroć przykłada się też do tego bezwzględność współziomków. Z nowin pomysłniejszych mogą donieść o obfitych plonach, jakie gospodarze nasi obecnie sprzątają i jak dotąd, pomysłnie. Sady i ogrody także dobre zbiory obiecują, równie jak i winnice, stanowiące znaczną rubrykę dochodów dla mieszkańców całego podniestrza. Winogrona jednak uferowały wiele od majowych mrozów; buraki także świetnie się zapowiadają w tym roku. Co do życia i towarzyskiego, tego wcale nie mamy i pod tym względem do wiadomości, jakie przed laty z Jampolskiego zakomunikował do «Kraju» Kirlo, nie dodać niepodobna; wszystko jest u nas jak i dawniej było, tylko się nieco ku starości i biedzie pochylilo. Z ostatnich kadencji sądowej donioślejszych spraw nie zaznaczyliśmy. Zabójstwo dwóch sióstr i chęć otrucia brata w celu odziedziczenia całego majątku, nierozumne zabójstwo na polowaniu, przed dwoma niemal laty popełnione, oto cała kronika kryminalna; w ostatnich dniach zwiększył ją fakt zabójstwa, dokonanego na pewnym włościaninie. Włościanin ten przywiózł do kasy ratę czerwcową skupów włościańskich w sumie rs. 1,700, a ponieważ już kasa była zamknięta, zmuszony więc czekać dnia następnego, uległ namowom żydów i oddał się sutym libacyom, a potem znikł nagle i dopiero na trzeci dzień zwłoki jego z oznakami zaduszenia Dniestr wyrzucił. Woźnica, który go przywoził, znikł także; zostawiwszy konia z wozem w zajeździe i dotąd nic o nim niewiadomo. *Mefisto.*

□ Kijów. [List «Kraju»]. Prócz kwiecistych przemówień, o których wiece już z dzienników miejscowych, obiad jubileuszowy nie odznaczył się niczem prawie. Wypada chyba zaznaczyć scenę, która miała miejsce pod koniec bankietu. Jeden z obecnych gości, włościanin galicyjski, który w dniu tym uroczystym przeszedł z ungi na łono kościoła prawosławnego, podczas obiadu wznosił kilkakrotnie wzrok ku niebu, powtarzając z westchnieniem: «*Hospody, Hospody, kołyb wże skoriszczel...*» Zapytany, co by te westchnienia i słowa miały znaczyć?—powtórzył je, dodając: «*K'Rosii.*» Poczem prezes miejscowego

komitetu słowiańskiego, prof. Garnicz-Garnickij pochwycił go w objęcia, wołając: «*Panowie, kto z nim?.. kto z nim?!*»—i wszyscy obecni, aż do leż rozrzewnieni, uściskali włościanina. W wigilję pogrzebu zwłok byłego naczelnika kraju odbyła się zamiejska wycieczka na parostatku, w której wzięli udział: hr. Ignatjew, p. Sabler, prof. Garnicz-Garnickij, państwo Sławiańscy, ekskonstantynopolski archimandryta Paissij, siostrzenica Negusa Marya Michajłowna Ohannes, wolny kozak Aszinow, oraz kilku czechów, serbów i bułgarów. Rzeczona kompanja, wylądowawszy w Międzygórzu nad Dnieprem używała zamiejskich rozrywek, śród śpiewów kapeli p. Sławiańskiego i dźwięków muzyki wojskowej naprzemian. Przemawiali tylko: hr. Ignatjew i pani Sławiańska. Ostatnia energicznie lecz niezbyt zwięźle. Ani formą też, ani treścią niewart bodaj prozaicznego przekładu wierszyk jej p. t.: «*Sen w Konstantynopolu*», który niemniej przeto szumnie wywołał oklaski. We wtorek miał miejsce wspaniały pogrzeb. Nieobecnym był tylko metropolita Platon, metropoliei serbski i czarnogórski odprowadzili zwłoki na mogiłę Askolda. Dlaczego zwłoki nie spoczęły w Ławrze, w sąsiedztwie z martwymi szczytkami ongi dobrze zasłużonego rządowi generała Bezaka?—różnie o tem mówią; najprawdopodobniej sama rodzina zmarłego sobie tego nie życzyła. Wieczorem dnia tegoż do hotelu «*Métropole*» przybyli delegowani słowiańskiego komitetu, zapłacili rachunki rozlokowanych tu siedmiu serbów i dwóch czechów i zabrawszy gości, powieźli na dworzec kolei, z kądem w biletemi wolnej jazdy goście udali się do Odessy, obiecawszy zjechać się za trzy lata na zapowiedziany przez hr. Ignatjewa uroczysty obchód poświęcenia soboru sw. Włodzimierza. Sobór ten przedstawia *en miniature*—sobór Zbawiciela w Moskwie, ale Kijowowi nie szczęści się widocznie. Dziś właśnie rozeszła się pogłoska, że od lat dwudziestu gotowe już mury, zarysowały się już w kilku miejscach. Dzięki niedawnym uroczystościom, Kijów dotąd jeszcze wygląda po wielkomięjsku. Ulice, chodniki i skwery ulepszone, uporządkowane i upiękaszono znacznie. *H. K.*

□ Omsk. [List «Kraju»]. Nasze, kiedyś tak liczne kółko ziomków przerzedza się z każdym rokiem. Teraz znowu, w dniu 20 czerwca pochowaliśmy wielce lubianego i szanowanego człowieka Konstantego Engelfeldta. Zmarły, zajmując dość wysokie stanowisko w wojennym okręgowym zarządzie intendentury, wiele robił dobrego biedniejszej braci, a zacny i lagodny charakter zjednał mu sympatyę całego miasta. Śmierć nie pozwoliła mu ujrzyć rodzinnej ziemi, dokąd już się wybierał tego lata. Niech będzie lekka ziemia zacnemu człowiekowi i obywatelowi! *Ziomek.*

KURYER PRAWNY.

Motywy senatu w sprawie o unieważnienie aktów dzierżawy i zastawu w kraju zachodnim.

(Dokończenie).

«Uchylając dowody kasacyjne, przytoczone w skardze pełnomocnika hr. Grocholskiego i Morawskiego, adw. przys. Miecznikowa, senat rządzący uważa jeszcze za potrzebne rozstrząsać argumenty nowego pełnomocnika hr. Grocholskiego, adw. przys. Gierarda, przytoczone przezeń ustnie na posiedzeniu senatu. Argumenty te skreślić się dadzą w następujący sposób: przepisy z dnia 27 grudnia 1884 r. wydane zostały z powodu wykrytych wypadków obejścia i nie zachowania prawa z dnia 10 grudnia 1865 roku, oraz dla zapobieżenia podobnym wypadkom.

Takie niezachowanie prawa dostrzegala administracja w tem, że dobra obywatelskie w guberniach zachodnich, mimo że to jest przez prawo rzeczzone wzbrownionem, przechodziły w posiadanie i rozporządzenie osób pochodzenia polskiego, bez zdawania rachunków, na zasadzie umów, mających formę aktów przez prawo dozwolonych, a przezważnie na zasadzie długoterminowych zastawów i kontraktów dzierżawnych. Pomimo to wszakże też przepisy nie uznają za możebne orzec nieważność podobnych aktów zastawu i dzierżawy, zawartych dla obejścia prawa z r. 1865, przed zapadnięciem powyższych przepisów. Zaprowadzono jedynie pod względem obchodzenia tegoż prawa środki, przeszkadzające możliwości podobnego obejścia prawa w przyszłości (pp. 4 i 5 przepisów rzeczonych). Co się zaś tyczy aktów zastawu, zawartych przed zapadnięciem tychże przepisów dla obejścia prawa z r. 1865, istnieje w przepisach punkt 2-gi, który, zdaniem adw. przys. Gierarda, ma na względzie jedynie akty zastawu tego rodzaju i na zasadzie którego moc takich aktów ograniczoną jest terminem dziesięcioletnim od daty ogłoszenia tych przepisów. Dlatego też, przy-

puściwszy, że sporne w niniejszej sprawie akty z r. 1878 zastawu hr. Grocholskiemu dóbr Morawskiego na lat 36 i wydzierżawienia temuż hr. Grocholskiemu tych samych dóbr są także sam termin, zawarte były dla obejścia prawa z r. 1865—to i w tym razie izba sądowa nie mogła, wobec powołanych przepisów, uznać tych aktów za nieważne.

Ze swej strony senat rządzący uznaje i te wyjaśnienia za niezastępowalne na uwzględnienie. Przeważającym mylnem jest twierdzenie pełnomocnika hr. Grocholskiego, iż kwestya możności lub niemożności uznania obecnie za nieważne aktów spornych w niniejszej sprawie, jako zawartych dla obejścia prawa z r. 1865, rozstrzyganą być winna wyłącznie na zasadzie przepisów z d. 27 grudnia 1884 r. Zacytowano już wyżej, że nieważność tych aktów i utajonej w nich umowy z wymienionego powodu, wypływa z samego prawa z r. 1865 i art. 1529, t. X, cz. I, wyd. 1857 r., to jest, że umowa ta i akty, które ją upozorowały, są już nieważne na podstawie praw, jakie wówczas (w r. 1878) już obowiązywały. Dlatego też uznanie obecnie nieważności tej umowy i aktów nie potrzebuje bynajmniej nowego w tym przedmiocie orzeczenia prawa. Niepodobna zaś przypuścić, iżby powołane przepisy z r. 1884, wydane, jak to widać z Najwyższego ukazem o ich ogłoszeniu, dla bezwzględniego urzeczywistnienia i potwierdzenia prawa z r. 1865, mogły zawierać w sobie, obok zaprowadzonych w tym celu środków, środek, któryby osłabiał a nawet niweczył wymieniony, a określony w temże prawie skutek jego nieprzezwężania.

I w samej rzeczy, przepisy te nietylko nie podobnego nie zawierają, lecz przeciwnie w ich punkcie 7-m, jak również już wyżej powiedziano, potwierdzonem jest, że wszelkie umowy, zawarte w celu nadwężenia prawa z dnia 10 grudnia 1865 r. uznane zostają za nieważne, punkt zaś 11-ty tychże przepisów wkłada na zwierzchność gubernialną obowiązek, po wykryciu podobnego rodzaju tranzakcji wytaczać za pośrednictwem osoby do tego upoważnionej akcyę o unieważnienie aktu takiej umowy.

To też samo zestawienie przytoczonego punktu 7-go przepisów z zacytowanym przez pełnomocnika hr. Grocholskiego punktem 2-m tychże przepisów, wystarczy do uznania, że ten ostatni punkt, mówiąc iż akty zastawów, zawarte przed wydaniem tych przepisów na rzecz osób, którym prawo z d. 10 grudnia 1865 roku nie dozwala nabywać własności ziemskiej w dziewięciu guberniach zachodnich, zachowuje moc swoją do upływu ich terminu, nie dłuższego nad lat 10, nie może mieć na względzie, podług literalnego jego znaczenia, aktów zastawu, zawartych dla obejścia prawa z r. 1865 i dla tego już nieważnych. Nie można wreszcie podciągnąć pod moc tegoż punktu, spornego w niniejszej sprawie aktu zastawu, już dla tego, że, jak to izba sądowa skonstatowała, żadnego zastawu nie było, ani dzierżawy, ani sprzedaży lasu na wycięcie, zachodziła zaś łączność wszystkich aktów, zasłaniających sobą nieprawą umowę o przelanie przez Morawskiego dóbr swoich tytułem własności na rzecz hr. Grocholskiego. Zwążywszy wszystko powyższe, senat rządzący postanawia: prośbę pełnomocnika hr. Grocholskiego i poddanego niemieckiego Morawskiego, adwokata przysięgłego Miecznikowa w myśl art. 793 urzęd. inst. sąd. pozostawić bez skutku i stosowny ukaz przesłać izbie sądowej odeskiej, przy zwrocie akt sprawy».

KURYER KOŚCIELNY.

** Najświeższa nota Watykanu, udzielona przez nuncjuszów gabinetom, ma na celu wykazanie, że ustawa gwarancyjna bezsilna jest co się tyczy opieki, niezależności i godności stolicy świętej; że służy ona jedynie do ludzenia Europy i świata katolickiego pod względem istotnego położenia papieża w Rzymie. Nota opiera się na ostatnich aktach polityki włoskiej, mianowicie na uchwalonym właśnie kodeksie karnym, oraz na demonstracyach antykatolickich przy ostatnich wyborach municypalnych.

** Organ papieżki «*Osservatore Romano*» podał artykuł, określający stanowisko, jakie Crispi zajął względem papieża. Artykuł ów dowodzi, że Crispi wyraźnie dąży do tego, aby papież zmuszonym był Rzym opuścić; przytacza również okoliczności, dowodzące, że z ową myślą pierwszy minister włoski nosił się już dawno, i ujawnił ją jeszcze w r. 1871 jako deputowany przy rozprawach nad ustawą gwarancyjną. Dzisiaj myśl ta wyraźniej się już rysuje.

** Jak donosi «*Przegl. Kat.*», ks. Antoni Baranowski, biskup-suffragan zmudzki, d. 10 (22) lipca b. r. w kowieńskim kościele seminarjskim św. Jerzego wyświęcił na kapłanów alumnów z dycezyji wileńskiej, dyakonów: Jarosława Bejnarowicza, który ukończył cały kurs nauk w akademii duchownej petersburskiej ze stopniem kandydata św. teologii i z seminarjum wileńskiego: Aleksandra Dulki i Aleksandra Dzieszulskiego.

EKONOMISTA.

Zaliczenia zbożowe.

Jeszcze w N-rze 21 «Kraju» podaliśmy projekt zaliczeń, udzielanych przez bank państwa na zastaw zboża za pośrednictwem administracji dróg żelaznych, projekt, który w tych dniach w całości i niemal bez zmiany uchwalony przez radę państwa został i uzyskał Najwyższe zatwierdzenie. Jestto już trzeci projekt zużytkowania kapitałów banku państwowego i, wyznać należy, daleko od dwóch nieudanych poprzedników praktyczniejszy. Nowe prawo albowiem tylko kodyfikuje zasady od lat 5 praktycznie wypracowane przez zarząd dróg południowo-zachodnich w swej agenturze odeskiej, której działalność znana jest czytelnikom «Kraju» z corocznych sprawozdań (ostatnie w N-rze 26). Jedyna różnica praktyczna dla producentów zboża może wyniknąć, przez zmianę stopy procentowej i kosztów przechowania, tudzież komisowego. Agentura dróg południowo-zachodnich pobiera od swoich komitentów 7% od udzielonej zaliczki, inne koszty wynoszą 3 1/2 kop. przeciętnie na pudzie, czyli od 3 1/2 do 4%, t. j. w sumie 10 1/2 do 11%. Stopa procentowa za pożyczki nie jest przez nowe przepisy określona; przypuszczając wszakże, iż bank państwa będzie pobierał, jak zwykle, 6%, dodając 1/3% na kapitał rezerwowany, 1/3% na zwrot kosztów, poniesionych przez administrację drogi (wedle art. 4), 1/3% (art. 2) na koszt przechowania i komisowego, otrzymamy w sumie 8 do 8 1/2%, czyli niemal o 2% mniej. Gdyby się w rzeczy samej udało urzeczywistnić powyższą określoną zniżkę, byłoby to nader poważnym zyskiem dla ogółu producentów zboża i wymowną ilustracją inicjatywy państwowej.

Prawo nowe obiecuje jeszcze tę ważną korzyść, iż może być ono zastosowaniem przez wszystkie drogi żelazne. Zwykła plaga rolników, brak kapitału obrotowego, zmuszający do natychmiastowej sprzedaży zboża, trapi nie tylko prowincje południowo-zachodnie, ale wszystkie inne okolice państwa. Zaliczenia na zboża zatem okazały się więc zarówno korzystnymi i dla Królestwa i dla prowincji północno-zachodnich, jeżeli naturalnie zarządy odpowiednich dróg żelaznych zechcą naśladować działalność Towarzystwa południowo-zachodnich kolei. Nowe prawo pod tym względem jest nieco zamale kategorycznym, albowiem zastosowanie operacji zaliczkowej i komisowej pozostawia dowolności zarządów kolejowych. Jakkolwiek w gruncie rzeczy operacje powyższe, jako ożywiające ruch towarowy, są dla każdej drogi korzystne, widocznie jednak korzyść ta nie jest tak namacalna, jeżeli dotychczas żadne Towarzystwo, oprócz południowo-zachodniego, nie zechciało się o nią kusić. Prawdopodobnie więc i obecnie zarządy kolejowe będą z zastosowaniem operacji komisowo-zaliczkowej zwlekać. Tymczasem tegoroczne konjunktury ekonomiczne składają się, wskutek nieurodzajów w Ameryce i Europie, tak pomyślnie dla eksportu zboża z państwa rosyjskiego, iż wyzyskanie odpowiedniej sytuacji mogłoby jednarazowo poważnie wzmocnić zachwiane rolnictwo. Dla wyzyskania wszakże sytuacji na korzyść rolnictwa a nie spekulacji zbożowej, koniecznym warunkiem jest zapewnienie producentom możności wyczekania cen odpowiednich. Zastosowanie zatem natychmiastowej operacji zaliczkowo-komisowej na jaknajszerszą skalę byłoby nader zbawiennym środkiem. Słusznie więc «Now. Wr.» domaga się, ażeby ministerstwo komunikacji wywarło nacisk na zarządy dróg żelaznych, korzystając z przewagi, jaką państwo w rosyjskim gospodarstwie kolejowym posiada. Trudno naturalnie wymagać, ażeby wszystkie koleje niewolniczo naśladowały zarząd dróg południowo-zachodnich, przepisy wszakże pod tym względem są bardzo luźne i wszelka organizacja operacji zaliczkowej, odpowiednio do warunków produkcyjnych danej prowincji i zwyczajów handlowych rynku, w nich

(t. j. w przepisach) pomieścić się może. Chodzi tu nie o szczegóły wykonania, lecz o zasadnicze uporządkowanie handlu zbożowego z korzyścią dla producentów i zarządów kolejowych.

J. Lajc.

LISTY EKONOMICZNE.

Z nad brzegów Dryssy, 15 lipca v. s.

Jedną z największych plag są u nas bezwzględnie pożary leśne, co roku na początku lata nawiedzające mniej lub więcej wyrabane puszcze witebskie. Pożary te stanowią, zdaniem naszym, jeszcze głębszą i ważniejszą przyczynę tego przedkrego znikania pięknych puszczy, na miejsce których nawet młodego lasu doczekać się nie można.

Niszczenie drzewostanu niedorosłego zapewne wynika głównie z niezaradności naszej; ale jako dodatkowe przyczyny wymienić należy nieznaczny dochód, otrzymywany z przestrzeni leśnych i potrzeby kapitału obrotowego, do którego wiele gospodarstw, wyrzuconych przed 20 laty ze zwyczajnych torów na nienaturalną drogę polownictwa (*métayage*), dotąd daremnie wzdycha. Gdyby się u nas sprzedaż częściowa coroczna lasu opłacała i zapewniała dochód dla pokrycia kosztów straży i gospodarki leśnej, toby się może znalazli obywatele skłonni do pracy na tem polu. Utrzymywanie jednak licznej straży, sadzenie lub sianie lasów dla swych wnuków, jest przy obecnych warunkach dla przeciętnego ziemianina niepodobniwem. Na to trzeba by posiadać pewien zapas zaszczerzonego grosza, co jest tutaj więcej niż gdzieindziej, prawdziwą rzadkością. Jeżeli zaś ten grosz się gdzie i chowa, to się już literalnie pokazać nie chce i nawet na użyteczne przedsięwzięcia wyciągnąć się nie da. «Duszenie pieniędzy» jest nawet u nas, przy słabej wogóle żyłce do oszczędności, o wiele łatwiejsze, niż dobre ich użycie.

Więcej jednak od niemożności prowadzenia racjonalnej gospodarki leśnej, wypływającej z majątkowej anemii, oddziaływa na fatalny stan lasów rozpowszechnione u nas pasanie inwentarza w lesie i pochodzące ztąd pożary.

Większa część guberni witebskiej nie jest obciążoną serwitutami pastwiskowymi; legalnie więc obywatele nie są zobowiązani do wpuszczania bydła wioskowego do lasu. Dla względów jednak społecznych wzbronienie pasania w lesie jest niemożliwym i mogłoby w teraźniejszym stanie rzeczy wywołać nienkонтentowanie i nawet wzburzenie. Większość wiosek nie posiada wygonów i przy trzypolowym gospodarstwie, bez dodatkowego pastwiska, nie mogłaby wcale wyżywić swego i tak jakościowo, jeżeli nie ilościowo, słabego inwentarza.

Nadto wypas ten nie odbywa się zadarmo. Za pozwolenie pasania w lesie dwór naznacza przy każdorocznej umowie odrobek lub opłatę w pieniądzu, wynoszącą od 40 kop. do 1 rubla od sztuki za lato. Ta drobna pomoc w gospodarstwie tutejszem, prowadzonym zwykle we dworach obywatelskich na małą skalę, stanowi źródło dochodu, z którym liczyć się należy. Bywają nieduże majątki z wygodnym rozkładem leśnych przestrzeni, w których pastwiska przynoszą do 300 rs. rocznie.

Pasaniem zajmują się w naszych stronach jedynie wyrostki, od których ostrożności w obchodzeniu się z ogniem wymagać nie można. Dla łatwiejszego pilnowania stada, wypalają oni umyślnie młody gęsty las, w którymby się krowy łatwo zabłąkać mogły. Tym sposobem mało kto może się u nas ładnego drzewostanu dochować, obywatele zaś, mający i teraz jeszcze piękne sztuki do sprzedania, zawdzięczać to jedynie mogą pieczy ojców swoich.

Jeżeli pasanie inwentarza w lesie jest jak na teraz złem nieuniknionem, przeto dla osłabienia złych skutków takich wypasów wydaje się nam jedna tylko droga praktyczna: oto odcięcie zupełnie pastwiska, od samego lasu, który się chce zachować i wyrabianie drzew na przeznaczoną do pasania przestrzeń, albo przynajmniej oddzielenie jej od puszczy szerokim pasem niezadrzewionym. Okopanie i obwałowanie zakonserwowanej przestrzeni leśnej ułatwiłoby nadzór i wstrzymałoby postęp pożaru, wrzecie gdyby przy wielkiej suszy i pastwisko się ogniem zajęło.

Kto tylko przepędził w Witebskiem miesiące: maj, czerwiec i lipiec, ten się zgodzi z piszącym te słowa, że należy koniecznie położyć tamę temu niszczeniu lasu przez ogień. Obostrożenie przepisów dotyczących się bezpieczeństwa lasów, do niczegoby zdaniem naszym nie doprowadziło, gdyż ramię wykonawcze policji jest w naszych, rzadko zaludnionych stronach za krótkie. Owiata i tu zapewne wieleby się przyczyniło do zabezpieczenia własności, ale postępy w tym kierunku są chyba tak nieznaczne, że się nawet doznaje wrażenia cofania, a przecież wiadomo, że «qui n'arance pas renché». Gdy zatem inne drogi przeciwdziałania są

„Dnia 13 (25) maja, jak pisze «Przegl. Kat.», zmarł ks. Bernard Dzierożyński, proboszcz i dziekan połocki. Zmarły był czas jakiś wikaryuszem przy kościele katolickim w Carskim Siolu; żył lat 44.

„Korespondent nasz z pow. dynaburskiego pisze między innymi: Czeigodny starsuszek ksiądz Józef Tolowiński w tych dniach w Agtoniu życie zakończył. Całe życie tego kapłana, o ile nam tu wiadomo, było jasnym jak słońce i czystym jak lód, bo też i niejedną łzę ludzką otarł w ciągu całego, pełnego poświęceń i trudów żywota swego. H. L.

„Omsk. [List «Kraju»]. Przed dwoma laty, jak wam wiadomo parafje, w Omsku i kapelanje tego okręgu objął eks-ksiądz Sęczykowski, wydany z Taszkentu przez generała Rosenbacha. Dopiero w marcu r. b., z wielką naszą radością, dostaliśmy pod każdym względem godnego szacunku proboszcza, ks. Leonarda Czudowskiego. Uzurpator nie chciał ustąpić prawemu proboszczowi i trzeba go było dopiero z pomocą policji rugować z plebanji; pozostał jednakże w Omsku i podziś dzień jeszcze spełnia obowiązki kapłana okręgu, wyklada religję w korpusie kadetów i pobiera należną od skarbu pensję. Ziomek.

„Irkuć. [List «Kraju»]. Jubileusz tutejszego proboszcza, ks. Szwerneckiego, pięćdziesięciolecie jego kapłaństwa, będzie w lipcu r. b. uroczyscie obchodzone. Kościół nasz wkrótce otrzyma ze składek parafjan nowy duży dzwon i zostanie otoczony murem, na co fundusz ofiarował p. M. Kossowski. Etc.

KURJER SZKOLNY.

„Szkoła techniczna w Moskwie posiada dwa wydziały: mechaniczny i chemiczny, które się dzieli na 6 kursów. Studenci pierwszego kursu obowiązani są pracować w warsztatach szkolnych, na wydziale zaś inżyniersko-technicznym w laboratoriach: analitycznym, organicznym i ściśle-technicznym. Opłata za słuchanie lekcji wynosi rocznie rs. 150 i wnosi się w dwóch terminach po rs. 75. Przy zapisywaniu się do zakładu należy złożyć dokumenty osobiste, konieczne w oryginałach, które wymagane były w gimnazjum, a prócz tego świadectwo z ukończenia szkoły realnej lub gimnazjum filologicznego, oraz świadectwo policyjne o prawomysłności politycznej (*blahonadieżnosti*). Prośba podaje się na imię dyrektora zakładu przed 14 sierpnia. Przy prośbie powinny być dołączone 2 fotografie, własnoręcznie podpisane. Kandydaci podlegają konkursowemu egzaminowi z matematyki, fizyki, kreslenia i rysunków w zakresie szkół realnych. W r. b. egzaminy wstępne rozpoczyna się 16 i będą trwać do 27 sierpnia. Zajęcia szkolne zazwyczaj rozpoczynają się w dniu 1 września. Podobno wkrótce mają zmienić nieco program szkolny, zastosowując go do petersburskiego instytutu technologicznego, od którego niewiele się różnił. St. D...ski.

„Dyrektor piotrowskiej akademii rolniczo-leśnej ogłasza, że w zakładzie tym otworzył się wakans wykładowego mineralogii i geognozji. Kandydaci, pragnący objąć tę katedrę, winni się zgłosić nie później jak 1 lutego r. 1889 do dyrektora akademii, dołączając prace swe naukowe i dowody, wymagane od wstępujących do służby rządowej. Profesorem w akademii może być osoba, posiadająca stopień magistra lub doktora, docentem zaś — mająca stopień kandydata nauk fizyczno-matematycznych. Profesorowie zwyczajni akademii otrzymują pensji i pieniędzy stołowych 2,700 rs. — nadzwyczajni 1,800 rs., a docenci 1,200 rs., korzystają zaś z praw, nadanych wykładowcom w uniwersytetach cesarskich.

„W uzupełnieniu wiadomości, podanych o egzaminach w szkole medycznej paryskiej, dodaje, że złożyły jeszcze w roku bieżącym egzamin studentki-polki, pp.: Felicya Mendelson, Dylion Berta i Cecylja, Kirszenstein-Winawer. Studentki pp.: Goldszpigel i Szulc kończą już egzaminy i po wakacjach przedstawiają tezy. Obronili świeżo tezy w szkole medycznej paryskiej pp.: Modelski i Górski. P. Skalski Stefan uzyskał stopień oficera zdrowia (*officier de santé*) przy fakultecie medycznym w Bordeaux.

„Na przedstawienie ministra oświaty, opłata za słuchanie prelekcji w uniwersytecie dorpachkim podniesioną została do rs. 50 rocznie, obok czego wyjaśniono, że studenci tegoż uniwersytetu uwalniają być mogą od wnoszenia opłaty jedynie na przeciąg ustanowionego dla każdego fakultetu terminu normalnego do skończenia kursu. Prolongata dopuszczoną być może w takim tylko razie, jeżeli student nie mógł ukończyć kursu w swoim czasie dla słabości zdrowia.

„Ze względu, iż w zakładach naukowych, utrzymywanych w guberniach nadbałtyckich przez korporacje stanowe i instytucje publiczne, wprowadzonym jest wykład w języku rosyjskim, ministerstwo oświaty otrzymało prośby od stanów o zaliczenie tych zakładów naukowych do kategorii prywatnych. Prośby tych, jak donosi «Rizak. Wiest.», nie uwzględniono i na skutek tego wiele zakładów naukowych ulegnie zamknięciu. Życzenie przeniesienia zakładów naukowych stanowych do kategorii prywatnych tłómaczy się tem, że w prywatnych dozwolonym będzie wykład w języku niemieckim.

„Profesorem zwyczajnym na katedrze fizyki w nowo utworzonym uniwersytecie w Tomsku zamianowany podobno został p. Hesechus. Inne katedry powierzone być mają prywatnym docentom uniwersytetu kazńskiego, a mianowicie: Moljewowi — katedra anatomii, Dogielowi — histologii, Zajczewowi — geologii i mineralogii, Korzyńskiemu — botaniki. Kustoszem gabinetu zoologicznego ma zostać p. Pelczar.

dla nas zamknięte, trzeba się uciekać do środków tymczasowych, polowicznych, któreśmy podali, a które też do wielkich dróg przycinających lasy zastosowaćby należało.

W...r S...n.

POŚREDNICTWO W PRACY.

(W celu rozwinięcia tej tak ważnej rubryki, upraszamy czytelników naszych o nadsyłanie nam ofert odpowiednich (z wyjątkiem młodzieży szkolnej i służby domowej), z wyszczególnieniem pożądanego zajęcia i wynagrodzenia, kwalifikacji, adresu i nazwiska (dla wiadomości redakcji) oraz o doniesienie o posadach i miejscach, z załączeniem wymagań pracodawcy tudzież adresu. Oferty w formie wizytówki ogłaszamy bezpłatnie. Osoby, pragnące podać o sobie bliższe szczegóły, mogą takowe zamieszczać w «Ogłoszeniach».)

Żądanie pracy.

± Gospodarz wytrawny pragnie znaleźć miejsce *rzędcy* lub administratora jednego lub więcej folwarków (102). *Oficyalista* wiejski (103), poszukuje służby dworskiej. *Provizor farmacji* (104), poszukuje miejsca zarządzającego apteką lub posady w zakładzie przemysłowym, wymagającym znajomości chemii.

Zaoferowanie posad.

± *Nauczyciel* (17), mogący wykładać przedmioty gimnazjalne, posiadający jęz. francuski, potrzebny jest na prowincję.

Tydzień ekonomiczny.

KOLEJE ŻELAZNE.

— Podobno wykup drogi żelaznej libawo-romeńskiej jest zdecydowanym, rząd przyjmuje linię w swoje zawiadywanie od 1 stycznia 1889 r., cena akcyj oznaczoną została na rs. 76.

— Kwestya budowy drogi żelaznej kijowsko-kazańskiej przyjmuje pomyslny obrót. Zarządy miast: Kurska, Woroneża i Kozłowa, interesowanych w urzeczywistnieniu się tego projektu, przyjmują na siebie wydatki, jakie pociągnie za sobą dopełnienie badań w granicach odnośnych guberni.

— Podobno zarząd drogi libawo-romeńskiej zamierza wybudować nową odnogę z *Możejok* do *Windawy*. Koncesya na roboty wstępne już użykana została i wkrótce rozpoczyna się odpowiednie badania terenu przyszłej linii kolejowej.

FINANSOWOŚĆ.

— W ciągu pierwszego półrocza r. b. kijowski bank ziemski udzielił 2,31 milj. nowych pożyczek, tak że ogół emitowanych listów zastawnych wynosi obecnie 44,1 milj., fundusz rezerwowy 1,22 milj., kapitał zakładowy 3,75 milj. Wobec konkurencji banku szlacheckiego, zarząd banku starał się udzielać pożyczki w listach 5%, amortyzowanych w ciągu 61 lat i 8 miesięcy.

ROLNICTWO.

— Podług informacji moskiewskiego zjazdu przedstawicieli dróg żelaznych rosyjskich, opracowanie tabeli taryfowych przez zjazdy szczegółowe grupami, wykazało liczebnie, że pierwsze miejsce w wywozie zboża trzyma obecnie Odesa. Niedawno jeszcze Petersburg pod względem wywozu zboża był pierwszym portem w Rosyi, od lat trzech jednak handel Petersburga upada. Rozwój Odesy wskazuje długo krepowanym był przez warunki polityczne, które trzymały w swej władzy morze Czarne; obecnie zaś Odesa szybko się zaczęła podnosić i w miarę dalszego wyzwalania się tegoż morza, niewątpliwie czeka ją świetna przyszłość.

— Z pow. oszmiańskiego donoszą nam, iż częste ulewki niezmiernie utrudniają sprzęt siana i zboża. Koniczyni tu i owdzie chybiły zupełnie z powodu upałów i suszy, która również zaszkodziła wiosennym zasiewom. Żyto średnie, owsy i jęczmiona nieosobliwie się przedstawiają. Cała nadzieja na kartofle, zapowiadające się niezłe zwłaszcza na wilgotniejszych z natury polach. Ceny dotąd niskie. Żyto pół rubla; owsy 50—60 k.; w tejsze cenie jęczmień, dostawiany nam w wielkiej ilości z okolic Romnów, gdzie na miejscu płać za pud 30 k. Świeżo wydane nowe rozporządzenia leśne już podniosły tu znacznie cenę drzewa, zwłaszcza budulcowego; nasi oszmiańscy wielcy kupcy drzewni utrzymują, iż zapasy drzewa u nich nagromadzone lub wycinające się obecnie w zakontraktowanych lasach wystarczą na lat cztery, poczem drzewny materiał do niebawem dojdzie ceny.

— W jesieni odbyć się ma w Petersburgu zjazd gospodarzy wiejskich dla porozumienia się co do sposobów podniesienia rosyjskiego drobnego przemysłu wiejskiego.

— *Własność ziemska na Wołyniu według «Statystycznego uremiennika rosyjskiej imperji» (Serja III, wypusk 10)*, tak się przedstawia: gubernia wołyńska, według Strzelbickiego, liczy przeszło 6,566,333 dz., «*Statystyczny uremiennik*» podaje wiadomości względem li tylko 5,719,187 dz. Z nich do skarbu należy 378,567 dz., do «udielów» (zarządu dóbr rodziny panującej) 23,418 dz., do cerkwi, klasztorów, miast 130,863 dz., czyli 9,3%; do gmin włościańskich 2,425,803 dz., czyli 42,5%; do pojedynczych właścicieli 2,722,677 dz., czyli 47,5%; do towarzystw i spółek 37,859 dz., czyli 0,7%. Z obszaru nadanego włościanom ilość gruntu przydatnego do uprawy wynosi 2,184,106 dz., czyli 38,2%. Ziemia ta była nadana 519,090 osobom pięć męskiej według rewizji z 1858 r.; tak więc wówczas, używając terminologii «*Wremiennika*», na jedną męską du-

szą wypadła po 4,2 dz. W r. 1878 ludność wzrosła o 28%, ziemi zaś przydatnej do uprawy przykupiono tylko 2,639 dz., zatem w 1878 r. na 664,435 męskich dusz wypadła 2,186,745 dz., t. j. każdy męczyzna miał po 3,3 dz. Z tego wynika, że nadział przeciętnego wołyńskiego włościanina zmniejszył się w ciągu lat 20 o 21%. Co do ziemi, znajdującej się w prywatnym władaniu właścicieli pojedynczych, to ta dzieli się na cztery oddziały: 1) zawierający w sobie posiadłości od 1 do 10 dz., 2) od 10 do 100 dz., 3) od 100 do 1,000 dz. i wreszcie 4) wyżej 1,000 dz. Niżej zamieszczona tabelka wykazuje podział ziemi na te cztery kategorie:

	Właśc.	Posiad. zie- mi dz.	Przeciętnie na jed- nego wypadła dz.
Oddział I	5,538	27,045	4,8
II	5,666	142,555	25,3
III	1,447	559,286	386,5
IV	497	1,993,791	4011,7

B. Markor.

GORZELNICTWO, CUKROWNICTWO I PIWOWARSTWO.

— Wedle nowego prawa w Niemczech, akcyza od buraków została obniżoną do 80 pfenigów od 100 kilo (dawniej 1 m. 70 pf.), zarazem jednak akcyza od gotowego produktu ma wynosić 12 marek od 100 kilo; w ten sposób (przypuszczając, że z 800 kilogr. buraków otrzymujemy 100 kilogr. cukru), akcyza podniesioną została o 4 m. 80 pf. od 100 kilo, a premia obniżona z 17 m. 25 pf. na 8 1/2 m. We Francji akcyza od 100 kilogr. rafinady obniżona została z 50 na 40 fr.; jednocześnie wszakże opodatkowano cukier, otrzymywany powyżej normy na fabrykach, w ilości 20 fr. od 100 kilo. Cło 7 fr. od mączki będzie pobieranem do 31 sierpnia 1890 r.

— *Biuro cukrownicze* zawiadamia, iż niektóre fabryki, nie należące do konsorcjum, eksportując swój towar zagranicę, odprzedają cukrowniom, należącym do konsorcjum, kwity zarządu akcyzy; nabywcy zaś składają rzeczony kwity jako dowód wykonania zobowiązania o wywozie cukru zagranicę. Otóż obecnie kwity rzeczony przez biuro w charakterze dowodu akceptowane nie będą.

Tydzień giełdowy.

(Sprawozdanie «Kraju».)

Petersburg, 27 lipca v. s.

Jakieś to już w sprawozdaniu zeszłotygodniowym zaznaczyli, osłabienie tendencji dla rubli miało w Berlinie przyczyny czysto miejscowe. Jakoż po likwidacji końcomiesięcznej wystąpiło znów mocne usposobienie dla naszej waluty. Bar-

GIEŁDA PETERSBURSKA.

	Czwart. 21 lipca.	Poniedz. 25 lipca.	Środa 27 lipca.
Kopiejek kredytowych.			
Papiery państw:			
Poż. premjowe I emisji	268 1/2	269	268 1/2
„ „ II „	251 1/2	251 3/4	250 3/4
Poż. wschodnie I emis.	99 5/8	99 5/8	99 1/2
„ „ II „	98 3/4	99 1/4	98 3/4
„ „ III „	98 7/8	98 3/4	98 3/4
Listy zast. banku włośc.	100 1/2	100 1/2	100 5/8
„ „ szlach.	97 5/8	97 3/8	97 1/4
„ „ tow. wz. kr. z.	92 1/2	93	92
Bilety bankowe	98 7/8 98 1/4	98 7/8 98 1/4	98 1/2 99 1/4
Akcyje banków:			
Dyskont. w Petersburgu	660	657	655
Rusk. dla handlu zewn.	239	239	239
Międzynarodowego	457	455	456
Handlow. warszawskiego	315	315	315
„ kijowskiego	194	194	194
Ziemińskiego wileńskiego	495	495	495
„ kijowskiego	518	518	518
Listy zastawne:			
<i>Towarz. kredytowych:</i>			
Ziem. Król. pol. I seryi	99,8	99,8	99,70
„ „ V „	98,8	98,9	—
Miasta Warsz. I „	97,5	97,3	97,40
„ „ II „	97,4	97,3	—
„ „ III „	97,3	97,2	—
<i>Banków ziemskich:</i>			
Wileńskiego	101 1/4	100 3/4	100 1/4
„ „ 5% „	98	93	93
Kijowskiego	101 1/2	101 1/2	101 1/4
„ „ 5% „	—	—	—
Moskiewskiego	101 1/2	101 1/2	101 1/2
„ „ 5% „	—	—	—
Charkowskiego	101	100 3/4	101
„ „ 5% „	94	94	94
Petersbursko-tulsk.	101	100 3/4	101
„ „ 5% „	—	—	—
Besarabskiego	101 1/4	100 1/4	100 1/4
Monety:			
Funt szterling	1060,59	1054	1053
Frank	41,86	41,56	41,50
Marka niemiecka	51,90	51,68	51,55
Golden austriacki	85,75	84,75	86
Półimperyal	848	848	844
Rubel srebrny	130	130	130
Rubel pap. (w kop. met.)	59,00	58,96	59,69

dzo sprzyjają temu przedewszystkiem doskonale widoki na znaczne powiększenie się eksportu naszego zboża wskutek złych urzdządów na zachodzie Europy, a także podniesienie się cen zboża. W Petersburgu notowano ostatnio Londyn 104,50, Paryż 41,37 1/2, Berlin 51,30, Londynem zaś na terminy jesienne obracano 104,80.

Gotówka znacznie staniała: pieniądze pod zastaw papierów publicznych ofiarują po 7 1/2—6 1/2; okoliczność ta bezwzględnie bardzo korzystnie odbija się na rynku papierów publicznych. Tymczasem ruch na nim był bardzo ograniczony, szczególnie w akcyjach bankowych i papierach kapitałnych. Z wartości spekulacyjnych rybińskie poprawiły się do 81 1/2, carycyńskie zaś spadły ze 170 do 168 1/2; przewidują dalszy ich spadek, gdyż, o ile się zdaje, wielkie *engagement* w nich *à la hausse* przy nadchodzącej likwidacji końcomiesięcznej sprowadzi również wielkie sprzedaże realizacyjne. Dobrym popytem cieszyły się południowo-zachodnie, za które ostatnio płacono 108, olbrzymio zaś poszły w górę kursko-kijowskie: z początkiem wczorajszej giełdy obracano niemi po 317—318, a dziś płać za nie 326—327.

J. Z.

Z rynków towarowych.

Zboże. W całej Europie panowała nader niestala pogoda, utrudniająca niepospolicie sprzęt zboża. Naturalnie zatem ceny zbożowe wreszcie poczęły normalnie iść w górę, odpowiednio do realnego stosunku między podażą i popytem. Wątpliwości nie ulegają dwa fakty, że rynki zachodnio-europejskie więcej będą niż zazwyczaj potrzebować i że Ameryka i Austro-Węgry mniej dostarczyć będą wstanie. Zapotrzebowania Francji (gdzie zaledwie 1/4 zasianego pszenicą obszaru dała dobry urodzaj), obliczane są na 35 mil. hekt., około 17 1/2 mil. cztw. Austrya dostarczy pszenicy o 5 mil. metrocentnarów mniej niż w r. z. Zatem widoki dla handlu rosyjskiego są bardzo pomyslnie. Pod wpływem wszystkich tych wiadomości ceny poszły w górę, w Ameryce do 95 1/2 cent. za buszel, zamiast zeszłotygodniowych 91 1/2, w Anglii pszenica miejscowa o 2 szylingi, zamieszocwa o 1 1/2 szyl. na kwarterze drożej. W Niemczech zapasy są jeszcze bardzo znaczne, dla tego rynek niechętnie akceptuje tendencję zwyżkową; ceny były wogóle chwiejne.

Na rynkach krajowych naturalnie zwyżką rozwija się powolnie. Pogoda wogóle niezbyt zniwom sprzyja, skutkiem czego przypuszczają, iż gatunek nowego zboża będzie nieosobliwy; jakoż żyto z nad Wolgi okazało się w handlu i jest pośledniejszym od zeszłorocznego. W Warszawie płacono pszenicę wyborową po 110 i wyżej, żyto 64—61, owies wyborowy 69—75, średni 68—60. W Odesie pszenica sando mirka 110—100, ozima żółta 112—100, czerwona 112—98, besarabka 110—95, girka 105—95; żyto 55—45, owies 55—45, jęczmień 52—45, rzepak zimowy 1,40. W Rydze żyto bardzo mocno 65—64 1/2, owies 56—55 i wyżej, jęczmień słabiej 72—68 k.

Cukier. Rynek cukrowy znakomicie się wzmocnił nie tylko w Rosyi, ale w całej Europie i Stanach Zjednoczonych. Charakterystycznym objawem jest wzrost zapotrzebowania na mączkę, za którą w Petersburgu płacono 510 i wyżej za pud, w Kijowie 410—420, w Warszawie 280—290 za kamień 24-funt. Rafinada nieco słabiej. «*Gaz. Handl.*» wszakże racjonalnie przewiduje, iż cukier w głowach musi pójść w górę, albowiem stosunek taki, przy którym mączka jest tylko o 10 k. tańszą od rafinady długotrwałym być nie może.

L.

DONIESIENIA.

(*Art. nad.*) Szanowny panie redaktorze! Piękny a rozrzewniający czyn moich współbraci-sasiadów zmusza mnie do odezwę, o umieszczenie której w waszem piśmie upraszam. Kilka tygodni temu straszny pożar zniszczył cały dwór nasz, położony o półpiętej mili od Wilna. Wszystkie zabudowania, dom mieszkalny, pamiętki rodzinne, biblioteka, obrazy, sprzęty domowe, narzędzia rolnicze, powozy i wszystko co było — zgorzało do szczytu. Nic nie było asekurowanem. Ogień był zarzucony przez nieuwagę najemnika, palącego papierosy w stajni. Pomimo wszelkich usiłowań ratunek był niemożliwy; gwałtowność ognia była nieporównana: w półtorej godziny 13 zabudowań znikło bez śladu, drzewa i krzewy w bliskości się spaliły, węgli prawie nie zostało, a popiół silny wiatr dnia tego rozwał. Zostaliśmy z liczną rodziną bez dachu i przytulku. Niezawodna zagłada mienia nas czekała, gdyby nas nie dźwignęła z tej niedoli rychła i czynna pomoc sąsiadów, krewnych i przyjaciół!

Dziękuję wam najdrożsi!... niech wam Bóg stokrotnie odda za wszystko, co dla nas czynicie!... imiona wasze głęboko wryte w sercach naszych!... wyrazić co dla was czuję — słów mi braknie: niech je zastąpi zroszony i za czulej wdzięczności mój uścisk bratni!... dzieci nasze pozostaną z największą czcią i wdzięcznością dla społeczeństwa, któ-

STAN RACHUNKÓW
RUSKIEGO DLA ZEWN. HANDLU BANKU W PETERSB.
PO DZIEŃ 30 CZERWCA 1888 ROKU.

	W banku.	W agencji londyńskiej.	Razem.
	Rubli	srebrem i kopiejek.	
STAN OZYNNY.			
Kasa (bilety Banku pań. i mon. dr.)	1,836,123 51	209,978 13	2,046,101 64
1. Rachunki bieżące:			
2. W Banku państwa	2,439,240 07	—	2,439,240 07
Skup weksli, niemniej jak z 2 podp.	2,723,859 30	1,660,016 50	4,383,875 80
Skup wylos. papier. publ. i kupon.	—	4,777 50	4,777 50
Skup sola-weksli z ubezpieczeniem	86,150 73	—	86,150 73
Weksle protestowane			
1. Pożyczki na zastaw *):			
Papierów państw. i	—	—	—
przez rząd gwarant.	1,089,801 08	—	1,089,801 08
2. Udż., akc., obl. list.			
z. przez rz. niegw.	3,839,273 20	—	3,839,273 20
3. Towarów	183,942 80	—	183,942 80
	5,113,017 08	—	5,113,017 08
Należące do Banku złoto i srebro	5,867 05	—	5,867 05
Kupony metaliczne	15,183 08	—	15,183 08
I. Papier. publ. należące do Banku:			
1. Pań. i p. rz. niegw.			
2. Udż., akc., obl. i list.	4,116,057 91	—	4,116,057 91
z. przez rząd niegw.	59,416 33	—	59,416 33
	4,175,474 24	88,937 82	4,264,412 06
Należ. do Banku traty i weksle na	664,847 77	17,149 80	681,997 57
domy zagraniczne	—	—	—
Weksle protestowane			
Korespondenci Banku:			
Na ich rachunk. (loro conti):			
Kredyta zabezpieczone:			
Papier. gwarant.	4,838,153 40	265,814 33	5,103,967 73
Niegwarantowan.	5,841,348 66	1,503,134 66	7,344,483 32
Towarami	530,642 01	—	530,642 01
Weksłami	120,029 75	—	120,029 75
Zobowiąz. handl.	2,062,442 59	—	2,062,442 59
	13,392,616 41	—	13,392,616 41
Kredyta blank.	808,826 74	1,688,234 —	2,497,060 74
Kredyta remburs.	217,214 39	198,767 83	415,982 22
	14,418,657 54	—	14,418,657 54
II. Na rach. ban. (nostro):			
Dodys. ban. 331,909 17	331,909 17	39,720 —	371,629 17
Wek. u kor. 126,467 78	126,467 78	—	126,467 78
	458,376 95	—	458,376 95
	14,877,034 49	—	14,877,034 49
Rach. banku w lond. jego agencji			
Wydatki bieżące 1887 r.			
1888	127,010 84	33,000 —	160,010 84
Organizacja i urządzenie	3,140 39	3,000 —	6,140 39
Sumy przechodnie	965,682 06	18,708 67	984,390 73
Podatek procentowy	—	—	—
Ruchomość banku	358,878 25	—	358,878 25
	33,396,286 36	7,654,593 95	41,050,880 31
STAN BIERNY.			
Kapitał wpłacony Banku	20,000,000 —	—	20,000,000 —
Kapitał rezerwowy	407,820 87	—	407,820 87
Wkłady na rachunek bieżący:			
1. Zwyczajne			
2. Warunkowe	6,911,888 80	—	6,911,888 80
	6,911,888 80	—	6,911,888 80
Korespondenci:			
I. Na ich rach. (loro conti):			
a) Sum. do dys. kor.			
b) Weksle w komis.	1,616,131 18	1,325,295 04	2,941,426 22
	103,182 15	—	103,182 15
	1,719,313 33	—	1,719,313 33
II. Na rach. Banku (nostro):			
Sum., nal. się imod Ban.	1,235,049 71	30,798 86	1,265,848 57
	2,954,363 04	—	2,954,363 04
Ajencya Banku w Londynie			
Akceptowane traty	1,928,132 21	—	1,928,132 21
Niewypłacona na akcje dywidenda	160,000 —	6,228,109 —	6,388,109 —
Otrzymane proc. i komis. na 1887 r.	20,664 85	—	20,664 85
Sumy przechodnie	602,937 92	53,000 —	655,937 92
Weksle w komis.	410,478 67	17,391 05	427,869 72
	33,396,286 36	7,654,593 95	41,050,880 31

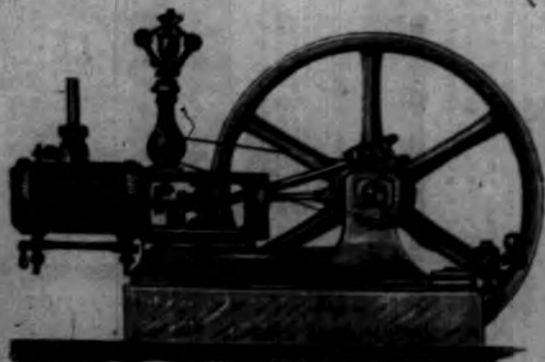
*) W tej liczbie pożyczki do zwrotu na żądanie (on call) rs. 2,353,845 k. 58.

***) W tej liczbie na rachunek osób trzecich rs. 1,033,894 k. 75. (787)

FELZER & Co

Odlewnia Żelaza, Fabryka Maszyn i Kotłów

Karlstrasse № 7, dawniej F. W. Grahmann. | Wielka Łubianka, Worsanowjewskij pier., 15.



SPECYALNOŚĆ:
Maszyny
PAROWE
do 450 sił parowych.
Kotły
PAROWE
rozmaitych systemów.

Urządza Gorzelnie, Browary, Olejarnie, Młyny, Tartaki, Turbiny i t. d. i. t. c. (726-30)

Skład Maszyn i narzędzi roln. wszelk. rodzaju.

TAD. KOWALSKI I A. TRYLSKI

WARSZAWA, MIODOWA № 4.

Wylączni Reprezentanci na Król.
Polskie

POLECAJĄ Z FABRYKI

Rud. Sack'a w Plagwitz
pod Lipskiem

PLUGI SAMOCHODY od 7 do 18 cali orzące, dwu,
trzy i czteroskibowe.

PRZYRZĄDY do tychże dwu i trzyskibowe
WYORYWAWCZE DO KARTOFLI, ZGŁĘBIACZE
SIEWNIKI RZĘDOWE od 1 do 3 metrów szerokości z regulatorem śrubowym, oraz także z automatycznym regulowaniem skrzyni siewnej.

CZĘŚCI ZAPASOWE na składzie. Cenniki i opisy wysyłamy na żądanie. Zwracamy uwagę, że ORYGINALNE WYROBY SACK'A OPATRZONE SĄ FIRMĄ JEGO i MARKĄ FABRYCZNĄ.

(2517-6)

NOWOŚĆ!

dla PP. Właścicieli Domów,
Fabryk, Magazynów, Powozów,
Statków parowych, Narzędzi rolniczych,
Mebli i t. p.

Farby Olejne i Lakowe
gotowe zupełnie

tak że każdy może niemi
sam malować.

Sprzedają się w blaszankach, zawierających 2 1/2, 5 lub 10 funtów. Farby te są tanie, schną bardzo prędko, bez zapachu, a trwałością i pięknością nie ich przewyższyc nie może.

Lakiery prędko schnące

do malowania powozów, podłóg, mebli i t. p., odznaczają się trwałością i silnym blaskiem.

Farby patentowane dla
Lakierników

specjalnie przygotowane do malowania wagonów, powozów, znaków, wyrobów szklanych, metalowych i t. p. Farby te są nadzwyczaj delikatnie tarte i schną w przeciągu 15 minut. (668-52)

Farby tarte w Oleju

nabywać można we wszystkich znaczniejszych Składach Farb i Lakierów w Królestwie i Cesarstwie.

S. KING
FABRYKA LAKIERÓW I FARB
W PETERSBURGU
Kołomienskaja ulica № 7.
Cenniki franco i gratis.

POSZUKIWANY JEST
NAUCZYCIEL

jęz. francuskiego lub niemieckiego, posiadający urzędowe świadectwo domowego nauczyciela (домашняго учителя), decydujący się przyjąć od wakacyj miejsce stałego nauczyciela w szkole w Warszawie. Zgłosić się do składu papieru I. Marcinkowskiego, Marszałkowska 117, w Warszawie. (2533-2)

WARSZAWSKA WĘDLINIARNIA

pod osobistym zarządem Iwaszkiewicza. Wędlina, sery i masło, sprowadzane z Warszawy i Litwy. Codzień świeże, przyrząd. po warszawsku: serdelki po k. 3, parówki para k. 5, i herbatnia. Dostawa do mieszkań na zapotrzebowanie listowne i na wieś za zaliczką. Sklep pierwszy: róg Puszczyńskiej i Newskiego № 2. Masarnia na Wozniesieńskim pr. № 27, m. 15 do zwiedz. rano do 12 g. (790)

DO WIADOMOŚCI przedsiębiorców i przemysłowców. Z powodu interesów familijnych jest do sprzedania MAJĄTEK w Staropolskiej gub., od st. kol. żel. oddalony na 120 wiorst, w takież odległości od grup miner. Piatigorskich wód. Majątek ten kompletnie jest urząd., przy rzece Kummie, ma trzy młyny o 14 kamieni, siła wody wielka, winnica dająca przeszło 4,000 wiader wina, dobrocią nie ustępującego zagran. Majątek w centrum miast, handl., miejscowość przeważnie zbywa wełn. tak merynosowa jak i prosta na setki tysięcy pud., ceny tu bajecznie tanie; przy zbytecz. sile wody może być urządzona fabryka sukna, jedyna na cały Kaukaz. Ziemi 366 dzies. Cena majątku 50 tys. Szczegóły udzieli za zgłoszeniem się osób interes. Adres mój: Кавказъ, Ставропольской губ., почт. ст. Владиміровка, Петру Ивановичу Эйфенмонту. (788-2)

Doktor Medycyny

BR. ZIEMIŃSKI

b. Szef Kliniki Ocznej prof. Gałęzowskiego w Paryżu, b. lekarz przy Królewskim Szpitalu Ocznym — Moorfields — w Londynie, przeniósł mieszkanie do domu Jarockiego
Plac Zielony № 10 (Erywańska) w Warszawie.

Przyjmuje chorych na oczy rano od 9 1/2 do 10 1/2, popołudniu od 4 do 6. (2530-6)

ZARZĄD

Banku Ziemskiego Kijowskiego

po daje do ogólnej wiadomości, że począwszy od dnia 14-go Maja do 13-go Sierpnia włącznie roku bieżącego, wszelkie operacje Banku w dniu Sobotnie zostaną zawieszane. (691-13)

NAKLAD
11,500 egz.

„KURYER CODZIENNY”

WYDAWN.
rok 24.

dziennik polityczny, społeczny i literacki,

najtańsze codzienne pismo polskie większych rozmiarów

wychodzi w Warszawie w dniu powszednie wieczorem, w niedziele i święta rano; nadto wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświęconych, bezpłatnie dodatki poranne.

Obok drukującej się w odcinku najnowszej powieści BOLESŁAWA PRUSA p. t. „LALKA”, „Kurier Codzienny” rozpoczął w d. 12 Maja b. r. druk najnowszej powieści znakomitego autora francuzkiego ALFONSA DAUDET p. t. „NIESMIERTELNY”.

Nowoprzybywający prenumeratorowie otrzymają początek powieści „NIESMIERTELNY” bezpłatnie.

WARUNKI PRENUMERATY „Kuriera Codziennego”, na prowincyi i w Cesarstwie łącznie z przesyłką pocztową: rocznie rs. 9, półrocznie rs. 4 kop. 50, kwartalnie rs. 2 kop. 25, miesięcznie kop. 75.

Przedpłata przyjmuje się tylko na całkowitą liczbę miesięcy od 1-go każdego miesiąca według nowego kalendarza.

Adres: Administracja „Kuriera Codziennego”, Warszawa.

Wydawcy: Gebethner i Wolff.

(702)

STAN RACHUNKÓW

Petersb. Międzynarodowego Banku Handlowego

PO DZIEŃ 30 CZERWCA 1888 ROKU.

	W Petersb.	W filji kij.	RAZEM.
STAN CZYNNY.			
Rubli srebrem i kopiejek.			
Kasa (bil. Banku Pań. i drobna mon.)	467,789 24	165,418 96	633,208 20
Rachunki bieżące:			
W Banku państwa i jego filjach:	4,971,589 74	730,000 —	5,701,589 74
W prywatn. instytucjach bank.:			
w wolsko-kamskim han. banku . . .	1,674 16	—	1,674 16
w kijowskim banku przemysł. . .	—	20,000 —	20,000 —
Skup weksli niemniej jak z 2 podp.	4,727,337 68	1,853,952 28	6,581,289 96
Skup. wylos. pap. cennych i kupon. bież.	6,386 24	—	6,386 24
Skup sola-weksli z ubezp. w akcyach:			
przez rząd niegwarantowanych . . .	—	—	—
Pożyczki na zastaw *):			
Państw. i przez rząd gwar. pap. cen.	7,018,869 66	2,487,835 90	9,506,705 56
Udział., akcyj., obl. i list. zast. przez			
rząd niegwarantowanych . . .	5,545,631 93	6,905 —	12,451,536 93
Należące do banku asygn. górnych zarz.,			
złoto i srebro w sztabach, dr. mon.	58,944 87	—	58,944 87
Papiery publ. należące do banku:			
Państwowe i przez rząd gwarantow.	3,988,365 32	12,573 06	4,000,938 38
Udziały, akcje, obl. i listy zast. przez			
rząd niegwarantowane . . .	28,251 35	255,950 99	284,202 34
Należące do banku traty i weksle na			
domy zagraniczne . . .	783,393 88	—	783,393 88
Korespondenci banku:			
Na ich rachunkach (loro conti):			
Kredyta zabezpieczone:			
Papierni gwarantowanemi . . .	4,899,010 71	82,979 29	4,981,990 00
niegwarantowanemi . . .	3,980,078 —	291,423 05	4,271,501 05
Towarami . . .	60,990 —	594,243 89	655,233 89
Zobowiązaniami handlowemi . . .	1,261,134 78	—	1,261,134 78
Kredyta blankowe . . .	1,386,207 24	407,544 83	1,793,752 07
Na rach. banku (nostro conti):			
Sumy do dyspozycji banku . . .	1,401,042 50	419,819 28	1,820,861 78
Weksle u korespondentów . . .	100,071 39	191,548 35	291,619 74
Rachunek zarządu z filją . . .	348,000 41	—	348,000 41
Weksle protestowane . . .	20,705 14	—	20,705 14
Zastawy . . .	13,625 —	—	13,625 —
Wydatki bieżące od 1 lipca 1887 r.			
w roku 1888 . . .	142,968 60	47,564 56	190,533 16
Wydatki do zwrotu . . .	11,710 70	692 73	12,403 43
Posiadłości nieruchome . . .	319,500 68	—	319,500 68
Sumy przechodnie . . .	64,973 81	2,693 99	67,667 80
	41,608,253 03	7,571,146 16	49,179,399 19

STAN BIERNY.

Kapitał wpłacony banku . . .	13,000,000 —	—	13,000,000 —
Kapitał rezerwowy . . .	2,441,931 99	—	2,441,931 99
Wkłady:			
Na rachunki bieżące . . .	14,124,565 21	4,256,949 25	18,381,514 46
Bez terminu . . .	339,900 —	148,390 —	488,290 —
Terminowe . . .	1,294,901 38	662,230 —	1,957,131 38
Korespondenci:			
Na ich rachunkach (loro conti):			
Sumy do dyspozycji korespondentów . . .	7,932,567 48	1,399,319 13	9,331,886 61
Weksle w komis . . .	610,905 50	261,392 51	872,298 01
Na rachunkach banku (nostro conti):			
Sumy, należące do banku . . .	958,442 99	352,331 75	1,310,774 74
Rachunek banku z filją . . .	—	348,000 41	348,000 41
Akceptowane traty . . .	283,604 31	4,411 07	288,015 38
Niewypł. za akc. dywid. za r. 1878—87	28,139 05	—	28,139 05
Przybyło za 1 półr. 1887 wedł. spraw.	—	—	—
Otrzym. proc. i komisye od 1 lipca 1887	593,295 12	138,122 04	731,417 16
Procenty przechodzące na rok 1888 . . .	—	—	—
Sumy przechodnie . . .	—	—	—
	41,608,253 03	7,571,146 16	49,179,399 19

(784)

*) W t. l. poz. do zwrot. na żąd. (on call) 12,016,291 59 2,481,560 90 14,497,852 49

JEDYNY POLSKI DOM HANDLOWY
WILCZEWSKI i Sp.
od lat 11-stu w Gdańsku istniejący
z zastępstwem w Królewcu
poleca się do komisowej sprzedaży wszelkich
ziemiopłodów na obydwoh giełdach,
przyrzekając jaknajpunctualniejszą i su-
mienną usługę. (2524-16)

Buchalter i Korespondent

w języku polskim i rosyjskim, pracują-
cy w jednej z pierwszorzędných firm
fabrycznych w Warszawie, poszukuje po-
sady na prowincyi lub Cesarstwie, cho-
ciażby w więcej oddalonych guberniach.
Łaskawe oferty uprasza się nadsyłać pod
adres: Rajchman & Frencler w Warszawie
dla № 1898. (2523-3)

STAN RACHUNKÓW BANKU HANDLOWEGO W ŁODZI

PO DZIEŃ 30 CZERWCA 1888 ROKU.

STAN CZYNNY.

Kasa, gotowizna w biletach bankowych i bilonie	74,283 39
Skup weksli opatrzonych najmniej 2 podpisami	1,258,155 16
Zastawy ubezpieczone:	
a) papierów państwowych	1,505 —
b) listów zastawnych	1,325 —
	2,830 —
Papiery wartościowe własność banku stanowiące:	
a) państwowe i przez rząd poręczone	611 34
b) przez rząd nieporęczone	— —
1) listy zastawne	3,322 67
2) udziały	3,000 —
	6,322 67
	6,934 01
Papiery wartościowe kapitału zapasowego	332,806 23
1) Kredyty ubezpieczone papierami:	
a) papiery państwowe	8,000 —
b) listy zastawne i akcje	34,030 26
c) weksle z 2 podpisami	1,261,078 62
2) Sumy do dyspozycji banku (on call)	257,706 29
	1,560,815 17
nasze rachunki (nostro):	
a) sumy należące do banku	6,015 —
b) weksle do inkaso	1,464 —
	7,479 —
	1,568,294 17

Weksle i traty na obce miejsca	337,646 86
Nieruchomości	60,000 —
Ruchomości	2,038 99
Koszta urządzenia	4,068 40
Sumy przechodnie	90,340 43
Koszta handlowe	22,733 71
Weksle protestowane	427 30
Rozchody podlegające zwrotowi	1,800 —
	3,762,358 65

STAN BIERNY.

Kapitał zakładowy	1,500,000 —
Kapitał zapasowy	333,255 62
Rachunki zysków i strat	8,875 29
Niewypłacona dywidenda	418 75
Rachunki przekazowe:	
a) za okazaniem	156,652 66
b) za 7-dniowym wypowiedzeniem	223,075 35
	379,728 01
Wkłady procentowe:	
a) terminowe	466,895 11
b) bezterminowe	26,088 65
	492,983 76
Korespondenci:	
a) ich rachunki (loro):	
a) sumy do dyspozycji korespondentów	
(on call)	441,540 15
b) weksle do inkaso	4,383 —
	445,923 15
b) nasze rachunki (nostro):	
Sumy należące do banku	465,715 61
	911,638 76
Procent i prowizya:	
a) pobrano	100,342 29
b) wypłacono	8,798 90
	91,543 39
Sumy przekazowe	43,915 07
	3,762,358 65
Weksle do inkaso	13,742 88
Depozyty w przechowaniu	2,825,317 16

Łódź, dnia 30 Czerwca 1888 r.

(781)

BALSAM BRZOZOWY D-ra LENGIELA

Ulubiony artykuł toaletowy inteligentnego świata damskiego.



Balsam ten nadaje skórze ośniewającą białość, delikatność i świeżość młodocianą; usuwa z twarzy piegę, węgry, pryszczę, zmarszczki i inne nieczystości skóry.

Przywóz do Cesarstwa dozwolony został przez Departament Medyczny. (327-52)

Ponieważ w handlu obiegają różne falsyfikaty, uprasza się zatem kupujących o łaskawe zwrócenie baczej uwagi na opakowanie: słoik ze szkła mlecznego, na kapslu znajduje się herb (orzeł) austriacki, na etykiecie zaś marka fabryczna (dziewczyna z dzbanem pod brzoza) i wążka banderola z rosyjskim napisem.

Cena słoika rs. 1 k. 65, upakow. i przesyłka stosownie do odległości.

Mydło Benzoe 50 i 35 k. Oppo-Pomada (lepsza od cold-creamu) rs 1.

Skład główny w Petersburgu: u W. Auricha, Stremiannaja 4 i we wszystkich składach aptecznych, w aptekach i magazynach perfumeryi.

WODY MINERALNE NATURALNE.

Skład wód mineralnych naturalnych przy Aptece pod firmą:

D^{RA} T. HEINRICHA

W WARSZAWIE,

przy rogu ul. Wierzbowej i Senatorskiej istniejący.

Ma honor zawiadomić WW. Doktorów i Szanowną Publiczność, że w ciągu całego sezonu picia wód, skład otrzymuje co kilka tygodni bezpośrednio od Dyrekcji wszystkich źródeł świeże transporty tychże wód.

Wskazówki o zachowaniu się przy kuracyi wodami mineralnemi, broszury ze źródeł przesyłane, wydaje na żądanie bezpłatnie. (2475-12)

Marka Fabr. zatwierdzona przez Rząd: St.-Petersburg, Wiedeń, Buda-Peszt.



Ponieważ żaden z Pp. inżynierów, budowniczych i przedsiębiorców nie może ręczyć za trwałość i wytrzymałość w należytych okazyjach czasu budowlanych materiałów i wobec kosztów, jakie pociągają za sobą częste przeróbki lub rekonstrukcje, wynikające najczęściej przez użycie niewłaściwych, a mijających się z celem przeznaczenia swego wszelkich innych konserwujących lub „zastaniających” wilgoć, chociaż tańszych środków, jak: smuła, goudron, gondronit, dziegieć, carbolin etc., dbającym przeto o całość swych własności Pp. obywatelom i fabrykantom polecam preparat wynalazku mego p. n. „Exsiccator”, za nieomylną skutecznością i pożytkiem którego dostatkowo przemawiają TYSIĄCZNE świadectwa i opinie, nadesłane mi od najpoważniejszych osób z różnych miejscowości w kraju i zagranicą. Treść z niektórych, nadesłanych mi w kwietniu r. b. poniżej w krótkości przytaczam:

- 1) Adm. Fabr. Cukru: Marya, Izabella i Łanieta w Warszawie, Grzybowska № 11. «Ponieważ zastosowywany od r. 1885 „Exsiccator” do podłóg, nawiedzonych grzybkami i wilgotnych murów wydawał zadawalniające zawsze rezultaty, postanowiono zatem i nadal używać takowy».
- 2) Fabryka wyrobów srebrnych „Joseph Fraget” w Warszawie. «Używałem płynu wynalazku Pańskiego „Exsiccator” do osuszania wilgotnych ścian magazynów z bardzo dobrym skutkiem, tak, iż każdemu chętnie polecić go mogę».
- 3) Fabryka wyrobów srebrnych „Norblin i S-ka” w Warszawie oznajmia, iż używa od kilku lat „Exsiccator”, tak do osuszania wilgotnych murów, jak i do zabezpieczenia drzewa od gnicia i grzybka, oraz dla wykorzenienia tegoż z bardzo pomyślnym rezultatem, przyczem wyraża chęć używania i nadal tego środka».
- 4) Browar parowy „Haberbusch i Schiele” w Warszawie zawiadamia, że używając przez kilka lat z pożytkiem „Exsiccator” przeciw wilgoci, oraz dla konserwacji różnych przedmiotów drewnianych i budowli, nie przestanie i nadal, gdziekolwiek zajdzie potrzeba używać takowy».
- 5) Fabryka powozów Józefa Rentel w Warszawie komunikuje, iż zawilgocone mury, tak w remizach, jak i w lokalach, na przestrzeni kilkuset łokci kwadratowych, osuszono za pomocą „Exsiccatora” z dobrym skutkiem, przyczem wyraża uznanie, że środek ten przeciw wilgoci jest pewnym».
- 6) Zarząd Ogrodu Saskiego w Warszawie, używając od kilku lat „Exsiccatora” uznaje, że nasycane nim pale do drzew rzeczywiście okazały się trwałszymi od nienasyconych, wskutek czego i nadal do kołków, etykiet i t. p. sprzętów ogrodniczych płynu tego używać będzie».
- 7) Jenerał-Lejtnant Wierchowski w Warszawie zaświadcza, że osuszono za pomocą „Exsiccatora” z wilgoci kilka mieszkań ze zbawiennym skutkiem, za co zasła wyrazi należnego podziękowania».
- 8) Ces.-Król. Austr. Technologiczne Muzeum w Wiedniu, oraz wiele innych stacyj rozbiorowo-chemicznych w kraju i zagranicą, po skrupulatnem zbadaniu „Exsiccatora”, uznano takowy skutecznym we wszystkich sposobach zastosowania jego».

Broszurka (2-gie wydanie z ilustracjami), niezbędna dla każdego obywatela i fabrykanta, wysyła się na żądanie franco i bezpłatnie.
Wynalazca: Inżynier-Technolog G. RITTER, Królewska № 39.
Telegramy: RITTER—Warszawa. (6425-3)

Poszukuję reprezentantów

TADEUSZ KOWALSKI
i
A. TRYLSKI
WARSZAWA,
MIODOWA № 4,
jako wyłączni reprezentanci
polecają:

SIEWNIKI RZUTOWE oryginalne H. F. ECKERTA
MŁOCARNIE SZTYFTOWE stałe i przewoźne CLAY-TON'A & SHUTTLEWORTH'A,
TRIEURY i **SORTOWNIKI** MAYER'A.
WIALNIE oryginalne BAKER'A
SIECZKARNIE ręczne i maneżowe Bentall'a,
oraz wszelkie inne maszyny rolnicze
wypróbowanej dobroci.

(2518-6)

MARYA MATUSZEWSKA
przełożona pensji żeńskiej
przy ulicy Leszno № 28 w Warszawie,
zawiadamia, że zapis uczennic przychodnich i pensjonarek na warunkach przystępnych rozpocznie się dnia 23 Lipca (4 Sierpnia), codziennie od godz. 9 do 4.
(9427-3)

MŁODY INŻYNIER-TECHNOL.,
polak, poddany tutejszy, potrzebny jako pomocnik inżyniera głównego do jednego z większych zakładów przemysłowych w Królestwie. Zgłaszać się listow. z dołączeniem kopij świadectw, treściwym opisaniem dotychczasowej działalności i podaniem referencyj pod adr.: „Moździerz”, do redakcyi „Kur. Warsz.” w Warszawie.
(791)

STAN RACHUNKOWY
BANKU HANDLOWEGO W WARSZAWIE
PO DZIEŃ 30 CZERWCA 1888 ROKU.

STAN CZYNNY.	W Warsz.		W Peterzb.		OGOLEM.
	Rubli	kopiejek.	srebrem i	kopiejek.	
Gotowizna w kasie	351,834	13	56,825	15	408,659 26
Rachunki bieżące:					
1) w Banku Państwa	19,085	12	7,333	25	
2) w prywatnych instytucjach bank.: a) w Peterzb. Towarz. Wzaj. Kred.	—	—	100	—	26,468 37
Skup weksli, opatrz. najmniej 2 podpis.	5,723,560	33	1,055,478	70	6,779,039 03
Skup pap. publ. wyl. i kup. bieżących	54,605	17	328	07	54,933 24
Skup sola-weksli, mając. zabezp.:					
1) w terminow. zobowiaz. handlowych	—	—	9,211	—	
2) na miesz.mur.dom.wWar.zakl.fabr.	863,243	65	—	—	872,454 65
Pożyczki na zastaw *):					
1) państw. i przez rząd por. pap. publ.	882,585	69	597,510	38	
2) udz., akc., obl. i list. z. przez rząd niepor.	1,200,158	35	1,278,854	64	4,025,432 46
3) towarów, jak równ. konos., warr., kwit. kant. transp. i tow. żegl. p. na towary	66,323	40	—	—	
Asyg. zarz. gór. na złoto, jak r. zł. i sr. w sztab., mon. brzęcz., stan. wł. Ban.	8,295	20	3,103	66	11,398 86
Papiery publiczne własne:					
1) państwowe i przez rząd poręczone	209,476	19	483,906	22	
2) listy zast. i obl. hypotecznie zabezp.	1,338,796	63	132,709	04	2,184,211 93
3) udz., akc., obl. i listy z. przez rząd niepor., z wyj. obl. hypotecznie zabezp.	10,729	84	8,594	01	
Traty i weksle na zagr., nab. na wł. R-k	96,729	47	124,137	79	220,867 26
Uposażenie filji Banku	2,000,000	—	—	—	2,000,000 —
Korespondenci:					
1) Pozostałość na ich rach. (loro):					
a) Należności zabezpieczone:					
α) papierami publ. przez rząd poręcz.	22,337	99	100,144	43	
β) „niepor.”	220,880	83	62,089	89	
γ) towarami	247,591	58	2,661	53	
δ) terminowemi zobowiaz. handlowemi	1,254,031	65	22,420	56	
b) poz. niepok. z bież. dys. kor.zamiej.	642,799	85	442,894	96	
c) kredyty in blanco	407,370	04	32,434	28	4,758,287 44
2) Pozost. na rach. Banku (nostro):					
a) sumy do dyspozycyi Banku:					
α) w pierwszorzęd. domach bank. dla czasowego przyrostu procentów	110,319	11	—	—	
β) na rachunkach bież. u korespond.	349,262	86	413,863	92	
b) weksle do zainkasow. u koresp.	336,103	75	91,130	21	
Rachunek z oddziałem Banku	1,126,300	58	—	—	1,126,300 58
Weksle protestowane	3,095	—	—	—	3,095 —
Wydatki bieżące: z r. 1887	—	—	—	—	108,232 76
z r. 1888	64,827	79	43,404	97	
Wydatki zwrotne	28,519	86	7,816	98	36,336 34
Koszta organizacyi	—	—	—	—	—
Nieruchomość	144,478	25	—	—	144,478 25
Rachunki przechodnie	94,004	53	126,495	66	220,500 19
	17,877,296	35	5,103,399	28	22,980,695 63

STAN BIERNY.

Kapitał zakładowy	6,000,000	—	—	—	6,000,000 —
Uposażenie filji Banku	—	—	2,000,000	—	2,000,000 —
Fundusz rezerwowy	1,109,846	61	—	—	1,109,846 61
Wkłady:					
1) na R-k przekaz.: a) za okazaniem	1,204,155	70	589,971	89	
b) za 7-dn. wypow.	1,846,206	86	218,907	10	4,886,621 81
2) bezterminowe	144,210	26	—	—	
3) terminowe	875,670	—	7,500	—	
Korespondenci:					
1) Pozostałość na ich rachunek (loro):					
a) sumy do dyspozycyi korespond.	4,598,772	32	757,346	73	
b) weksle do inkasy	461,998	47	124,741	29	6,667,734 56
2) Pozostałość na rach. Banku (nostro):					
Sumy zależne od Banku	716,473	55	8,402	20	
Rachunek z oddziałem Banku	—	—	1,126,300	58	1,126,300 58
Traty przez Bank akceptowane	—	—	101,647	47	101,647 47
Dywid. od akcyj Banku niepodniesiona	9,104	—	—	—	9,104 —
Proc., przypad. do zapł. od wkład. i obl.	1,068	44	597	16	1,665 60
Procenty i komis z r. 1887	—	—	—	—	376,604 32
z r. 1888	280,224	09	96,380	23	
Rachunki przechodnie	629,566	05	71,804	63	701,170 68
	17,877,296	35	5,103,399	28	22,980,695 63

Weksle do inkasy
Towary w komis oddane
*) W tem pożyczek wymagalnych na żądanie Banku: w Warszawie rs. 1,717,462 k. 04; w Petersburgu rs. 1,479,950 k. 02. (786)

ANIELA HOENE
Przełożona Zakładu Naukowego Żeńskiego
przy ul. Mazowieckiej № 4,
w WARSZAWIE.
podaje do wiadomości Szanownych Rodziców i Opiekunów, że z początkiem roku szkolnego otwiera klasę VI. Zapis uczennic, tak pensjonarek jak przychodnich rozpoczyna się w d. 16 Sierpnia. Osoby interesowane zechcą zgłaszać się w godzinach od 11 do 6 popołudniu.
(2519-4)

ANNA JASIEŃSKA
Przełożona Pensji Żeńskiej
VI-KLASOWEJ
przy ul. Krakowskie-Przedmieście № 15
(pałac hr. Józefa Potockiego)
zawiadamia Szan. Rodziców i Opiekunów że zapis uczennic na rok szkolny 1888/9, rozpocznie się d. 8 (20) Sierpnia, kurs zaś nauk d. 24 Sierpnia (5 Września). Egzaminy nowo-wstępujących d. 3 i 4 Września.
(2523-3)

Do sprzedania na dogodnych i korzystnych warunkach
CUKIERNIA
w mieście gubernialnem egzystująca przeszło 35 lat, z wyrobioną klientelą, składająca się z obszernego lokalu i 2 bilardów. Zyczący sobie wiedzieć bliższe szczegóły, zechcą adres swój przesłać do Biura Ogłoszeń Pp. Rajchmana & Frenclera, Senatorska 26 w Warszawie, pod lit.: F. M. 100.
(2528-3)